KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

# Radło

CENA 6 ZŁ
ROK XI NR 2 (44)
KWIECIEŃ-CZERWIEC
2017 r.
ISSN 1897-8393

ŚP. DRUH
KSAWERY STEFAŃCZYK
str. 35

SMERFY
W RADŁOWIE
str. 42

KRAJOWE ŚWIĘTO
LUDOWE W RADŁOWIE
str. 50

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA...
### ŚLADAMI HISTORII ŻYCIA MEYER'A DVORETSKY'EGO

str. 29

# PTASIE OSOBLIWOŚCI

Wiosną z cała rzeszą przylatujących ptaków pojawiają się prawdziwe rzadkości. W Sanoce na terenach pożwirowych, porośniętych trzcinowiskiem, założył swoje gniazdo podróżniczek. To kuzyn naszych najwybitniejszych śpiewaków, słowika szarego i rdzawego. Kiedyś błędnie sądzono, że ten drobny ptaszek w ciągu jednej nocy przebywa drogę z Europy do Afryki, stąd jego nazwa. Śpiew podróżniczka również jest charakterystyczny, zaczyna się powoli, ale z każdą sylabą przyspiesza, wplatając w międzyczasie zapożyczenia z głosów innych ptaków. Przez cały pobyt na naszym terenie prowadzi skryty tryb życia i tylko wiosną tuż po zajęciu terenu, intensywnie śpiewa, przesiadując w eksponowanych miejscach. Jesienią wyruszy na zimowisko do ciepłych krajów.

Krętogłów, choć nie przypomina dzięciołowatych, jest z nimi spokrewniony. Jego nazwa pochodzi od zwyczaju wykonywania wężowych ruchów głową i szyją mających odstraszyć intruza. Zamieszkuje stare dziuplaste drzewa w świetlistych lasach lub sadach, jakich wiele w okolicach Wał Rudy. Sam dziupli nie wykuwa, tak jak robią to inne dzięcioły, zajmuje już istniejącą. Niełatwo go zaobserwować, ponieważ upierzenie, przypominające korę drzew, doskonale zlewa go z otoczeniem. Jego głos przypomina głosy ptaków drapieżnych, takich jak krogulec czy jastrząb, dlatego gdy krętogłów zaczyna śpiewać swoją terytorialną pieśń, inne ptaki nerwowo reagują, obawiając się zagrożenia.

Krętogłów

Podróżniczek

*Fot. Daniel Kopacz*

# BISKUPIANIE
# NA KONKURSIE LIPNICKICH PALM

9 kwietnia 2017 r. Zespół Regionalny BISKUPIANIE wystąpił na scenie w **Lipnicy Murowanej**. Był to 59. Konkurs Lipnickich Palm i Rękodzieła Artystycznego im. Józefa Piotrowskiego pod honorowym patronatem ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, biskupa Tarnowskiego Andrzeja Jeża, marszałka Województwa Małopolskiego Jacka Krupy oraz Ludwika Węgrzyna starosty powiatu bocheńskiego.

Zespół przy ogromnej widowni zaprezentował się w krakowiaku, chodzonym oraz w oberku, a także w kilku przyśpiewkach.

Pomimo iż zespół dopiero od kilku miesięcy ćwiczy układy taneczne o innym charakterze niż przez ostatnie kilka lat to na scenie zaprezentowali się doskonale, podkreślając to co ważne, a mianowicie schludność i staranność kroków, a także wyraz artystyczny wykonawców. Ogromną pracę wykonali młodzi muzycy z kapeli RADŁOWIANIE, którzy tym razem pod kierunkiem **Tomasza Domareckiego** po raz pierwszy przygrywali BISKUPIANOM.

Zespół na konkurs został zaproszony przez panią dyrektor GDK w Lipnicy Murowanej Agnieszkę Żołna-Zdunek oraz wójta Gminy Lipnica Murowana Tomasza Gromalę.

BISKUPIANIE otrzymali podziękowanie z życzeniami wszelkiej pomyślności od w/w osób za ochronę wartości regionalnego i lokalnego dziedzictwa kulturowego.

*Lucyna Bojan, Kinga Biel-Dubiel*
*Fot. Anna M. Kędzior*

Radło
KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

**Wydawca:** Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

**Siedziba redakcji:**
GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl

**NAKŁAD:** 800 szt

**Konto:** BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO"

**Redaktor naczelny:** Anna M. Kędzior

**Z-ca red.:** Monika Piekarz

**Zdjęcia:**
Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski, ŚDS Siedlec, Krzysztof Kucharski, Paulina Marcinkowska, Lucjan Kołodziejski, Zuzanna Żak, Urszula Szczupał, Teresa Padło, Piotr Pajdo, Dariusz Marszałek.

**Autorzy tekstów:**
Monika Piekarz (mpiek.), Zbigniew Marcinkowski, Rafał Traczyk, Józef Trytek, Daniel Kopacz, Wiesław Mleczko, Marta Kuliś, Maria Pajdo, Kazimierz Sarnecki, ks. Bogdan Mikołajczyk, ks. Jakub Misiak, Konrad Rudziński, Lucjan Kołodziejski, Antonii Kurtyka, Roman Kucharski, Paulina Sońta, Lucyna Bojan, Kinga Biel-Dubiel, Kazimierz Bernat, Dorota Stono, Rafał Kijak, Kazimiera i Kazimierz Kuczek, Grażyna Czekańska, Elżbieta Miś, Danuta Kurzawska, Teresa Rosa, Teresa Padło, Urszula Szczupał.

**Korekta:** Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka

**DTP:** Robert Szczepanik

**DRUK:** ZUPW „SKRYPT" Sp. z o.o. w Tarnowie 33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

**Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.**

**Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.**
**Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.**

# DAKOTA PONOWNIE „WYLĄDOWAŁA” W ZABAWIE

**Do Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie 29 kwietnia br. przetransportowany został wrak samolotu z II Wojny Światowej - Douglas C-47 Skytrain/Dakota. To amerykański samolot transportowy taki sam, jaki został wykorzystany podczas akcji o kryptonimie III Most.**

W nocy z 25 na 26 lipca 1944 r. na zabawskich polach wylądowała podobna maszyna. Przylecieli nią cichociemni i kurierzy z Londynu, wśród których był m.in. Jan Nowak-Jeziorański. Start samolotu z prowizorycznego lądowiska nie odbył się bez przeszkód. Podmokły grunt sprawił, że Dakota ugrzęzła. Dwie próby ruszenia maszyny zakończyły się fiaskiem. Dramaturgii akcji dodawał fakt, że kilka kilometrów dalej w Wał Rudzie stacjonowali niemieccy lotnicy. Rozważano także zniszczenie samolotu. W końcu podkopano koła i podłożono pod nie deski, po których Dakota ostatecznie ruszyła, rozpędziła się i wzbiła w powietrze. Samolot zabrał z Polski nie tylko ludzi, ale również dokumentację i fragmenty testowanej przez Niemców rakiety V2, przejętej przez AK. To pomogło rozpracować tajną broń Hitlera i pozwoliło aliantom lepiej się przed nią bronić.

*- Mam nadzieję, że przywiezienie tej „Dakoty” pomoże ocalić pamięć o tym wydarzeniu. Myślę, że będzie tutaj można przeżyć niezapomniane spotkanie z żywą historią. Każdy będzie mógł wejść do środka i dosłownie dotknąć żywej historii, a nie tylko atrapy. Chcemy zbudować tutaj hangar, który będzie ekspozycją samolotu oraz innych pamiątek po przeprowadzonej na tych terenach akcji. To spełnienie marzeń osób, które uczestniczyły w Akcji III Most i niestety w większości odeszły już od nas* – powiedział ks. Zbigniew Szostak, kustosz w Sanktuarium Błogosławionej Karoliny Kózkówny w Zabawie.

Douglas C-47 Skytrain/Dakota, który przetransportowany został do Zabawy nie uczestniczył w Akcji III Most, ale ma za sobą ciekawą historię. Wyprodukowany został w 1943 r. w Stanach Zjednoczonych, służył w armii amerykańskiej, później w 147. dywizjonie RAF, a następnie na Bliskim Wschodzie. W latach ’90 był atrakcją parku rozrywki Euro Disneyland pod Paryżem. Dakota pochodzi z prywatnej kolekcji Przemysława Pawłowskiego, który odkupił go w sierpniu 2005 roku od niemieckiej ekipy filmowej. Samolot trafił na plan z holenderskiego muzeum w Best, gdzie od 2002 roku był częścią kolekcji.

*- Uratowałem go przed przetopieniem, bo filmowcy na potrzeby dramatycznych scen katastrofy lotniczej zdetonowali w nim ładunek wybuchowy. To samolot o niezwykle silnej konstrukcji, bo po takim potraktowaniu możemy nadal podziwiać lewe skrzydło z kompletnym podwoziem, kokpit oraz kadłub. To prawdziwy unikat i mój najważniejszy eksponat. W Polsce są tylko dwa takie „Daki”. Musiałem go ratować. Nie mogłem pozwolić, aby go zezłomowano* – informuje Przemysław Pawłowicz, który podarował Dakotę Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie.

Wrak samolotu Dakota przyjechał do zabawskiej parafii z podwrocławskiej Oławy. Maszynę przetransportowała firma Omega Pilzno.

*- Transport elementów wraku z Oławy do Zabawy nie był zadaniem prostym ze względu na duże gabaryty maszyny. Ważne było właściwe zabezpieczenie eksponatu na czas podróży* – mówi Daniel Kuca, kierownik działów transportu OMEGA Pilzno ITiS Godawski & Godawski.

*- Zabawa to bardzo dobre miejsce do wyeksponowania Dakoty. Bardzo się cieszę, że historia zatoczyła koło i ten samolot, właśnie tam będzie można teraz oglądać* - mówi Pawłowicz, kolekcjoner i pasjonat lotnictwa.

**Na chwilę obecną wrak Dakoty można zobaczyć na placu obok Sanktuarium Bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie.**

*(mpiek.)*
*Fot. Maksymilian Pochroń*

# MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ ULICAMI RADŁOWA

## Za Jezusem ulicami naszego miasta…

Dnia 7 kwietnia 2017 roku, dzięki Bogu, mogliśmy wyruszyć w niezwykłą drogę krzyżową. Po raz drugi udało się przygotować i przedstawić Misterium Męki Pańskiej ulicami Radłowa. Zachęceni ubiegłorocznym przedstawieniem i żywym zainteresowaniem wiernych naszej parafii postanowiliśmy podjąć się odegrania Misterium również w tym roku, aby dzięki tej inscenizacji choć trochę pomóc ludziom przygotować się do przeżywania wydarzeń z Wielkiego Tygodnia.

Po wielu dniach intensywnej pracy nadszedł długo oczekiwany piątek 7 kwietnia 2017 roku, na kiedy zaplanowane zostało przedstawienie Misterium. Pogoda nie napawała nas zbytnio entuzjazmem, bo padało już od kilku dni, a i tego dnia zanosiło się na deszcz. Mimo wszystko nie zdecydowaliśmy się na zmianę terminu, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że pewnie wiele osób zrezygnuje z uczestnictwa w tym wydarzeniu z powodu kiepskiej pogody. Mówiliśmy – wszystko w rękach Boga. Prawdę powiedziawszy, szkoda nam było odwołać to wydarzenie, bo przecież tak wiele osób włożyło w to dzieło tak dużo swojej pracy. Zdecydowanie liczyliśmy na to, że choć może trochę popadać, to jednak w tych trudniejszych warunkach uda się nam przedstawić tegoroczne Misterium.

### Przesłanie tegorocznego Misterium

We wspomnianym dniu wierni zgromadzili się w naszym parafialnym kościele, aby uczestniczyć w sprawowaniu Eucharystii. Po Mszy św. rozpoczęło się zapowiadane Misterium Męki Pańskiej ulicami Radłowa, któremu w tym roku towarzyszyły słowa Jezusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech weźmie swój krzyż…”

W słowie wstępu do tego wydarzenia mówiłem: „*Droga krzyżowa zawsze przypomina nam drogę, jaką przeszedł Jezus od wyroku Piłata, aż do ukrzyżowania na Golgocie. Dzisiaj, Moi Drodzy, jesteśmy zaproszeni, aby towarzyszyć Jezusowi w Jego Drodze Krzyżowej ulicami naszego miasta. Po raz drugi będziemy mogli wczuć się w wydarzenia z ostatnich godzin ziemskiej drogi naszego Zbawiciela, które zostaną przestawione przez naszych parafian. Udział w Misterium pozwali nam głębiej zrozumieć wydarzenia, jakie rozegrały się na ulicach Jerozolimy blisko 2000 lat temu. Serdecznie zapraszam do podążania za Jezusem, abyśmy nie tylko uczestniczyli i przyglądali się odgrywanym inscenizacjom, ale byśmy głęboko przeżywali wydarzenia z ostatnich godzin życia Pana Jezusa i uświadamiali sobie, jak wielką miłością umiłował nas Bóg, skoro oddał za nas swoje życie*.”

### Aktualizacja scenariusza – tegoroczne nowości w scenariuszu

Po zeszłorocznym Misterium zrodziły się pewne pomysły i sugestie, które warto było zastosować w tym roku. Zdecydowaliśmy się rozszerzyć scenariusz o nowe epizody, które miały na celu pomóc nam wczuć się w sytuację poszczególnych osób, których droga życiowa, przed dwoma tysiącami lat, została skrzyżowana z Drogą Krzyżową Jezusa Chrystusa.

W tym roku pierwsze sceny Misterium zostały zainscenizowane na placu przed starą plebanią, gdzie Jezus tryumfalnie wjeżdżał do Jerozolimy. Ta scena miała nam ukazać pewien kontrast: tłum, który w Niedzielę Palmową witał Jezusa, zaledwie pięć dni później wołał: „Na krzyż z Nim”. Dalej chcieliśmy jeszcze bardziej uwypuklić dramat Judasza i arcykapłanów, którzy zdecydowali się na podstępne skazanie Jezusa na śmierć. Zmianie uległy także miejsca odgrywania kolejnych scen, a to wynikało z potrzeby, aby uczestnik Misterium mógł zobaczyć jak najwięcej, dlatego sceny zostały odegrane na podwyższeniach.

### Obsada – czy warto poświęcić swój czas?

Sprawa to niebagatelna. Scenariusz został rozszerzony, pojawiło się kilka nowych ról, których w zeszłorocznym Misterium nie było. I pytanie: Czy będzie na tyle osób, które podejmą się niełatwego zadania, aby wcielić się w role poszczególnych postaci z Misterium? Dzięki Bogu i dzięki życzliwości ludzkiej udało się wspólnymi siłami zebrać obsadę. Warto zaznaczyć, że zaangażowanych w odegranie poszczególnych ról było ponad 70 osób. Do tej liczby trzeba doliczyć dziewczynki z DSM-u, Panów zaangażowanych w przygotowanie nagło-

śnienia, chór parafialny „Gaudete", panie, które przygotowały dekoracje i jeszcze wielu innych. Tak bez przesady, zaangażowanych w przygotowanie i przeprowadzenie Misterium było pewnie około 100 osób. Dlatego dla nich wszystkich wyrażam szczere uznanie i podziękowanie za otwartość i chęć współpracy, bo bez tego nic by nam się nie udało zrobić. To jest wspólna praca wielu naszych parafian i osób spoza naszej parafii. W tegorocznym przygotowaniu wielką radością było to, że zaangażowały się osoby w różnym wieku – począwszy od dorosłych, przez młodzież, aż po dzieci. Nie ukrywam, że ucieszyła mnie wielka chęć zaangażowania ze strony naszej młodzieży. Warto także wspomnieć, że były sytuacje, kiedy niektórzy sami zgłaszali się z pragnieniem udziału w Misterium. To dodatkowo mobilizowało, że warto zaangażować się, poświęcić swój czas i swój talent aktorski, aby na progu Wielkiego Tygodnia pomóc innym dobrze wejść w wielkie tajemnice naszej wiary.

Jestem przekonany, że przygotowanie i przedstawienie Misterium Męki Pańskiej jest jakąś formą ewangelizacji, głoszenia Dobrej Nowiny o Jezusie, który dokonał dzieła Odkupienia. Głoszenia tej prawdy nie tylko na placu kościelnym, ale także na płycie rynku naszego miasta Radłowa – po prostu w sferze publicznej - jest też formą publicznego przyznania się do naszej wiary, a tego dziś szczególnie potrzeba, aby nie zatracić naszej chrześcijańskiej tożsamości.

**Słowa podziękowania**

Przywołując dzień 7 kwietnia 2017 roku, kiedy mogliśmy uczestniczyć w Misterium Męki Pańskiej ulicami Radłowa, na myśl przychodzą słowa wdzięczności. Słowa te pragnę skierować pod adresem najbliższych współpracowników. Dziękuję panu Januszowi Kuczkowi i pani Krystynie Wypasek, którzy włożyli w to dzieło ogrom swojej pracy, poświęcili wiele swojego czasu i zdolności w przygotowanie aktorów. Dziękuję chórowi parafialnemu „Gaudete" na czele z dyrygentem p. Łukaszem Burgiełem. Podziękowania dla Księdza Proboszcza Janusza Maziarki, pana Burmistrza Zbigniewa Mączki, p. Barbary Marcinkowskiej, p. Jerzego Kucmierza, panów Strażaków i wszystkich zaangażowanych w różny sposób w przygotowanie i przedstawienie tegorocznego Misterium. Trudno przywołać wszystkich zaangażowanych, ale tym bardziej wyrażamy wdzięczność za waszą otwartość i wszelkie okazane wsparcie w trakcie realizacji tego przedsięwzięcia.

Wyrazy uznania i wdzięczności kierujemy pod adresem osób, które odegrały poszczególne role. Dziękujemy za wasze wielkie zaangażowanie, za czas poświęcony na próby i za chęć współpracy, dzięki którym udało nam się stworzyć ciepłą atmosferę wzajemnego poszanowania i twórczej działalności na rzecz naszej wspólnoty parafialnej.

Na końcu pragniemy podziękować Wam wszystkim, którzy pozytywnie odpowiedzieliście na zaproszenie i przybyliście 7 kwietnia 2017 roku do naszego kościoła parafialnego, aby nie tylko obejrzeć, ale raczej przeżyć tegoroczne Misterium Męki Pańskiej. Choć, jak zaznaczyłem we wstępie, pogoda zbytnio nie zachęcała do wyjścia z domu, to jednak licznie przybyliście, aby z jednej strony uczestniczyć w tym niecodziennym wydarzeniu, ale i z drugiej strony, aby również docenić pracę kilkudziesięciu osób zaangażowanych w przygotowanie tego dzieła. Wasza obecność tego deszczowego dnia była dla nas wszystkich bardzo ważna, bo całość prac nie miałaby głębszego sensu, gdyby nie było zainteresowania ze strony ludzi, którzy przychodzą, aby obejrzeć owoc pracy wielu osób. Dlatego już dzisiaj zapraszamy was na kolejne wspólne przedstawienia, które ufając Bożej Opatrzności, mamy nadzieję zrealizować w przyszłości wspólnymi siłami, a to wszystko na Chwałę Bożą i pożytek ludzi.

Dziękując Bogu za tegoroczne Misterium, wyrażamy wdzięczność wszystkim zaangażowanym i uczestniczącym w Misterium Męki Pańskiej ulicami Radłowa, a wyrażamy to staropolskim słowem: „Bóg zapłać" i niech Jezus Chrystus będzie przewodnikiem na naszych życiowych drogach.

*Ks. Bogdan Mikołajczyk*
*Fot. Anna M. Kędzior*

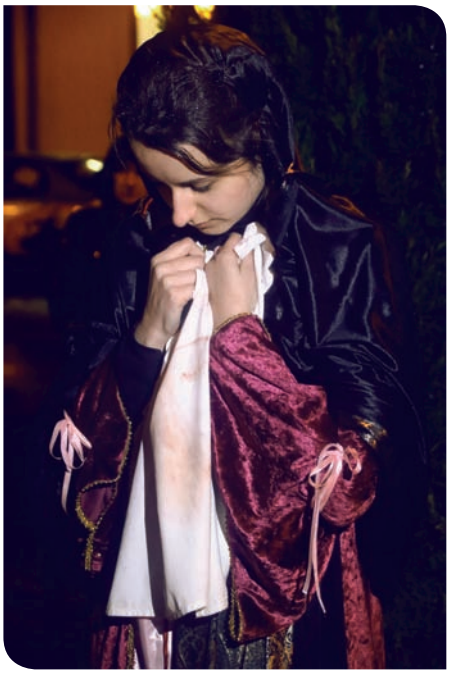

# DRUGI TURNIEJ SOŁECTW

W Biskupicach Radłowskich odbył się II Turniej Sołectw o Puchar Burmistrza Gminy Radłów. Celem turnieju była integracja sołectw, aktywizacja społeczeństwa lokalnego i propagowanie kultury fizycznej oraz idei współzawodnictwa. W zawodach wzięło udział niestety tylko pięć drużyn, reprezentujących sołectwa: **Brzeźnica**, **Biskupice Radłowskie**, **Marcinkowice**, **Radłów** i **Wał Ruda**.

Każda drużyna składała się z pięciu zawodników. Organizatorzy turnieju przygotowali dla uczestników wiele ciekawych i różnorodnych konkurencji. Poza regulaminem została również zorganizowana dodatkowa konkurencja – rzut lotką do balonów – w której uczestniczyli sołtysi poszczególnych drużyn. Musieli oni także wziąć udział w konkurencji „**Dojenie krowy**”. Licznie zgromadzona publiczność żywiołowo dopingowała swoich reprezentantów. Na sam koniec do dojenia krowy gościnnie zaproszono burmistrza **Zbigniewa Mączkę**, który okazał się bezkonkurencyjny.

Po zaciętej rywalizacji turniej wygrała drużyna z Biskupic Radłowskich. Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy. Nagrody w Turnieju Sołectw ufundował Burmistrz Miasta i Gminy Radłów Zbigniew Mączka.

**Wyniki Turnieju Sołectw:**

1. Biskupice Radłowskie.
2. Wał Ruda.
3. Radłów.
4. Marcinkowice.
5. Brzeźnica.

Wszystkim drużynom, które podjęły trud współzawodnictwa, a przede wszystkim zechciały się dobrze bawić, serdecznie gratulujemy!

*Monika Piekarz*
*Fot. Maksymilian Pochroń*

# 25 lat WITOSPOLU

## Uczciwość i solidność mogą zwyciężyć

**Jedna z najprężniej działających i rozwijających się firm w naszym regionie i Polsce - firma Witospol Józefa Szwieca, mieszkańca naszej gminy - świętowała 25-lecie działalnościgospodarczej.** Jubileusz obchodzono uroczyście w Tarnowie z udziałem zaproszonych gości – przyjaciół i partnerów biznesowych, przedstawicieli urzędów i instytucji. Samorząd Radłowa reprezentowali: burmistrz Zbigniew Mączka i przewodniczący Rady Miejskiej Piotr Kapera.

- *Przybyliśmy na jubileusz 25-lecia firmy Witospol, aby wyrazić panu szacunek, gratulacje i podziękowania za współpracę w dziedzinie przemysłu i handlu organizacji naftowych* – mówiła m.in. Maria Ciechanowska, dyrektor Instytutu Nafty i Gazu w Krakowie. - *Pragniemy wyrazić podziękowanie i wielkie zadowolenie z efektów naszej 25-letniej współpracy. Oceniając ten okres owocnych relacji z naszym Instytutem, musimy podkreślić, że pańska firma wywiązywała się doskonale z wdrażania innowacyjnych paliw, zachowując przy tym polskie i europejskie normy jakości paliw silnikowych. Chcę tutaj przypomnieć, że w latach 1998-2003 Witospol produkował paliwa na bazie paliw w Woli Rzędzińskiej*.

Po uroczystej mszy w tarnowskiej bazylice katedralnej, uczestnicy jubileuszu zgromadzili się w reprezentacyjnej sali miejskiego Ratusza, gdzie dyrektor Witospolu Józef Szwiec opowiedział o historii i planach firmy. W części artystycznej wystąpił radłowski kwartet „Con Fuoco" z solistką Marzeną Rendak z Siedlca. Obecni na uroczystości otrzymali pamiątkowy katalog firmy i wydany przez Witospol tomik wierszy Tadeusza Kryzi - Żołnierza Niezłomnego z Woli Radłowskiej.

Gościem specjalnym jubileuszu był niekwestionowany autorytet i nestor polskiego przemysłu naftowego dr inż. Ludwik Kossowicz, o którego obecność dyrektor Szwiec szczególnie zabiegał.

– *Bardzo mi zależało, by pan Kossowicz - nietuzinkowa postać i genialny wynalazca - wziął udział w naszej uroczystości. Godzi się wspomnieć, że to właśnie on wymyślił w skali światowej patent na pozbycie się ołowiu z powszechnie stosowanych benzyn, poprzez zastosowanie odpowiednich związków sodu. Nad tym problemem głowili się od lat Amerykanie, gdyż w wielu miastach USA (np. w San Francisco) mieszkańcy wyżej położonych terenów zapadali na ciężkie choroby związane z emisją ołowiu zawartego w paliwach. To rewolucyjny wynalazek dla ludzkości, o którym niewiele się dziś mówi* – podkreśla dyrektor Szwiec.

Dr Kossowicz, wspominając lata współpracy z firmą Witospol, podkreślił, że firma Józefa Szwieca jest jedną z niewielu, która działa w oparciu o zasady szeroko pojętego partnerstwa, uczciwości i prawnej przejrzystości.

– *Proszę się nie dziwić, że jestem wzruszony dziękując za zaproszenie* – mówił 92-letni dziś naukowiec. - *Z całego serca pragnę pogratulować jubileuszu. Przyznam, że na zawsze zapadnie mi w pamięci kontrola firmy Witospol przeprowadzona przed wie-*

*lu laty przez srogi wówczas urząd państwowy. Służbowi urzędnicy, którzy nie byli sprzymierzeńcami biznesu, stwierdzili jednak brak jakichkolwiek nieprawidłowości w prowadzeniu firmy, co było wówczas ewenementem. Tym faktem byłem bardzo mile zaskoczony i utwierdziłem się w przekonaniu, że uczciwość i solidność mogą zwyciężyć. Bardzo mile zaskoczyło mnie w tamtym okresie wyczucie kierownictwa na czele z dyrektorem Szwiecem i dostrzeżenie kierunków rozwoju światowego przemysłu energetycznego paliw w 21. wieku, w tym zastosowania biokomponentów. Witospol w sposób kapitalny wprowadził innowacyjny etanol do benzyn, dziś modnie nazywany bioetanolem. Jestem sprzymierzeńcem firmy Witospol i życzę tej młodej firmie co najmniej stu lat pięknej działalności!*

Dziś Witospol jest uznaną w kraju firmą, zajmującą czołowe miejsca w rankingach branży paliwowej. Toteż oprócz gratulacji, życzeń i okolicznościowych adresów dyr. Szwiec odebrał odznakę honorową: „Zasłużony dla Przemysłu Naftowego i Gazowniczego" nadaną przez ministra energii.
Warto również dodać, że za działania wspierające sport, kulturę i przedsięwzięcia charytatywne otrzymał głosami mieszkańców powiatu tarnowskiego tytuł: Osobowość Roku 2016 w kategorii biznes.

**Panu Józefowi Szwiecowi i jego firmie gratulujemy okrągłego jubileuszu. Życzymy dalszej biznesowej pomyślności i satysfakcji z dokonań, także w wymiarze społecznym.**

*Zbigniew Marcinkowski*

# KOPERTA ŻYCIA

## Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie rozpoczyna realizację projektu „Koperta życia dla radłowskich seniorów".

Jego celem jest podniesienie bezpieczeństwa seniorów z terenu naszej gminy. Projekt będzie realizowany w okresie od 1.06.2017r. do 30.09.2017 r.
Działania prowadzone w ramach tego projektu będą dofinansowane przez wojewodę małopolskiego. Seniorzy otrzymają specjalnie przygotowane koperty z formularzem i magnesem, na którym będą mogli zapisać swoje dane osobowe oraz najważniejsze informacje dotyczące stanu zdrowia, przyjmowanych leków, alergii. Karta zawierać będzie również kontakt do najbliższych. Powyższe dane powinny być potwierdzone przez lekarza podstawowej opieki medycznej. Pakiet z tymi informacjami należy przechowywać na lodówce, czyli miejscu, które jest w każdym domu i jest łatwo dostępne. Kopertę życia otrzyma 100 osób.
Koperta życia umożliwi szybkie dotarcie do kluczowych informacji o stanie zdrowia, w przypadku udzielania pomocy osobom przewlekle chorym, niepełnosprawnym, starszym, samotnym przez wszelkie służby pomocowe. Radłowscy seniorzy będą mogli czuć się bezpieczniej, a ratownicy medyczni będą mogli skorzystać z pewnych informacji o stanie zdrowia osoby, do której zostali wezwani. Dystrybucją pakietów zajmą się pracownicy socjalni Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie.

*Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie*

# KRAKOWIACZEK ŁONIOWA 2017

W dniach 3 i 4 czerwca 2017 r. w Amfiteatrze Letnim w Łoniowej odbył się 28. Przegląd Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych KRAKOWIACZEK. **Zespół Ludowy MALI RADŁOWIANIE zajął 3 miejsce za program pt."Gdy kogut zapieje"**. Scenariusz i opracowanie choreograficzne prezentacji przygotowała pani Kinga Biel-Dubiel. Z zespołem wystąpiła Kapela Ludowa RADŁOWIANIE w składzie: Tomasz Domarecki (opracowanie muzyczne programu), Aleksandra Strzałka, Dominika Piekarz, Jakub Gawełek i Grzegorz Lechowicz. Scenografią zajęła się pani Urszula Szczupał. Prezentacje w czasie przeglądu oceniało jury w składzie: Aleksandra Szurmiak-Bogucka (etnomuzykolog), Wiesława Hazuka (choreograf), Beata Rompała (folklorysta), Benedykt Kafel (etnograf), Aleksander Smaga (muzyk). MALI RADŁOWIANIE wystąpili w kategorii zespołów prezentujących folklor w formie artystycznie opracowanej. Widowisko opowiada o tym, jak to dzieci muszą sobie same poradzić w niedzielny poranek, gdyż ich rodzice jeszcze nie wrócili z wesela. Młodsze dzieci bawiły się w „Kogutka", w „Ele-mele", w „Kotka i myszkę", a także wykonywały lalki ze słomy. Starsze dzieci miały zająć się bydłem, przygotowaniem śniadania, musiały obrać ziemniaki na obiad, zaopiekować się młodszymi dziećmi. Gdy do domu przyszła kapela powracająca z wesela, zaczynają się tańce: kulawa polka, warszawianka od Niecieczy, polka jadownicka i krakowiak.

Widowisko „Gdy kogut zapieje" tancerze zaprezentowali również dla publiczności szkolnej oraz dla wszystkich zgromadzonych podczas Gminnego Dnia Dziecka w Radłowie dnia 4 czerwca 2017 roku.

Zespół otrzymał zaproszenie od księdza Zbigniewa Szostaka, kustosza sanktuarium w Zabawie, by przedstawił widowisko z okazji 30 lecia beatyfikacji bł. Karoliny. W niedzielny poranek w przedstawieniu pojawiła się postać błogosławionej Karoliny.

Obecnie zespół przygotowuje się do wizyty dzieci i młodzieży z Węgier, która będzie przebywała w Radłowie od 10 do 18 lipca 2017 roku.

Podsumowując rok szkolny w zespole, pragnę w imieniu dyrekcji Zespołu Szkół w Radłowie i swoim podziękować serdecznie wszystkim, którzy włączyli się w prace na rzecz zespołu. Dziękuję pani choreograf Kindze Biel-Dubiel za profesjonalne przygotowanie tancerzy, panu Grzegorzowi Gawełkowi, panu Tomaszowi Domareckiemu i kapeli RADŁOWIANIE, pani dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Radłowie Barbarze Marcinkowskiej za organizowanie wyjazdów, finansowanie kapeli i choreografa, rodzicom za duże zaangażowanie się w różne prace dla zespołu. Szczególne podziękowanie dla rodziców: pani Agnieszki Soboń, państwa Teresy i Bronisława Patulskich oraz pani Anetty Żurek za przygotowanie rekwizytów do naszego widowiska, a także pani Renacie Szara za wykonanie kilkunastu wielkanocnych stroików dla sponsorów.

Pragnę podziękować za wsparcie finansowe naszym sponsorom.

Dziękuję tancerzom za sumienne wywiązywanie się ze swoich obowiązków, za wytrwałą pracę, a rodzicom za wspaniałą współpracę. Wszystkim życzę udanego, wakacyjnego wypoczynku.

*Urszula Szczupał*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# MAŁOPOLSKIE DNI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH W TARNOWIE

**„Żyjemy obok Ciebie – rozejrzyj się”**

Uroczyste rozpoczęcie Małopolskich Dni Osób Niepełnosprawnych w Tarnowie miało miejsce 8 maja podczas Mszy Świętej, sprawowanej w intencji osób niepełnosprawnych, ich rodzin i przyjaciół, w Bazylice Katedralnej p.w. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Tarnowie. Pracownicy i podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu również uczestniczyli w tej uroczystej Mszy Świętej, rozpoczynającej ten doniosły tydzień. Po wspólnej modlitwie wszyscy wzięliśmy udział w Marszu Godności ulicami Miasta Tarnowa. Na czas obchodów organizatorzy przygotowali wiele rozmaitych atrakcji.

Jedną z nich był koncert Andrzeja Krzywego i Wojtka Klicha pt. „Krzywy Klich” z udziałem osób niepełnosprawnych na Tarnowskim Rynku. Koncert dostarczył naszym podopiecznym wiele pozytywnych emocji. Pojawiły się łzy szczęścia, tańce, owacje i śpiewy. Atmosfera sprzyjała świetnej zabawie.

*Marta Kuliś*

# PIELGRZYMI Z ŚDS W CZĘSTOCHOWIE

Dzięki wparciu ze strony Klubu Ziemi Tarnowskiej w Chicago podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu wybrali się 27 kwietnia na wycieczkę do Częstochowy. Pierwszym punktem programu był klasztor na Jasnej Górze, który jest jednym z najważniejszych miejsc kultu maryjnego. Uczestnicy wycieczki w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej mogli złożyć swoje prośby i modlitwy. Niektórzy postanowili też wejść na Wieżę Jasnogórską i podziwiać z niej roztaczające się widoki.

Kolejnym punktem wyjazdu był kompleks pałacowo-parkowy w Koszęcinie, gdzie obecnie mieści się siedziba Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny. Pałac w Koszęcinie, potocznie zwany perełką Śląska - zaliczony został do I kategorii zabytków. Jest to jeden z największych w Polsce zespołów pałacowych z okresu neoklasycyzmu. Prócz pięknych komnat rezydencji podopieczni ŚDS mogli też zwiedzić Izbę Pamięci Zespołu Śląsk i przymierzyć stroje ludowe. Zwiedzanie kompleksu urozmaiciła pani przewodnik, która ciekawie opowiadała o zwyczajach panujących na Śląsku i o codziennym życiu w pałacu.

Co dają wycieczki…? Oprócz zwykłej przyjemności i radości z wyjazdu oraz oczywistych walorów edukacyjnych, wycieczki są również znakomitą terapią promującą zdrowy tryb życia, a także możliwością nawiązania kontaktów społecznych. Dlatego wychowankowie wraz z terapeutami już planują kolejną wyprawę.

*Marta Kuliś*

# INAUGURACYJNA SESJA MŁODZIEŻOWEJ RADY MIEJSKIEJ W RADŁOWIE

28 kwietnia 2017 r. odbyła się I inauguracyjna sesja Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie III kadencji 2017 – 2018, na której kandydaci na radnych złożyli uroczyste ślubowanie i z rąk burmistrza Radłowa **Zbigniewa Mączki** i radnego **Piotra Śmiałkowskiego** otrzymali zaświadczenia o wyborze na radnego do Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie. Radni Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie: **Augustyńska Justyna Kamila** z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, **Lechowicz Justyna Janina** z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, **Baran Jakub** z Zespołu Szkół w Radłowie, **Nowak Bartosz Tomasz** z Zespołu Szkół w Radłowie, **Szpila Magdalena Monika** z Zespołu Szkół w Radłowie, **Żurowska Daria Emilia** z Zespołu Szkół w Radłowie, **Czader Bartosz Maksymilian** z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, **Kostrzewa Aleksandra Mariola** z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, **Garncarz Anna Karolina** z Zespołu Szkół w Zabawie, **Tryba Eryk Klaudiusz** z Zespołu Szkół w Zabawie.

Przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie został wybrany **Bartosz Nowak**, zastępcą przewodniczącego **Bartosz Czader**, a sekretarzem **Aleksandra Kostrzewa**.

Zostały powołane następujące komisje:

**Komisja Nauki, Kultury i Sportu** (skład 5-osobowy): Jakub Baran - przewodniczący, Justyna Lechowicz - członek komisji, Justyna Augustyńska - członek komisji, Bartosz Czader - członek komisji, Aleksandra Kostrzewa - członek komisji.

**Komisja Praw i Pomocy** (skład 4-osobowy): Eryk Tryba - przewodniczący, Anna Garncarz - członek komisji, Daria Żurowska - członek komisji, Magdalena Szpila - członek komisji.

W sesji uczestniczyli zaproszeni goście: burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie Piotr Kapera, zastępca burmistrza Radłowa Wiesław Armatys, skarbnik gminy Józef Aleksander, przewodniczący Komisji Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miejskiej w Radłowie, członek Miejskiej Komisji Wyborczej ds. wyboru Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie Piotr Śmiałkowski, członek Miejskiej Komisji Wyborczej ds. wyboru Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie Jadwiga Kumięga, przewodniczący Miejskiej Komisji Wyborczej ds. wyboru Młodzieżowej Rady Miejskiej w Radłowie Konrad Rudziński, radni Młodzieżowej Rady Miejskiej II kadencji: przewodniczący Arkadiusz Tomaszek, Piotr Kieć, Bartłomiej Nowak.

*Konrad Rudziński*
*Fot. Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń*

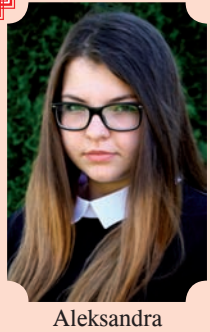
Aleksandra Kostrzewa

Justyna Augustyńska

Justyna Lechowicz

Anna Garncarz

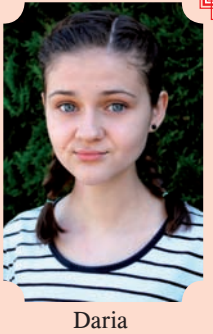
Daria Żurowska

Bartosz Nowak

Eryk Tryba

Jakub Baran

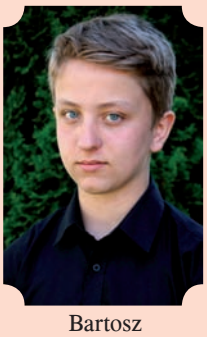
Bartosz Czader

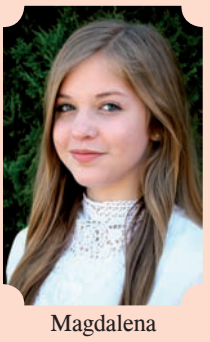
Magdalena Szpila

# KONKURS NA PISANKĘ

8. edycja Regionalnego Konkursu na Pisankę Ludową i Plastykę Obrzędową związaną z okresem Wielkanocy w salach wystawienniczych Tarnowskiego Muzeum Etnograficznego już za nami. Organizatorem Konkursu było Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu – Biuro Organizacyjne w Tarnowie W tym roku Gminę Radłów reprezentowały pisanki wykonane metodą batikową przez p. **Anettę** i **Edytę Żurek** z Woli Radłowskiej oraz wykonane metodą drapania pisanki p. **Anny Mleczko** z Radłowa. Z czterech powiatów regionu tarnowskiego, spośród ok. 300 uczestników konkursu (z trzech powiatów Ziemi Tarnowskiej) mieszkanki naszej gminy zdobyły zaszczytne **I** i **III miejsce**.

Gratulujemy Paniom zaangażowania w kultywowaniu ludowej tradycji zdobienia pisanek.
Poza konkursem swoje prace prezentowała p. **Beata Starzyk** z Biskupic Radłowskich, **Teresa Wilkosz** z Zabawy oraz **Barbara Kogut** z Woli Radłowskiej.

*(red.)*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# ANNA MARIA ANDERS ODWIEDZIŁA ZIEMIĘ RADŁOWSKĄ

Od zwiedzenia Sanktuarium Bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie swoją wizytę w regionie tarnowskim rozpoczęła minister Anna Maria Anders, córka generała Władysława Andersa.
Anna Maria Anders w styczniu 2016 r. została powołana przez premier Beatę Szydło na stanowisko Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów ds. dialogu międzynarodowego i Przewodniczącą Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W 2014 r. została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w 2015 r. Odznaką Honorową za zasługi dla Związku Sybiraków. Senator Anders jest obywatelką trzech krajów – Polski, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Odwiedziła miejsce, gdzie w czasie II wojny światowej odbyła się Akcja III Most. Minister wspólnie ze starostą powiatu tarnowskiego Romanem Łucarzem oraz radnym sejmiku województwa małopolskiego Grzegorzem Kądzielawskim złożyła wiązankę kwiatów przy pomniku upamiętniającym Akcję III Most.
Podczas wizyty w Wał Rudzie córka słynnego generała zadeklarowała, że będzie się starać, aby na kolejnych uroczystościach rocznicowych pojawiali się przedstawiciele brytyjskich władz.
*– To bardzo ważna sprawa. Ponieważ teraz staramy się o to, by w centrum Londynu stanął kolejny pomnik. Chcemy, by był on poświęcony polskim pilotom z drugiej wojny światowej.*
*Uważam, że Akcję III Most też należy upamiętnić w godny sposób. Także podjęłam decyzję, by spotkać się z ambasadorem brytyjskim i porozmawiać z nim o tym wydarzeniu* – mówiła senator.

Anna Maria Anders odwiedziła również CKiW OHP w Tarnowie, gdzie uroczyście uruchomiła tabliczkę z kodem QR poświęconą 16 PP Ziemi Tarnowskiej oraz otwarła wystawę poświęconą osobie gen. Władysława Andersa i bitwie pod Monte Cassino w sali CKiW OHP.

*(mpiek.)*
*Źródło: Radio RDN, Kurier Tarnowski*

# ROZPLECINY

**ROZPLECINY to program, który zaprezentował Zespół Regionalny „BISKUPIANIE" na XXXV Przeglądzie Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka „KRAKOWSKI WIANEK" w Szczurowej.**

Rozpleciny, zwane też „warkoczem" to dawny obrzęd obchodzony przez narzeczoną i druhny w ostatni wieczór przed ślubem. Odpowiednikiem rozplecin był wieczór kawalerski, który odbywał się w domu przyszłego pana młodego lub w karczmie. Rozpleciny były symbolicznym pożegnaniem panieństwa. W niektórych regionach, np. w Polsce południowo-wschodniej, tradycja ta znana jest również obecnie. Druhny podczas tego ostatniego przed ślubem wieczoru przygotowywały wianek dla pani młodej, rózgę dla starosty weselnego, bukieciki dla drużbów, śpiewając żałosne pieśni, przystrajały włosy panny młodej gałązkami, kwiatami, kokardkami. Bogato przystrojony warkocz skrywały pod chustą. Starsze kobiety natomiast piekły kołacza weselnego, którego wedle tradycji piekło się tylko jeden raz w życiu dla danej panny młodej. Kiedy do domu przybywał orszak pana młodego z drużbami i starostą na czele rozpoczynano obrzędowe pożegnanie panieństwa. Starosta, pierwszy drużba lub sam pan młody ściągał jej chustę z głowy i rozplatał warkocz, usuwając ozdoby. Jedna z druhen zbierała w tym czasie datki na grzebień. W wielu miejscach obcinano długi warkocz panny młodej i dekorowano nim uzdę konia, który miał wieźć parę młodą do ślubu. Cała gromada wtedy wiedziała, że ta oto panna zachowała dziewictwo do ślubu.

Za całokształt tzn. pomysł obrzędu, tańce, śpiewy, odpowiednie stroje, gwarę jak też wykonanie muzyczne kapeli – Komisja Artystyczna w składzie: Aleksandra Szurmiak-Bogucka (etnomuzykolog z Krakowa - przewodnicząca), Wiesława Hazuka (choreograf z Tarnowa), Jadwiga Adamczyk (muzyk–folklorysta), Beata Rompała (folklorysta), Benedykt Kafel (etnograf) postanowiła przyznać nam III miejsce. W trakcie KORALOWEGO JUBILEUSZU zaprezentowało się 87 wykonawców, tj. 14 zespołów regionalnych w tym: 9 zespołów prezentujących formy autentyczne, 5 zespołów prezentujących formy artystycznie opracowane, 2 grupy regionalne, 9 kapel ludowych w kat. dorosłe, 2 w kat. młodzieżowe, 1 mistrz i 3 uczniów, 7 solistów -instrumentalistów w kat. dorosły i 2 instrumentalistów w kat. młodzież, 33 grupy śpiewacze w kat. dorosłe i 1 w kat. młodzieżowe, 11 śpiewaków ludowych w kat. dorosły i 2 w kat. młodzież z 7 powiatów Małopolski, tj. brzeskiego, bocheńskiego, chrzanowskiego, krakowskiego, miechowskiego, myślenickiego, tarnowskiego.

Lucyna Bojan
Fot. Anna M. Kędzior

# ŚWIĘTO 3 PSP – BISKUPICE RADŁOWSKIE 2017

**Uroczysta Msza Św. w intencji wszystkich, którzy przez ponad dwadzieścia lat tworzyli 3 pułk Strzelców Podhalańskich rozpoczęła 22 kwietnia br. obchody święta pułkowego tego szczególnie związanego z Ziemią Radłowską oddziału w 98 rocznice jego powstania.**

W nawiązaniu do tradycji obchodzenia święta pułkowego w okresie międzywojennym, które było największym dorocznym świętem oddziału, członkowie Nadwiślańskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej 3 PSP, we współpracy z sołtysem Biskupic, po raz kolejny zorganizowali obchody święta swojego patronackiego oddziału w „walecznych" Biskupicach Radłowskich, gdzie we wrześniu 1939 r. pułk stoczył największą w Małopolsce bitwę z niemieckimi najeźdźcami.

Dokładna data święta 3 PSP, ustanowiona przez Ministerstwo Spraw Wojskowych II RP, upamiętnia dzień 21 kwietnia 1919 r., kiedy to na terenie Francji w rejonie SENS powstał 2 pułk instrukcyjny grenadierów – woltyżerów jako jeden z wielu tworzonych na obczyźnie oddziałów Armii gen. Józefa Hallera, który w ostatniej fazie organizacji, już na terenie Polski, włączony w skład Górskiej Brygady Strzelców Podhalańskich gen. Andrzeja Galicy, otrzymał nazwę: 3 Pułk Strzelców Podhalańskich.

Zgodnie z przyjętym programem, po nabożeństwie w kościele parafialnym w Biskupicach, najważniejszym wydarzeniem pierwszego dnia obchodów był uroczysty capstrzyk połączony z apelem pamięci przed pomnikiem Bohaterów Września 1939 r. Przed pomnikiem na posterunku stanęła warta honorowa w paradnych, historycznych mundurach podhalańskich. W imieniu społeczności Biskupic sołtys Kazimierz Sarnecki powitał uczestników uroczystości, żołnierzy-odtwórców polskich historycznych formacji wojskowych oraz poczty sztandarowe:

- Sekcję Rekonstrukcji Historycznej 1 Pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza;
- Sekcję Rekonstrukcji Historycznej im. 16 pułku piechoty z Tarnowa;
- Podhalańską Grupę Rekonstrukcji Historycznej ZP „Błyskawica" im. mjr J. Kurasia „Ognia" z Rabki;
- Jednostkę Strzelecką nr 2221 im. 3 Pułku Strzelców Podhalańskich ZS „Strzelec" z Mielca;
- Nadwiślańską Grupę Rekonstrukcji Historycznej 3 Pułku Strzelców Podhalańskich z Powiśla Dąbrowskiego – organizatorów uroczystości;
- poczet sztandarowy Ochotniczej Straży Pożarnej z Biskupic R.;
- poczet sztandarowy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach.

Po zapaleniu znicza „Ognia Pamięci" apel poległych żołnierzy pułku na wszystkich historycznych polach chwały, poprowadził dowódca uroczystości - Kazimierz Bernat. Na zakończenie oddano salwę honorową trzema wystrzałami z granatnika.

Drugi dzień obchodów odbywał się w sąsiedniej Zabawie, podczas którego uczestnicy wzięli udział w nabożeństwie w kościele parafialnym.

Po Mszy Św. patrole historyczne odwiedziły kwatery żołnierskie, poległych podczas wrześniowej bitwy 1939 roku w Biskupicach Radłowskich, na cmentarzach w Zabawie, Radłowie i Zdrochcu.

Po wspólnym obiedzie w gościnnej zabawskiej „stodole", uczestnicy rozjechali się do rodzinnych stron, z nadzieją dobrze spełnionego obowiązku szlachetnej służby na straży pamięci.

3 PSP włączył się również w obchody Świąt Wielkanocnych w Biskupicach Radłowskich pełniąc w Wielką Sobotę wartę przy Grobie Pańskim.

*Kazimierz Bernat*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# PODZIĘKOWANIE

„Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to, kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi."

Jan Paweł II

Kierownik, pracownicy i podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu składają serdeczne podziękowania całemu Klubowi Ziemi Tarnowskiej oraz Panu Janowi Puchała za ofiarowanie 500$ na poczet organizacji wycieczki rekreacyjnej dla podopiecznych naszego ośrodka.

Pragniemy z całego serca podziękować również Panu Edwardowi Smoleniowi za przekazanie nam tej kwoty, a także za wsparcie rzeczowe w postaci pomocy plastycznych.

Jesteśmy Państwu ogromnie wdzięczni za pomoc rzeczową i finansową, jak również za życzliwość i pamięć o naszym Ośrodku. Dzięki państwa wsparciu zorganizowaliśmy wycieczkę dla naszych podopiecznych, która pozwoliła na odkrycie kolejnych pięknych miejsc na mapie Polski, a także dostarczyła wiele radości naszym podopiecznym. Jeszcze raz z całego serca dziękujemy i przesyłamy ciepłe pozdrowienia.

*Kierownik ŚDS Marta Kuliś*

# W GLOWIE POWSTAŁ „MOR” - MIEJSCE OBSŁUGI ROWERZYSTÓW

Miejsce Obsługi Rowerzystów powstało w ramach realizowanego przez województwo projektu „Zintegrowana sieć tras rowerowych w Małopolsce”. W dn. 13.05.2017 r. w Tarnowie w Centrum Sztuki Mościce odbyła się konferencja „Turystyka rowerowa – perspektywy i wyzwania”, a następnie przedstawiciele różnych regionów, związani z turystyką rowerową, jak również sami tarnowianie, przejechali rowerami trasą VeloDunajec do Miejsca Obsługi Rowerzystów w Glowie.

**Miejsce Obsługi Rowerzystów w Glowie wyposażone zostało w wiatę, która ma za zadanie zabezpieczyć rowerzystów przed deszczem i słońcem, stojak na 6 rowerów, stół, 4 ławki oraz grill. Zamontowano także tablice informacyjne z mapą turystyczną, które pozwalają sprawdzić, na jakim etapie trasy znajdują się podróżujący**. W tym punkcie podróżujący będą mogli również wpisać się do księgi pamiątkowej. Nawierzchnia w tym miejscu została utwardzona, a teren wokół zaaranżowano tak, by wśród zieleni, w jak najprzyjemniejszych warunkach móc odpocząć podczas rowerowej wycieczki. Pojawi się tam również toaleta przenośna i hybrydowa latarnia (solarno-wiatrowa) nie wymagająca zasilania. Marszałek Województwa Małopolskiego Jacek Krupa powiedział, że *„Budowa sieci tras rowerowych to jeden z ważniejszych prowadzonych przez nas obecnie projektów. To wyjście naprzeciw potrzebom Małopolan i turystów. Trasy zaprojektowano tak, by cały region można było objechać wzdłuż i wszerz właśnie na dwóch kółkach. Są dedykowane wszystkim – sportowcom, amatorom, całym rodzinom, a Miejsca Obsługi Rowerzystów mają im pozwolić na chwilę odpoczynku podczas rowerowych wypraw”*. Po zakończonym rajdzie w MOR w Glowie czekały na cyklistów grillowane oscypki i kiełbaski, które osobiście przygotował prezes Stowarzyszenia START z Radłowa p. Stanisław Domarecki. Do końca lipca 2017 r. powstać ma jeszcze 6 podobnych punktów na odcinku Drwinia – Szczucin (Ispina, Popędzyna, Kopacze Wielkie, Ujście Jezuickie, Pawłów, Szczucin) przy Wiślanej Trasie Rowerowej. Łączny koszt powstania wszystkich MOR-ów to 987 tyś. zł.

*(mpiek.)*
*Źródło: www.malopolska.pl*
*Fot. Maksymilian Pochroń*

# „KAŻDY MA SWÓJ EVEREST”

W Galerii Twórczości Artystów Niepełnosprawnych „Aniołowo” w Tarnowie odbył się 8 maja wernisaż wystawy fotografii Tatiany Szwiec, mieszkanki Gminy Radłów.

To pierwsza publiczna wystawa prac, znanej nie tylko w radłowskim środowisku, właścicielki studia fotograficznego „W obiektywie Tatiany”.

Tematem wystawy, które przygotowały Tatiana Szwiec i Iwona Pojasek, byli pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Wietrzychowicach. Całość prezentowanych prac opatrzono tytułem „Każdy ma swój Everest”.

W wernisażu udział wzięli m.in. pracownicy i wychowankowie DPS w Wietrzychowicach oraz przyjaciele artystki. Wystawa prezentowana była przez miesiąc w Galerii „Aniołowo” przy ulicy Żydowskiej w Tarnowie i cieszyła dużym zainteresowaniem.

*Zbigniew Marcinkowski*

# JUŻ 15 LAT NA SCENIE

20 maja 2017 r. **grupa śpiewacza działająca przy Kole Gospodyń Wiejskich w Woli Radłowskiej** wzięła udział w 35-ej jubileuszowej edycji Przeglądu Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka KRAKOWSKI WIANEK.

W tym roku również „woleńska" grupa śpiewacza obchodziła swój jubileusz, ponieważ 15 lat temu w 2002 roku po raz pierwszy nasze śpiewaczki stanęły na deskach szczurowskiej sceny, prezentując tradycyjne pieśni z terenu Gminy Radłów.

Przez te piętnaście lat **WOLANKI** przywoziły dyplomy za udział, wyróżnienia, kilkukrotnie udało im się stanąć na podium, zdobywając w 2004 roku najwyższe odznaczenie „Krakowski Wianek".

Z roku na rok poziom trudności konkursu wzrasta, często o pierwszym miejscu decydują detale stroju, źle wyśpiewany element gwary czy zachowanie podczas prezentacji scenicznej. W komisji zasiadają specjaliści z etnomuzykologii, choreografii i folklorystyki, którzy każdy występ poddają wnikliwej ocenie, o czym można przekonać się na omówieniach.

Dużą trudnością jest sprostanie kryterium oceny, jakim jest przedstawianie starych, zapomnianych pieśni. Często podczas omawiania występu słyszy się z ust komisji, iż dana piosenka jest pospolita, ośpiewana i że należy poszerzać repertuar o kolejne stare, tradycyjne pieśni. Jest to bardzo trudne, ponieważ wiedza na ten temat wymiera. Tym bardziej jest nam niezmiernie miło, że już piętnaście lat dzięki naszej pracy udaje nam się chronić od zapomnienia tradycyjne pieśni i przyśpiewki naszego regionu i godnie reprezentować kulturę i tradycję naszej gminy.

*Paulina Sońta*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# PORTRET MALOWANY ŚWIATŁEM

W restauracji Pasaż w Tarnowie 27 maja 2017 r. odbyła się wystawa fotografii portretowej uczniów klasy 2 o profilu technik fotografii V Technikum im. Jana Szczepanika pt. „Portret malowany światłem". Jednym z autorów prac jest mieszkanka naszej gminy **Paulina Marcinkowska** z Biskupic Radłowskich, której pozowała **Patrycja Latawska** z Sanoki. Prezentowane portrety wykonywane były w technice cyfrowej, zarówno w studiu fotograficznym, jak i w plenerze. Jest to efekt kilkumiesięcznej pracy uczniów, analizy i studium oświetlenia. Wystawa została zorganizowana w ramach Tarnowskiego Weekendu Fotografii oraz Kraków Photo Fringe.

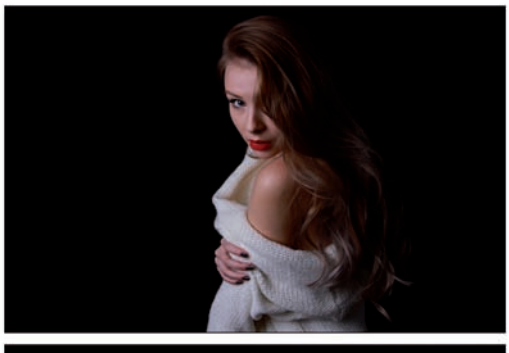

# „PIEŚŃ O MATCE”

## – WIECZÓR POEZJI MARYJNEJ

Maj – to czas, kiedy wszystko w przyrodzie kwitnie, pachnie i śpiewa, w szczególny sposób poświęcony jest Maryi - Matce Boga i naszej Matce.
31 maja w Kościele Niepokalanego Serca NMP w Przybysławicach odbył się wieczór poezji maryjnej „Pieśń o matce”, w czasie którego polecaliśmy Bogu i Maryi wszystkie Mamy. Dziewczęta z DSM oraz uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum przygotowali dla mam program słowno-muzyczny, dziękując im za trud wychowania i bezwarunkową miłość, jaką każda matka obdarza swoje dzieci.
W recytowanych wierszach i śpiewanych pieśniach młodzi artyści ukazali to wszystko, co jest związane z tym wyjątkowym miesiącem i jego patronką Maryją. W trakcie występu przyszła pora na podziękowania dla mam i życzenia. Młodzież i dzieci śpiewali piosenki i recytowali wiersze. „Kocham Cię mamo. Dziękuję Ci mamo” – te słowa wybrzmiewały raz po raz.
Na koniec zaśpiewano piosenkę „Nie ma jak u mamy”, a każda z mam otrzymała w prezencie różę. Łzy wzruszenia popłynęły z oczu niejednej mamy.

*Dorota Pochroń*

# BIBLIOTEKA W MARCINKOWICACH POLECA

Pierwszą ciekawą pozycją jest książka Marka Tomaszewskiego **„Tarnów okupacja 1939-1945”**, zamieszczono w niej wiele obrazów z czasów okupacji Tarnowa utrwalonych na fotografiach przez uczestników tamtych zdarzeń. Były to zdjęcia żołnierzy niemieckich, stacjonujących w różnych jednostkach, bo trudno wyobrazić sobie przeciętnego tarnowianina spacerującego w tym czasie z aparatem i robiącego zdjęcia stacjonującym w mieście Niemcom. Można je było później nabyć na aukcjach i pochodzą z prywatnej kolekcji autora, zostały też udostępnione przez instytucje i osoby prywatne. Pokazują ogrom tragedii ludzkiej z tego okresu. Obrazy zamieszczone w książce poprzeplatane są wspomnieniami świadków trudnych czasów okupacji hitlerowskiej. Ciekawostką jest fotografia mogił poległych niemieckich żołnierzy przed pałacem Dolańskich w Radłowie. Nasuwa się pytanie, kiedy ciała zabitych zostały stamtąd ekshumowane?

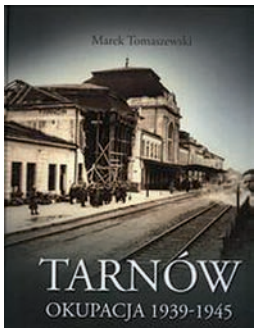


**„Aminata siła miłości”** to druga fascynująca książka autorstwa Lawrence Hill. Opowiada o losach Aminaty Diallo, która została porwana z zachodnioafrykańskiej wioski przez brytyjskich handlarzy niewolników jako jedenastoletnia dziewczynka. Jej podróż przez Atlantyk do Karoliny Południowej była dramatyczna. Niepogodzona z losem ucieka z niewoli i rozpoczyna wielki powrót do domu. Książka o przyjaźni, miłości i pełnej determinacji walce niezłomnej kobiety, wstrząsające arcydzieło.

Maria Nurowska w swej powieści pt. „**Nakarmić wilki**”opisuje młodą dziewczynę Kasię, absolwentkę SGGW, która przyjeżdża w Bieszczady zebrać materiał do pracy doktorskiej na temat wilków. Obserwacje tych zwierząt stają się początkiem wielkiej fascynacji, a kolejne bliższe spotkania z watahą sprawiają, że powstaje niemal mityczna więź między dziewczyną i wilkami. Piękna powieść, która zapoczątkowała nowy temat w pisarstwie Nurowskiej. Serdecznie polecam te i inne bardzo ciekawe pozycje książkowe, od których często ciężko się „oderwać”.

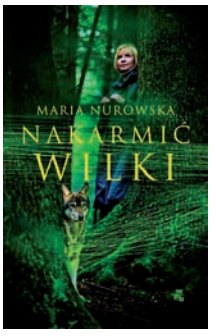


*Maria Pajdo*

# BIBLIOTEKA PO GRUTOWNYM REMONCIE

W dniu 28.04.2017 r. w Marcinkowicach odbyło się uroczyste otwarcie Domu Kultury i Biblioteki, która została wyremontowana dzięki środkom pozyskanym z Instytutu Książki. - *Bardzo się cieszymy, że po bibliotece w Biskupicach Radłowskich i Wał Rudzie, nowo wybudowanej, przeniesionej z Zabawy, mamy następną w Marcinkowicach. W starym*

*budynku został wykonany gruntowny remont, powstał balkonik literacki, tablica multimedialna, nowa elewacja zewnętrzna, taras i zadaszenie z tyłu budynku, gdzie ludzie nie tylko mogą się spotykać, ale nawet mogą być tam organizowane różne imprezy plenerowe. Właśnie w związku z tym już w tym roku planujemy tutaj zorganizować dożynki gminne. To jest biblioteka, która ma służyć zwłaszcza trzem miejscowościom: Marcinkowice, Przybysławice i Zdrochec. Chcemy dać ludziom takiego „powera", nie tylko dzieciom, młodzieży, ale przede wszystkim dorosłym, żeby tutaj mieli miejsce spotkań kulturalnych. Myślę, że wszyscy mieszkańcy będą z tego zadowoleni, że mają to, czego oczekiwali, na co czekali od lat* – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka. Podczas spotkania zebrani usłyszeć mogli kilka utworów, które zaprezentował zespół Trzy Elementy, zobaczyć tańce w wykonaniu Zespołu Ludowego WOLANIE, a w dalszej części posłuchać wierszy, które recytowali mieszkańcy. Po części artystycznej nastąpiło uroczyste otwarcie biblioteki poprzez przecięcie wstęgi, a ks. proboszcz Stanisław Biskup dokonał poświęcenia nowo wyremontowanej książnicy. Biblioteka wzbogaciła się o dział dla dzieci i młodzieży, gdzie najmłodsi mogą pożyczyć książkę, ale także pobawić się czy skorzystać z komputera. - *To dobry kierunek w gminie, że chcemy pokazać, że książka to „klucz do bramy świata, do wyobraźni", całkiem inaczej się czyta książkę, a inaczej film ogląda i dlatego myślę, że dla tych trzech miejscowości, niedużych, ale ambitnych, gdzie kultura chciała dominować na takim dosyć dobrym poziomie, że to będzie dla nich taki bodziec*

*do rozwoju kulturalnego wszystkich grup społecznych* – dodał burmistrz. W uroczystościach, z uwagi na wcześniejsze zobowiązania, nie mógł uczestniczyć dyrektor Instytutu Książki p. Dariusz Jaworski. W przesłanym okolicznościowym liście wyraził zadowolenie z faktu, że gmina podjęła się przeprowadzenia tak ważnego przedsięwzięcia. – *Rozbudowa i przebudowa budynku Domu Kultury w Marcinkowicach z remontem pomieszczeń filii biblioteki to nie tylko funkcjonalne i przytulne wnętrza, ale przede wszystkim zapewnienie mieszkańcom miasta i regionu łatwego dostępu do książek, multimediów i internetu.* (...) *Celem „Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa"*

*Priorytet 2 „Infrastruktura bibliotek 2016-2020" jest przekształcenie bibliotek w nowoczesne centra kontaktu z kulturą i edukacją, będące ośrodkami życia społecznego*. Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie Jerzy Woźniakiewicz przesłał gratulacje i życzenia, aby *„nowe przestrzenie biblioteki motywowały do podejmowania kolejnych wyzwań, a zadowolenie użytkowników było nagrodą za Państwa trud"*.

**Wartość inwestycji to 387 000,00 zł, a otrzymane dofinansowanie wyniosło 250 000,00 zł.**

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

# BIESIADA LITERACKA Z MAŁGORZATĄ STRZAŁKOWSKĄ

*– Czytanie książek pobudza naszą wyobraźnię, uczy myślenia, rozwija umiejętność wysławiania się. Poeci, pisarze inaczej odbierają otaczający świat, dostrzegając w nim elementy, które są dla nich inspiracją do napisania wiersza lub książki. Obserwujcie otaczający was świat, sięgajcie po literaturę. Czytajcie, czytajmy* – tymi słowami Małgorzata Strzałkowska zachęcała dzieci do obcowania z książką.

W ostatnim spotkaniu w cyklu „Z Gwiazdami zaczytani", którego gościem była popularna autorka literatury dziecięcej Małgorzata Strzałkowska, uczestniczyli uczniowie ze szkoły podstawowej w Radłowie wraz z nauczycielami, Miejski Klub Młodych Pasjonatów Książki wraz z opiekunką Agnieszką Seremet, burmistrz Zbigniew Mączka, delegacja z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie: Agnieszka Będkowska i Lidia Staromłyńska.

Weronika Kosman uczennica gimnazjum w Przybysławicach uświetniła spotkanie swoim śpiewem.

**Małgorzata Strzałkowska** – autorka ponad 200 książek dla dzieci, prezentowała wybrane książki i czytała wiersze. Niezwykłych wrażeń dostarczyły dzieciom wierszyki łamiące języki, które doskonale ćwiczą sprawność językową, a przy tym wywołują wiele emocji.

Najbardziej wyczekiwaną chwilą dla dzieci było zdobycie autografu popularnej autorki literatury dziecięcej.

*Katarzyna Baran*
*Fot. Zbigniew Marcinkowski*

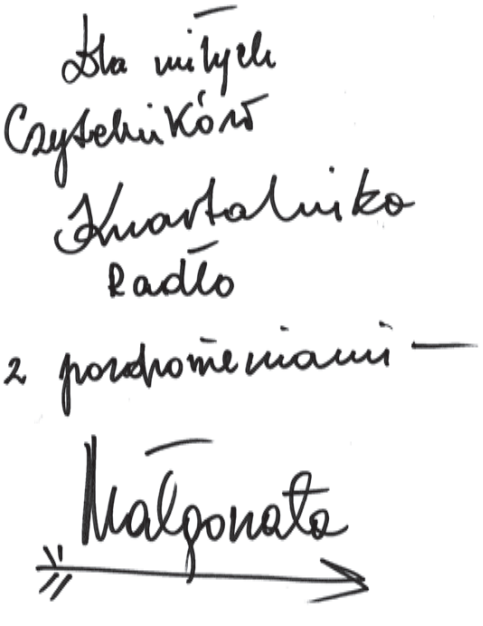

# KONCERT Z OKAZJI DNIA MATKI

*Jest jedna miłość,*
*która nie liczy na wzajemność,*
*nie szczędzi ofiar, płacze, a przebacza,*
*odepchnięta wraca – to miłość macierzyńska.*
J. I. Kraszewski

W piątek 26 maja 2017 r. Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie zorganizowało po raz pierwszy koncert z okazji Dnia Mamy.

- *W tym roku postanowiliśmy, że zrobimy coś takiego nietypowego, ponieważ mamy w gminie kilkanaścioro grających dzieci i chcieliśmy, żeby mogły się wreszcie gdzieś zaprezentować. Postanowiliśmy, żeby wystąpią właśnie w Dzień Mamy, bo chyba jest to dla nich najpiękniejszy debiut, a dla mam najpiękniejsze, wzruszające przeżycie* – powiedziała Barbara Marcinkowska, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Radłowie.

Dla swoich ukochanych mam wystąpiły dzieci uczące się gry na instrumentach w Centrum Kultury w Radłowie oraz tańczące w zespołach ludowych w Woli Radłowskiej i Biskupicach Radłowskich. Dzięki uprzejmości pana Mirosława Plebanka wydarzenie to odbyło się w sali bankietowej Restauracji Radłowska.

Dla większości najmłodszych był to pierwszy występ dla szerszej publiczności. Jako pierwsza zaprezentowała się młodsza grupa Zespołu Ludowego Wolanie pod kierownictwem pani Kingi Biel-Dubiel. Opiekę nad zespołem pełni pani Anetta Żurek instruktor w GCKiC w Radłowie. Następnie wystąpili Kamil Bibro oraz Arkadiusz Kukułka, którzy w centrum kultury, pod „czujnym okiem" p. Rafała Traczyka uczą się gry na saksofonie. Kolejnym występem nagrodzonym gromkimi brawami była prezentacja zespołu „Mali Biskupianie". Instruktorem zespołu również jest Kinga Biel-Dubiel, natomiast opiekunem pani Lucyna Bojan. Kolejne prezentacje przedstawili uczniowie pana Łukasza Burgieła, który udziela lekcji gry na pianinie. Zaprezentowali się: Zuzanna i Karolina Cegielskie, Mikołaj Sygnarowicz, Emilia Sroka, Aleksandra Żmuda, Dominika Cichoń oraz Jakub Kuczek.

- *Niesamowite wzruszenie i wielka radość* – powiedziała jedna z mam, której pociecha występowała na scenie. – *Łapię się czasami na takich myślach, że „chwilo trwaj'. Wiadomo, że to powiedzenie się sprawdza „małe dzieci - mały kłopot, duże dzieci – duży kłopot". Mam jeszcze syna, który ma ponad 20 lat i zmartwienia, czy troska o jego przyszłość jest większa niż odnośnie tego młodszego. Z młodszym dzieckiem jeszcze „celebrujemy" te chwile dziecięce* – dodaje mama Mikołaja.

Ostatnimi występującymi byli: uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej w Tarnowie, pianista Mateusz Gajowy oraz uczennice SP w Niwce Julia Buchacz, Julia Seremet oraz Martyna Siwak. Publiczność nagrodziła wszystkich występujących gromkimi brawami, a sam pomysł koncertu z takiej okazji zdecydowanie przypadł do gustu radłowskiej publiczności.

Dzień Matki świętowany jest na całym świecie. Początki święta sięgają czasów starożytnych Greków i Rzymian. W Polsce pierwszy raz Dzień Matki obchodzony był w 1914 r. Święto to ma na celu okazanie matkom szacunku, miłości i podziękowania za trud włożony w wychowanie.

*Monika Piekarz*
*Rafał Traczyk*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# STUDIO NAGRAŃ BEZ TAJEMNIC

W minionym kwartale Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie odwiedziła grupa przedszkolaków z Zespołu Szkół w Zabawie oraz przedszkolaki z Radłowa. W ramach dnia muzyki dzieciaki miały możliwość zobaczenia profesjonalnego studia nagrań oraz jak wygląda taka praca w samym studiu. Wraz z nauczycielem rytmiki p. Łukaszem Burgiełem dzieci zaśpiewały oraz nagrały piosenkę. Miały też możliwość zapoznania się z różnego rodzaju instrumentami znajdującymi się w centrum kultury, m.in.: perkusją, kontrabasem, akordeonem czy pianinem. Instruktor muzyki z GCKiC przedstawił różne możliwości, jakie daje studio nagrań oraz sala prób. Dzieci na własne oczy mogły zobaczyć, jak studio nagrań jest zbudowane, jak potrzebne jest odpowiednie wygłuszenie, by sala nadawała

się do nagrań. Najmłodsi byli bardzo zadowoleni z odbytej wyprawy, najbardziej spodobała im się próba nagrania

piosenki oraz śpiewanie do mikrofonu.

*Rafał Traczyk*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# SPOTKANIE Z PISARZEM

Dom Kultury w Marcinkowicach 10 maja 2017 r. wypełnił się młodzieżą gimnazjalną, uczniami szkoły podstawowej i czytelnikami Biblioteki Publicznej. Przybyli również dyrektorzy szkół Paulina Piotrowska i Tadeusz Seremet, dyrektor GCKiC Barbara Marcinkowska, sołtys wsi Lucyna Wódka, nauczyciele oraz bibliotekarze. Okazją było spotkanie z lokalnym pisarzem **Adamem Tomczykiem** z pochodzenia przybysławianinem zamieszkałym w Żabnie. Zadebiutował w 2008 r. książką pt. „Żółte znicze nawłoci", przedstawiającą opowieści zasłyszane o czasach I wojny światowej oraz cmentarze z tego okresu. Sam autor interesuje się folklorem i etnografią, literaturą oraz historią. Jego książki to temat autentyczny, bogaty język, barwne słownictwo, proste i bardzo przystępne. Prócz tego, że promował swoje książki, opowiedział także o swojej pasji do książek, ale przede wszystkim chciał zachęcić młodzież do sięgania po książki, do czytania i przekształcić tę pasję w trwałe zamiłowanie. Adam

Tomczyk udowadnia, że aby być zadowolonym z życia, nie trzeba robić kariery i mieszkać w wielkim mieście. Na spotkaniu padło wiele pytań, refleksji, wspomnień. Oprawę muzyczną na tę okoliczność przygotowała uczennica Niepublicznego Gimnazjum w Przybysławicach Weronika Kosman, która swoim śpiewem urozmaiciła to jakże miłe spotkanie. Pan Adam Tomczyk został obdarowany książkami i ugoszczony słodkim poczęstunkiem, spotkał się również z koleżankami i kolegami z czasów młodości.

*Maria Pajdo*
*Fot. Anna M. Kędzior*

# ANNA JANKO SPOTKAŁA SIĘ Z MŁODZIEŻĄ

**W siedzibie radłowskiej biblioteki odbyło się autorskie spotkanie z Anną Janko – jedną z najpopularniejszych polskich pisarek, cenionej poetki i felietonistki z Warszawy. Na tę lekcję literacką zaproszono młodzież gimnazjalną z Woli Radłowskiej, Zabawy i Przybysławic.**

Anna Janko nie tylko przejmująco opowiedziała o swojej najgłośniejszej powieści „Mała zagłada", ale również interesująco promowała całokształt własnej twórczości, w tym poetyckiej. „Mała Zagłada" nie jest jeszcze jedną tragiczną opowieścią rodzinną wyciągniętą z lamusa II wojny światowej. To mocna, jak najbardziej współczesna rozprawa z traumą drugiego pokolenia — naznaczonego strachem. Brutalna, naturalistycznie opisana historia pacyfikacji polskiej wsi staje się w niej punktem wyjścia do przedstawienia etycznej i egzystencjalnej bezradności.

Autorka zachęcała też młodzież, by sensownie wykorzystywała swój wolny czas, wypełniając go m.in. kontaktem z dziełami literackimi. Oprawę muzyczną spotkania zapewnił duet: Marzena Rendak z Siedlca (vocal) i Piotr Laska (piano). Młodzi artyści zauroczyli pisarkę prezentowaną muzyką. Organizatorzy dziękują za współudział w zorganizowaniu spotkania Konradowi Rudzińskiemu.

Autorskie spotkanie zrealizowane było w ramach zadania „Z gwiazdami zaczytani" I edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

Warto też wspomnieć, że w zbiorach radłowskiej biblioteki dostępne są trzy powieści tej interesującej autorki: „Dziewczyna z zapałkami", „Pasja według Hanki", „Mała zagłada" oraz tom wierszy „Miłość, śmierć i inne wzory". Publikacje zostały zakupione z inicjatywy burmistrza Zbigniewa Mączki. Bardzo polecamy te niezwykłe wydawnictwa!

*Zbigniew Marcinkowski*

# WIECZÓR Z IZABELĄ TROJANOWSKĄ

**Izabela Trojanowska była gościem biblioteki w Radłowie. Spotkanie odbyło się w ramach cyklu „Z gwiazdami zaczytani", realizowanego w pierwszej edycji budżetu obywatelskiego województwa małopolskiego.**

Artystka opowiadała o własnej działalności muzycznej i aktorskiej, przywołując najbardziej istotne w jej życiu wydarzenia twórcze. Wspomniała też o własnym kontakcie z książką oraz trosce o czytelnictwo swojej córki Roksany. – *Od lat angażuję się w ogólnopolski projekt „Czytaj dzieciom". Wiem, jak ważne jest edukowanie dzieci, aby sięgały po książkę. Przed laty swojej córce czytałam do brzuszka, a później, kiedy miała trzy lata, znała prawie wszystkie wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Ten zaszczepiony w dzieciństwie kontakt z książką, po dziś dzień jej towarzyszy w życiu i przynosi wiele korzyści. Jestem z tego dumna* – wspominała I. Trojanowska.

Podczas spotkania artystka zaśpiewała kilka najbardziej znanych swoich przebojów, porywając publiczność do wspólnej zabawy. W finale spotkania organizatorzy stworzyli możliwość osobistej rozmowy, wykonania fotografii i zakupu płyty. Moderatorem spotkania był znany pisarz książek dla dzieci i młodzieży **Dariusz Rekosz**. Udział w spotkaniu wziął burmistrz naszego miasta Zbigniew Mączka, a także dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie Jerzy Woźniakiewicz.

*Zbigniew Marcinkowski*

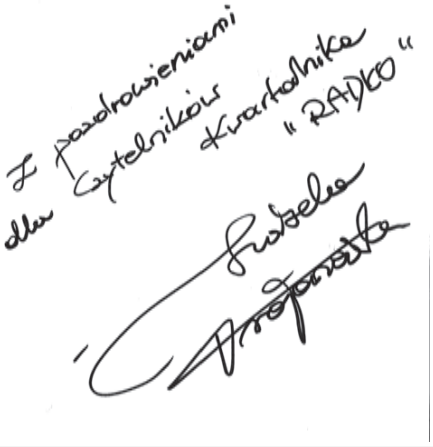

# MÓJ OJCIEC FRANCISZEK MLECZKO Z WOLI RADŁOWSKIEJ

W styczniu 2017 r. spotkałem się z Franciszkiem Mleczką mieszkającym w Woli Radłowskiej, aby wysłuchać jego opowieści o ojcu Franciszku Mleczce. Został on wciągnięty w tryby wielkiej historii, która rzuciła go na Syberię - nieludzką ziemię - jak ją nazwał we wstrząsającej książce Józef Czapski. Po 8 latach tułaczki powrócił do rodzinnej wsi, Woli Radłowskiej. Traumatyczne wydarzenia spowodowały jednak jego przedwczesną śmierć w 1953 r. Syn, też Franciszek, miał wtedy lat 13. Zdążył wysłuchać i zapamiętać opowieści ojca. Niestety, upływ czasu - 64 lata - zatarł wiele szczegółów. Nieliczne zachowane zdjęcia oraz dokumenty są dla rodziny cenną pamiątką.

*Plutonowy Franciszek Mleczko, zdjęcie z legitymacji wojskowej wydanej 4 sierpnia 1942 r. w Dżałał – Abad (Kirgizja).*

*Franciszek Mleczko, syn, 2017 r. Fot. L. Kołodziejski.*

**

Mój ojciec Franciszek Mleczko urodził się w Radłowie na Zakościelu 12 lutego 1899 roku. Był najstarszym z rodzeństwa, miał jeszcze siostrę i brata. Jego ojciec, a mój dziadek, był rolnikiem, kościelnym w radłowskim kościele oraz grabarzem na parafialnym cmentarzu. Matka mojego ojca pochodziła z Bielczy, z rodu Rychlickich. Ożenił się na Woli Radłowskiej z Franciszką Seremet, mieli czterech synów. W 1936 roku zmarła mu żona i został sam z dziećmi. W 1838 roku poślubił Katarzynę Ryncarz, mieli jednego syna. Żyli ze sobą półtora roku, gdy ojciec poszedł na wojnę.

**

W 1919 roku został powołany do służby wojskowej w I Pułku Artylerii Górskiej. Pododdziały rozlokowane były na Podhalu. Pamiętam, jak tata mówił mi, że w Chabówce pociąg można były wyminąć na piechotę. Pierwszym jego awansem był stopień starszego strzelca. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. na Polesiu. Wspominał, jak jego oddział wycofywał się przed bolszewikami przez tamtejsze bagna. Nie znali drogi. W pewnej chwili zobaczyli siedzącego pod drzewem Ukraińca, który płakał. Pytają go, dlaczego płacze. Odpowiedział: bolszewicy całą moją rodzinę wymordowali. Słuchaj, my nie wiemy, jak stąd wyjść, wkoło lasy i bagna. No to chodźcie, ja was poprowadzę taką drogą, którą wasi królowie kiedyś jeździli. Droga ta jest wąsko, może mieć 4 - 5 metrów szerokości. Musicie iść po kostki we wodzie przez to błoto, ale w spodzie są drzewa wyłożone. Tamten Ukraiiniec ich wyprowadził, tata zawsze to wspominał.

**

W 1939 roku ojciec został zmobilizowany. Jego droga wojenna prowadziła w okolice Radłowa przez Szczurową, Wał-Rudę. Wraz ze swoim oddziałem przeprawił się w Otfinowie przez Dunajec[1]. Most w Biskupicach był już zniszczony. Kierowali się na Rumunię przez Biłgoraj. Dotarli do miejscowości Rudnik nad Sanem. Z jednej strony była armia niemiecka, a z drugiej rosyjska. Niemiecka artyleria bardzo mocno ich ostrzeliwała. W pewnej chwili nastąpił obok ojca wybuch bomby. Był oszołomiony, to był cud, że go nie zabiła. Ocknął się godzinę po ostrzale. Nie mógł wstać, był po pas zasypany ziemią z wybuchu. Żołnierze zbierali rannych i zabitych. Jeden do drugiego mówi: popatrz, plutonowy się rusza. Tak było dużo zabitych żołnierzy i koni, że ziemia była czerwona jak krew. Mówił mi, że podobnie jest na wiosnę, gdy na czerwono koniczyna zakwitnie.

**

Panowało zamieszanie. Żołnierze zaczęli się zbierać w grupy, niedaleko uszli[2], bo bolszewicy ich otoczyli i wzięli do niewoli. Za chwilę ich wypuścili. Weszli na rynek jakiegoś miasteczka. Tam wszystkie uliczki obstawione były Ruskimi. Można było tylko wchodzić, a nie wychodzić. Oficerów zabrali na bok i już ich więcej nie widzieli. Żołnierzy ustawili w czwórki i oglądali im ręce. Kto miał delikatne, to go zabierali, uważając za oficera lub burżuja. Ojciec wraz z innymi do Krzywego Rogu[3] na piechotę[4] musiał iść. Tam pracował w kopalni węgla, na powierzchni. Jeńców do pracy pod ziemię nie brano. Napisał list do domu, powiadomił, że jest w niewoli w Rosji. Jeszcze wtedy istniał przepływ informacji między Niemcami a Rosją. Mama mu odpisała. Za jakiś czas list wrócił z dopiskiem po rosyjsku: „Wyjechał wczesną wiosną nie wiadomo gdzie”[5].

---

[1] Prawdopodobnie Franciszek Mleczko był żołnierzem 6 Pułku Artylerii Lekkiej. II dywizjon tego pułku przeprawiał się przez Dunajec w rejonie Otfinowa. Dziękuję Jakowi Skrabatowi za cenne wskazówki dotyczące tego pułku.

[2] Zapewne F. Mleczko przekroczył San i został schwytany przez sowieckich żołnierzy.

[3] Krzywy Róg - miasto w obwodzie dniepropietrowskim, Ukraina. Był tam jeniecki obóz pracy przymusowej liczący ok. 6800 więźniów. Por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Obozy_NKWD_dla_jeńców_polskich

[4] Około 980 km.

[5] 1941 roku.

**

Nieraz opowiadał mi, że Rosjanie załadowali go wraz z innymi jeńcami do wagonów towarowych i wywieźli na Syberię[6]. Tam wycinali las nad rzeką Leną[7]. Każdy miał kubik[8] drzewa wyrżnąć, pracowali po dwóch. Później spychali kłody na zamarzniętą rzekę. Musieli przynosić też drzewo na opał do baraku. Było bardzo zimno, mrozy były straszne.

*Aleksander Zbieranowski, z którym prawdopodobnie Franciszek Mleczko ścinał drzewa nad Leną.*

W łagrze funkcjonowała kuchnia, wyżywienie było dzielone na trzy kotły. Tak to nazywali. Najlepsze, z pierwszego kotła było dla tych, co w pracy byli przodownikami (stachanowcy). Z drugiego jedli ci, którzy normę wykonali. Z trzeciego, z najgorszym jedzeniem, jedli słabi i chorzy. Pamiętam, jak tata powtarzał: w konstytucji rosyjskiej zapisano: nie rabotajesz - nie kuszajesz. Mróz był duży, a koszule poniszczyły się im. Mieli tylko same oszywki, a bez koszul było bardzo zimno. Więźniowie mieli tylko kufaje i walonki. Tata stracił wszystkie zęby w niewoli. Była taka choroba zwana szkorbutem, zęby się ruszały w dziąsłach i wypadały. Dostawali tam 200 gram chleba na dzień.

Rosja to bardzo bogaty kraj, na Syberii widział ojciec, jak na sita (siatkę) rzucali ziemię i lali wodę, płukali i z tych siatek zbierali złoto. Kopali je rosyjscy więźniowie zwani zakluczoni. Tam w Rosji były trzy grupy społeczne. Zakluczoni, czyli więźniowie, ci co pracowali jako wolni oraz komuniści, którzy nimi rządzili.

**

Wczesną wiosną 1940 r. załadowano ich na wagony towarowe i wywieziono jeszcze dalej na północ. To była chyba Kołyma. Tam ładowali na wagony taką żółtą ziemię, mówili że to ruda uranu. Ale tam długo nie pracował. Mówił, że tam się dostał do przebierania ziemniaków, które bardzo gniły. Czasem ukradł ziemniaków parę sztuk, piekł je w tym piecu, co palili na ciepło w baraku. Był tam także młody chłopak z Rysia[9] koło Szczurowy, tato dał mu czasem ziemniaków. Inni więźniowie to widzieli i donieśli do strażników. Jeden z nich wyprowadził ojca na pole, miał duży kij i mówił, że go zabije, bo jest złodziejem, kradł ziemniaki. W 1920 roku był na wojnie i bił bolszewików, za co awansował na plutonowego. Bił go i byłby zabił, ale na szczęście przyjechał na koniu inny Rosjanin i mówił, że od wczoraj jest amnestia[10] i powstanie armia polska w Rosji i teraz wspólnie będą walczyć z Niemcami. Jeżeli zabije Polaka, to będzie nad nim sąd, bo Polak jest teraz przyjacielem. Ten, co na koniu przyjechał z drugiego obozu, przylepił ogłoszenie, że kto z Polaków chce, to może się zapisać do Armii Polskiej. Wówczas wszyscy chcieli się zapisać. Rosjanie podstawili wagony towarowe i jechali około 2 tygodnie z powrotem do polskiego wojska[11].

Tam mieszkali w namiotach, tam już było ciepło. Ojciec mówił, że jednego razu wrócił do namiotu, a jakiś kolega mu mówi: Ty, Franek, tu był taki jeden z Radłowa. Jest on kulawy, bo był ranny, a drugi taki młody, może ma z 18 lat. Chodzę tam i z powrotem, rany boskie, kto tu jest z Radłowa? Ciekawym, kto to jest? Kolega powiedział, że jak będzie zachodzić słońce, to oni tu przyjdą. Następnego dnia stoję między namiotami i poglądom. Słońce się już chyli ku zachodowi. Patrzę, no idzie dwóch. Jeden rzeczywiście kulawy. Jeszcze byli do mnie z 200 metrów, a może i więcej. Przecież ten jeden to jest Jasiek Gębiś, co on tu robi ? Powiedział mi, że Ruski schwytali go przy przekraczaniu granicy niemiecko – rosyjskiej i aresztowali. Wywieźli go do jakiegoś łagru i on też wstąpił do armii. Ten drugi to był syn Dobka Michała z Zakościela. Nie pamiętam imienia młodego. On poszedł z Andersem pod Monte Cassino. Po wojnie był w Ameryce, ja się z nim później nie widział. Przyjechał do brata, Józka Dobka, mieszkającego w Radłowie.

*Franciszek Mleczko 3 od lewej w rzędzie stojących. Oficerowie z 5 DP siedzą na krzesłach. Zapewne jesień 1941 r.*

[6] Była to już po eksterminacji polskich oficerów w Katyniu, Charkowie i Twerze. Faktycznie trafili do Gułagu, czyli sowieckich obozów pracy. Por. http://kresy24.pl/slad-katynia-w-krzywym-rogu/

[7] Lena, rzeka we wschodniej Syberii.

[8] Kubik, potoczna miara objętości drzewa równa 1 m³.

[9] Właściwie Rudy Rysie, wieś w gminie Szczurowa.

[10] Po podpisaniu układu Sikorski-Majski, 12 sierpnia 1941 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret o amnestii dla obywateli polskich. Zgodnie z nim podlegali natychmiastowemu uwolnieniu obywatele RP – jeńcy wojenni, internowani, więźniowie więzień i łagrów, osoby pozostające pod śledztwem, zesłani osadnicy wojskowi, leśnicy oraz członkowie rodzin osób represjonowanych i wysiedlonych. 14 grudnia 1941 r. dywizję wizytował gen. W. Anders: „Czwórkami, oddział, za odziałem maszerowali mężczyźni, których nigdy i nigdzie żaden wódz, żaden generał, nie przyjąłby do swojego wojska, Wyglądali staro, chociaż starzy nie byli, wychudli, przygarbieni, kroczący z trudem na poodmarzanych stopach, ale dumni i szczęśliwi, nieomal każdy żołnierz był ubrany inaczej, kufajki i walonki stanowiły wprawdzie bazową część ubioru, ale każdy starał się mieć na sobie choć fragment munduru. Nie wszyscy też mieli buty" Maryna Miklaszewska, Wojtek z armii Andersa,s.78.

[11] Celem podróży zwalnianych z łagrów, więzień i miejsc zesłania Polaków było miasteczko Buzułuk nad rzeka Samarą. W miejscowości Tockoje, a może Tatiszczewo, był obóz wojskowy. Przebywali tam od września 1941 r. do stycznia 1942 r. Zaraz po przybyciu przechodzili kwarantannę. W styczniu i lutym przegrupowano 5 DP do Kirgizji. 5 pułk artylerii zakwaterowano w pobliżu Dżałał-Abad. Również i tam znajdował się szpital wojenny. 9 sierpnia 1942 r. oddziały dywizji rozpoczęły ewakuację z terenów ZSRR. Transportami kolejowymi przez Samarkandę i Aszchabad dywizja przegrupowała się do Krasnowodzka. Stamtąd statkami przez Morze Kaspijskie przypłynęła do Pahlavi w Iranie. Pierwsze dni w Iranie wykorzystano na odpoczynek i przemundurowanie. Po tygodniu 5 Dywizja została przetransportowana do Iraku, do obozu w Chanakin. Tu rozpoczęła się reorganizacja dywizji.

**

Po przybyciu do Iraku lekarze wszystkich dokładnie badali. Ojciec mówił, że serce się mu nie domykało. Albo mięsień się mu zamknął, albo się mu nie chciał otworzyć. Mówił, że od tej bomby. Nazywali to zajęciem mięśnia sercowego. Wspominał, że jak go chcieli zwolnić z armii, to płakał. No bo co ja mam robić, gdzie ja pójdę? Jeden znajomy major powiedział: Franek, co ty? Popatrz, co tu jest ludzi, oni mają jechać do Afryki, pojedziesz z nimi. Jak się wojna skończy, a przeżyjesz, to wrócisz do swoich. Jak my ciebie weźmiemy, to ty u nas umrzesz.

**

W roku 1944[12] wyjechał do Afryki do polskiego osiedla na nad Jeziorem Wiktoria w Ugandzie. Byli tam wysiedleńcy z Rosji z tymi, którzy nie dostali się do armii, Gębiś też. Gębiś poznał tam dziewczynę z Ukrainy, wzięli ślub, mieli dwoje dzieci. Przy chrzcie pierwszego mój ojciec był kumotrem[13]. Tam w Afryce było dobrze, był szpital, była kaplica. Ojciec był tam policjantem.

*Polski Ośrodek nad Jeziorem Wiktoria (Afryka). Chrzest córki Jana Gębisia, F. Mleczko pierwszy od prawej. Matka dziecka trzecia od prawej. Fot. Jan Gębiś, ok. 1945 r.*

**

W czerwcu 1947 roku zebrał te swoje wszystkie manatki, jakie miał i naszym starym Batorym wyruszył z portu Mombasa w Kenii do Wenecji we Włoszech. Płynęli przez Ocean Indyjski, Morze Czerwone, Kanał Sueski, Morze Śródziemne. Na Malcie brali wodę, ojciec mówił, że tam nie było nic. Wszystko było zniszczone, tak Niemcy bombardowali Maltę i nie zdobyli jej. Przez Adriatyk przypłynął do Wenecji, do Włoch. Do Polski dotarł przez południowe Niemcy, Czechy. Później przez Cieszyn i Bielsko. Osiem lat go nie było w domu.

Polski Ośrodek nad Jeziorem Wiktoria (Afryka). F. Mleczko w mundurze policjanta, czwarty od prawej.
Fot. J. Gębiś, ok. 1945 r.

**

Jak przyjechał do Polski, to najpierw przyszedł do niego Jachimek[14]. Pamiętam to wszystko dokładnie. Przyszedł w nocy, nie było prądu, dom był pod słomą. Nieboszczyk ojciec pyta: Kto tam ? Ja się też obudziłem. Jachimek, Franciszku, otwórzcie. Zaraz, Józiu! Zaświecił lampę, zakurzył, poszedł odsunąć zasuwę od drzwi, kluczy i zamków w drzwiach wówczas nie było. Przyszło ich dużo. Z Borzęcina też byli, Władek Pudełek był komendantem, nie Jachimek. Później dopiero był Jachimek, jak Pudełka zastrzelili. Bo było dwóch braci Pudełków. Pudełka Władka zastrzelili na radłowskiej linii, w 10 sektorze lasu. Tak po prawdzie to on się sam zastrzelił ostatnim nabojem. No i przyszło ich tak wielu, siedli na ławce, nie było w domu krzesła. Bieda była po wojnie straszna. Jachimek mówi: Franciszku, przyszedłem się zapytać, jak tam mówią za granicą? Jak wy to widzicie wszystko, bo wyście tam podobno u Andersa byli. Słuchałem obudzony. Miałem wtedy 7 lat. Ojciec mówi tak: Józek, nie mówcie głośno, żeby ten mały się nie obudził. Słuchaj Józek, armia polska jest rozpuszczona, wojska już nie mamy, rząd londyński jest rozwiązany. Faktycznie istnieje, ale tak jakby go nie było. Bo uznali rząd warszawski. Stalin to wszystko zrobił. Ja ci powiem, co jest i jak jest. Powiem wam, chłopy, żebyście wiedzieli na przyszłość. Na 50 lat Europa Wschodnia jest oddana pod wpływy Rosji! Ja osobiście to słyszał. 50 lat! Przyjechała Sapiehowa[15] do Nairobi – to była bogata Polka, oni mieli majątki na Ukrainie i Białorusi. Ich też bolszewiki wygnali i z armią Andersa wyszli od tych czerwonych bolszewików. Przyjechała Sapiehowa do tych wszystkich wysiedleńców tam, na to osiedle polskie i powiedziała: Przez 50 lat nic się nie zmieni. Kto mieszkał na Podolu, Ukrainie, Wołyniu, to tam nie ma co wracać. To jest teraz teren rosyjski. Chyba, że macie rodzinę w rdzennej Polsce, w Galicji, Wielkopolsce, koło Warszawy, ale tam jest komuna. I przez 50 lat nic się nie zmieni. Więc rozjeżdżajcie się na cały świat. Gdzie wam pasuje. A Tobie Józiu - klepnął po ramieniu tego Jachimka - powiem. Nie wiem, jakie Ty masz winy z nimi, bo z nimi może byś się dogadał, podpisz tym … , a swoje będziesz robił. A jak masz jakie winy, że oni ci już nie przepuszczą, to uciekajcie na Pragę (do Czechosłowacji prz. L.K.), byle byście dostali się na teren Niemiec i tam dopiero do Amerykanów albo do Anglików, albo do Francuzów. Bo tu też jest taka okupacja. Żeby was bolszewiki nie złapali, bo jak złapią, to ze skóry obedrą. Ty nie wiesz, co to jest! I was, chłopaki, tylu co tu jest i na polu są, proszę o jedno: żebyście mi tu więcej nie przychodzili, bo ja się tu boję. Ja dopiero jestem tu tydzień, a już u mnie byli ze 3 razy, żeby się meldować do Brzeska, bo mam wpisane, że ja niedługo, ale byłem z tym Andersem. A Anders na nich jak czerwona szmata na byka. Ojciec przez jakiś czas jeździł co tydzień do Brzeska. Później mu dali spokój[16].

[12] „W listopadzie 1942 r. ponad 11 100 Polaków z Iranu popłynęło do Afryki. Wśród nich 949 mężczyzn, a resztę, mniej więcej pół na pół, stanowiły dzieci do 14. roku życia i kobiety. Do końca wojny grupa ta urosła do 13, 3 tys. http://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,21380982,polskie-dzieci-jada-do-raju.html

[13] Ojcem chrzestnym.

[14] Józef Jachimek ps. Stalin, żołnierz w oddziale „Armia Wyzwoleńcza" z NSZ, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość.

[15] Matylda Sapiecha.

[16] 24 lipca 1947 r. Rejonowa Komisja Uzupełnień w Bochni wydała orzeczenie stwierdzające, że Franciszek Mleczko

*9. Żołnierze 5 Dywizji Strzelców Pieszych w Rosji.*

Pamiętam, jak tu przychodził do ojca komunista Zając. Pewnego razu zapytał: jakby tu Anders przyjechał, wyszedłbyś Pan po niego ? Tak, wyszedłbym. Widziałeś go Pan kiedy? Tak, widziałem, chodził między nami, trochę był chromy na jedna nogę.

**

Jak tata szedł na wojnę, zabrał ze sobą różaniec. Razu pewnego w łagrze zrobili rewizję, rozebrali ich do naga i czegoś szukali. U ojca rewidujący go Rusek znalazł różaniec, popatrzył i powiedział: Mater Boża i go oddał. Jak u innych jego kolegów znaleźli różańce, to krzyczeli, rozrywali i deptali je butami. Gdy ojciec był na Syberii, to się modlił do Matki Boskiej z Odporyszowa. Prosił, żeby mu dopomogła w powrocie do domu, do dzieci i żony. Zobowiązał się, że jak wróci, to będzie jeździł na odpust do Odporyszowa co roku. Jak wrócił, to jeździł końmi co rok. Jechało nas zawsze cały wóz na jesień na Matkę Boską Siewną do Odporyszowa. Tam, w Afryce, było 2 księży. Jeden z nich dał mu książeczkę do modlenia poświęconą na Grobie Pana Jezusa. Tę książeczkę, różaniec i orzełka z koroną z wojskowej czapki chciał, aby mu włożyć do trumny. Tak też zrobiliśmy. 13 lipca 1953 roku tata umarł, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Radłowie. Miałem wtedy 13 lat.

*Lucjan Kołodziejski*

„został uznany za niezdolnego do służby wojskowej na podstawie przepisów sanitarnych i skreślony z ewidencji wojskowej".

*Wspólne zdjęcie podoficerów. Franciszek Mleczko stoi czwarty od prawej strony. W tle namiot. Prawdopodobnie jesień 1941 r.*

# PODZIĘKOWANIA

Biblioteka Publiczna w Marcinkowicach serdecznie dziękuje p. Markowi Podrazie za książki podarowane podczas uroczystej inauguracji otwarcia biblioteki w nowych pomieszczeniach w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Te bardzo interesujące pozycje już są wypożyczane, gdyż nawiązują do naszej Ziemi Tarnowskiej. Książka Stefana Eligiusza Bielawskiego o klasztorze w Zbylitowskiej Górze wielu osobom kojarzy się ze szkołą średnią, w której pobierali naukę na przestrzeni wielu lat. Tym którzy jeszcze nie mieli okazji jej przeczytać, gorąco polecam!

*Maria Pajdo*

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA….

**Początkiem maja br. do Radłowa przyjechał z Norwegii pastor Even Borch wraz z córką Silje Burgin - Borch. Przybyli do mieszkańca Radłowa p. Krzysztofa Kurtyki, który wszedł w posiadanie dokumentów dotyczących człowieka, po którym w Norwegii „ślad zaginął".**

Od lewej: burmistrz Zbigniew Mączka, Silje Burgin-Borch, Evan Borch, Krzysztof Kurtyka, Józef Trytek, Lidia Dobek

**Krzysztof Kurtyka** to młody człowiek, który od lat pasjonuje się zbieraniem i „kolekcjonowaniem" różnorakich rzeczy.

- *Jestem kolekcjonerem amatorem wszystkiego. Od najmłodszych lat zbierałem naklejki z gum He-man, G.I.Joe, Alf oraz historyjki z gum Turbo, Donald, Turtles itp. Wszystko mam gdzieś jeszcze w pudełku na strychu* – opowiada Krzysztof. – *Później były znaczki, monety, pocztówki, następnie stare zdjęcia, dokumenty, stare książki. Jak zacząłem jeździć po targach staroci, to przybyło mi trochę starej porcelany, różnorakich rzeczy z niklu i mosiądzu oraz kilka aparatów fotograficznych z lat 60-tych* - wylicza. Pan Krzysztof za każdym razem, kiedy zakupi dokumenty, szuka w internecie informacji o osobach, których one dotyczą. Tak było i tym razem. Kupił dokumenty **Davida Dvoretsky'ego**, które, jak się okazało, przechowywała Clara Cecylia Dvoretsky, córka Davida. Ciekawostką jest to, iż te dokumenty p. Krzysztof nabywał w częściach (3 pudełka) w ciągu 3 lat. Czy było więcej takich pudełek? Tego nie wiadomo. Może były, ale nie trafiły w ręce „naszego kolekcjonera" lub nie zostały przywiezione wszystkie ze Szwecji, bo stamtąd właśnie pudełka „przywędrowały" do Polski i znalazły się na targu staroci. We wspomnianych pudełkach znajdowały się zdjęcia Meyer`a oraz jego rodziny, pocztówki, korespondencja rodziny Dvoretsky, m.in. dwa listy z 1916 r. od Meyer'a do brata Davida, a także dokumenty urzędowe Davida i Cecylii Dvoretsky. Krzysztof, szukając informacji o Davidzie i Clarze Cecylii Dvoretsky, nic nie znalazł. Nikt ich nie szukał. Nie poddał się jednak. W pozyskanych dokumentach przewijało się również nazwisko **Meyer Dvoretsky**. Po przeanalizowaniu wszystkich informacji okazało się, że to brat Davida. Po wpisaniu w wyszukiwarkę internetową hasła „Meyer Dvoretsky" zainteresował go reportaż z Norwegii dotyczący wkopania, w specjalnie wydzielonym miejscu, postumentu z nazwiskami Żydów, którzy zostali deportowani i zginęli w Auschwitz.

- *To reportaż, w którym pokazane jest, jak w ziemię wmurowywana jest kostka brukowa z wygrawerowanym nazwiskiem Meyer'a, który został deportowany z Norwegii* – mówi Krzysztof Kurtyka. – *W reportażu tym zobaczyłem pewną osobę, która trzymała zdjęcie Meyer'a. Porównałem to zdjęcie ze zdjęciami, które posiadam w swoich zbiorach i rozpoznałem go. Wtedy byłem już pewien, że to ten Meyer Dvoretsky* – dodaje Krzysztof. Wtedy napisał list do redakcji, która zrealizowała i opublikowała reportaż. Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Znalazł jeszcze różne odnośniki do reportażu zawierające prośbę, aby odezwał się ktoś, kto mógłby podpowiedzieć lub posiada chociażby najmniejszą wiedzę, jakąkolwiek informację na temat Meyer'a lub jego rodziny. Po pewnym czasie postanowił napisać do Silje Burgin – Borch, którą odnalazł dzięki portalowi Facebook. Silje to jedna z osób, która przemawiała podczas uroczystości wmurowania kamienia z nazwiskiem ofiary holokaustu – Meyer'em Dvoretsky'm.

– *Napisałem do niej, że posiadam informacje i dokumenty dotyczące Meyer'a Dvoretsky'ego. Początkowo*

*Silje kontaktowała się ze mną z lekkim dystansem, rezerwą. Odpowiedzi na moje wiadomości przychodziły po kilkunastu dniach i były to głównie pytania dotyczące wiedzy, w jaki sposób wszedłem w posiadanie tych dokumentów, czy na pewno dotyczą one człowieka, o którym zbierają informacje?* – opowiada p. Krzysztof. *– Postanowiłem wysłać jej kilka zeskanowanych zdjęć. Przypuszczam, że Silje pokazała ojcu otrzymane fotografie. Upewnili się, że faktycznie są to zdjęcia Meyer'a, o którym poszukują informacji i wtedy nasza korespondencja nabrała „szybkości" i konkretów.* Silje, która jak się okazało jest producentką filmową, jak również jej ojciec

Even byli bardzo zainteresowani dokumentami. W wysyłanych do Krzysztofa wiadomościach wyjaśniła, dlaczego w ogóle interesuje ich ten „zapomniany przez ludzi" człowiek. *„Zaczęło się od mojego ojca. Jest pastorem w małym norweskim mieście Brønnøysund i pewnego dnia dowiedział się, że przed wojną mieszkał w naszym mieście człowiek, który został aresztowany, deportowany do Oświęcimia - gdzie umarł. To był żydowski człowiek Meyer Dvoretsky. Ojciec czuł się źle z tym, że ta osoba została zapomniana, więc postanowił dowiedzieć się czegoś więcej o nim. Jako filmowiec uznałam to za interesujące i zaczęłam kręcić o tym reportaż"* – pisze Silje Burgin - Borch w jednym z maili do p. Krzysztofa Kurtyki. *- Mieszkam w małym miasteczku Brønnøysund na wybrzeżu, na północ od Trondheim , gdzie również mieszkał Meyer* – dodał Even Borch. Pastor Even Borch, ojciec Silje, wkrótce odkrył, że bardzo mało osób w mieście pamięta Meyer'a Dvoretsky'ego. Odnalazł tylko trzy osoby, które w ogóle pamiętały o nim, ale niestety nic więcej nie wiedzą. *- Dla mnie to, że ten człowiek zginął, było tragedią. To, że został zapomniany było podwójną tragedią* – powiedział Even. *- Wtedy ojciec, jako pastor, postanowiłwygłosić mowę pożegnalną upamiętniającą Meyer'a Dvoretsky'ego. Taką mowę, podsumowującą życie człowieka, duchowny wygłasza kiedy ktoś umiera* – dodaje Silje. Jedynym problem było to, żeby móc powiedzieć coś znaczącego o czyimś życiu, musiał wiedzieć o nim coś więcej. I stąd wzięły się trzy lata poszukiwań informacji o tym, kim był i jak żył Meyer. *- Ciągle kręcimy film. Jeżdżę za ojcem, kiedy ten zajmuje się wyjaśnianiem, odtwarzaniem życia Meyer'a. Sama także badam tę sprawę. Dokumentuję film nie tylko o tym, o czym dowiadujemy się od osób trzecich, ale także nagrywam wszystkie etapy poszukiwań* – informuje Silje. Po tych wyjaśnieniach nastąpiły rozmowy przez Skype'a i konkretne zapytania o możliwość zobaczenia dokumentów „na żywo", możliwość przyjazdu do Polski, do Radłowa. *- Od ponad czterech lat współpracuję z Silje, aby dowiedzieć się jak najwięcej o życiu Meyer'a Dvoretsky'ego. Byliśmy bardzo zaskoczeni i podekscytowani, kiedy skontaktowałeś się z Silje i powiedziałeś o listach i zdjęciach, które posiadasz. Dziękuję, że zgodziłeś się na nasz przyjazd do Ciebie, aby zobaczyć materiały. Naprawdę nie możemy się doczekać przyjazdu* – pisał Even Borch do Krzysztofa Kurtyki. Pastor dodał również, że odnalazł Mats'a Klockljung'a ze Szwecji,

**Meyer Dvoretsky** to człowiek urodzony 21.02.1894 r. Przed wojną przez kilkanaście lat mieszkał w Norwegii, w miasteczku Brønnøysund, gdzie znany był z działalności handlowej. W czerwcu 1941 r. został aresztowany, a następnie statkiem „Monte Rosa" przetransportowany z Oslo do Auschwitz. Wcześniej przebywał w kilku obozach w Norwegii. W lutym 1943 r. w Trondheim została aresztowana jego żona i dwoje dzieci. Meyer Dvoretsky i jego rodzina zginęli w niemieckim obozie zagłady w Oświęcimiu, prawdopodobnie w roku 1942/1943. Szacuje się, że do niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych deportowano około 900 innych norweskich Żydów.

który jest wnukiem najstarszego brata Meyer'a – Abrahama Dvoretsky'ego. Mats wyjaśnił, że czterej bracia i siostra Mayer'a wyemigrowali z Grodna do Szwecji. Mats i jego żona Pia bardzo chcieli przyjechać wraz z Silje i Evenem do Polski. - *Dokumenty dotykają ich historii rodzinnej i myślę, że będzie to dla nich bardzo interesujące* – pisał pastor Even. Ze względu na ważne sprawy rodzinne Mats i Pia jednak nie mogli przylecieć do Polski. 3 maja 2017 r. Silje Burgin - Borch i Even Borch przyjechali na kilka dni do Radłowa, do p. Krzysztofa Kurtyki i wspólnie próbowali, na podstawie posiadanych dokumentów, odtworzyć

życie i losy Meyer'a Dvoretsky'ego. Przy okazji pobytu w Polsce zwiedzili Kraków, Tarnów i Radłów. 4 maja wspólnie z redakcją Kwartalnika RADŁO spacerowali po Radłowie, a także odwiedzili gminne władze. Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka podarował im na pamiątkę ich pobytu album „Tu natura zachwyca, tu historia zadziwia".

**Silje i Even nadal szukają informacji o życiu i losach Meyer'a Dvoretsky'ego. Pan Krzysztof Kurtyka swoim „znaleziskiem" odsłonił tylko część jego życiowej historii. Może kiedyś dane nam będzie obejrzeć tworzący się teraz reportaż Silje i dowiedzieć się, jak przebiegało całe życie Meyer'a Dvoretsky'ego zanim zginął w Auschwitz.**

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

# BRYDŻ – MOST MIĘDZY PARTNERAMI

*Brydż to gra, która łączy elementy logiki, matematyki i psychologii, dzięki czemu stawia zawodników przed problemami, które rozwijają kreatywne myślenie, a znajomości zawarte przy zielonym stoliku pozostają na długie lata.*

**Rozmowa z Arcymistrzem Międzynarodowym Józefem Pochroniem o jego pasji, jaką jest brydż.**

**Józef Pochroń** mieszka w Gdańsku, ale jego korzenie rodzinne związane są z Gminą Radłów, a konkretnie z Biskupicami Radłowskimi. Co roku przyjeżdża do Biskupic Radłowskich i wspiera tutaj rozwój lokalnego brydża. Jest w stałych kontaktach z zawodnikami brydżystami z Krakowa i Tarnowa i wszystkich ich agituje, aby przyjeżdżali grać do Biskupic i Radłowa. - *Mam trochę swojego wkładu w to, że te turnieje są organizowane w Radłowie i Biskupicach Radłowskich oraz że są obsługiwane przez Tarnowski Związek Brydża Sportowego, który ma już to w swoim programie wpisane na stałe i chyba się to już nigdy nie zmieni* – powiedział Józef Pochroń. Arcymistrz bardzo chce podkreślić, że „**brydż jest to gra nie w karty, tylko przy pomocy kart**". – *Jest to subtelna różnica, ale my brydżyści to podkreślamy, bo nieraz nas nazywają „karciarzami"* – dodaje.

**CZEMU BRYDŻ? CO JEST TAKIEGO W BRYDŻU, ŻE FASCYNUJE I WCIĄGA?**

*Brydż jest to most między partnerami. Psychologiczny most, łączność intelektualna. Z brydżem jest tak: uprawiają go ludzie, którzy mają trochę „smykałki karcianej". Ludzie, którzy w młodości, czy w jakimś wcześniejszym okresie życia zetknęli się z grą w karty. To jest pierwszy warunek – trochę tej „smykałki karcianej" trzeba mieć. Później trzeba się z tym brydżem gdzieś zetknąć. Najczęściej brydżyści „rodzą się" w ten sposób, że podglądają grających swoich rodziców lub znajomych.*
*Jak się gra w karty, to się później można i brydżem zainteresować. Najróżniejsze są na to metody, nie ma tu reguł. Jak się człowiek już tym zainteresuje, to trzeba to poznać. Najpierw się poznaje tak z oglądania, z jakichś opowieści, a później się zagląda do literatury, której teraz jest pod dostatkiem. Gra jest dobra, ciekawa ale trudna. Nie jest tak łatwo pokonać barierę wejścia w ten temat, trzeba się troszkę pomęczyć albo trochę zaprzeć, żeby to poznać. Jednak jak się łyknie tego bakcyla to „umarł w butach", już się od tego nie odchodzi.*

**JAK SIĘ PAN „ZARAZIŁ" TĄ GRĄ? JAKIE BYŁY POCZĄTKI?**

*Z kartami zetknąłem się w Biskupicach Radłowskich pod koniec oku-*

*pacji, kiedy u mnie w domu spotykali się sąsiedzi, również partyzanci i grali w różne gry typu tysiąc, 66 lub w grę podobną do pokera - ferbel. Mając wtedy 10 lat, przyglądałem się temu i tak się wciągałem. Kiedy byłem nastolatkiem, była taka sytuacja, że brakło im zawodnika i wtedy namówili mnie do tej gry. Właśnie wtedy pierwszy raz zagrałem w karty i takie były początki. Później trochę grywałem z nimi, ale krótko, bo przed 19 rokiem życia wyjechałem na studia do Wrocławia i skończyła się zabawa w granie w Biskupicach. Na studiach zetknąłem się z brydżem, ale w niewielkim stopniu. Trochę grałem z kolegami, ale to niewiele mi dało. W późniejszym okresie życia, kiedy przerwałem studia we Wrocławiu, wyjechałem do Gdańska i tam kolega zaczął mnie namawiać do gry w brydża. Zaczęliśmy grywać tu i ówdzie, na różnym poziomie, nieraz marnym. Niebagatelną rolę brydż odegrał w moim życiu w momencie, kiedy zacząłem już dobrze grać – lata 1960-1970. Grałem na tyle dobrze, że mogłem rywalizować z kolegami w tzw. kadrach okręgowych, których wygranie było nagradzane wyjazdami na turnieje zagraniczne. To było naprawdę wielką atrakcją w owym czasie - wyjechać za granicę nie było łatwo. Te kadry bardzo nas motywowały, poza rywalizacją sportową można było zobaczyć inny świat, szokowało nas to, co dzisiaj mamy na co dzień, za zaoszczędzone dolary przywoziliśmy, dla naszych rodzin, pełne bagażniki takich atrakcji, jak cytryny, pomarańcze, czekolady, kawę, herbatę itp.*

*Jak zaczynałem interesować się brydżem (lata 50-te) to literatury, książek o brydżu nie było prawie w ogóle, nie mieliśmy żadnych polskich wydawnictw. Było tylko jedno czasopismo, nazywało się „Brydż", ale było tam więcej opisów wydarzeń niż opisów systemów, jak grać. Jak chcieliśmy się czegoś nowego nauczyć, co się w świecie dzieje, to żeśmy kopiowali z jakichś książek zachodnich, bo nawet kupić nie było za co. Dzisiaj jest zalew tej literatury, książek i pozycji są setki, a do tego dochodzi internet. Tak to było i tak się nieraz zaczyna tę grę.*

**CZYM SIĘ ZAJMOWAŁ PAN ZAWODOWO W SWOIM ŻYCIU PRÓCZ BRYDŻA?**

*Wolałbym przyjeżdżać do Biskupic jako profesor nauk ścisłych. Miałem taką możliwość, skończyłem tutaj radłowskie gimnazjum, brałem udział w olimpiadach matematycznych, byłem dobry z matematyki i dzięki tym olimpiadom miałem wolny wstęp na Uniwersytet Jagielloński, z którego zrezygnowałem, bo mi koledzy podpowiedzieli: „co ty będziesz szedł na matematykę na uniwersytet i potem będziesz w szkole uczył dzieci i to będzie twoja kariera? Idź na Politechnikę, będziesz inżynierem!". Dałem się namówić pojechałem do Wrocławia. Na Politechnice Wrocławskiej studiowałem na Wydziale Łączności. Wtedy na Politechnice Wrocławskiej zrobiłbym chyba karierę naukową, ale poznałem swoją obecną żonę, zakochałem się po uszy i porzuciłem Wrocław. Zawodowo 85% swojego czasu pracowałem na Politechnice Gdańskiej. Byłem pracownikiem technicznym, asystentem technicznym, później zostałem dyrektorem administracyjnym Instytutu, później Wydziału - byłem nim ok. 40 lat.*

**JAK WYGLĄDAŁY WYJAZDY BRYDŻOWE NA ZACHÓD W CZASACH PRL?**

*W latach 70-tych wyjeżdżałem za granicę 5 razy w roku. Z takiego wyjazdu były niezłe korzyści.*

*Oszczędzaliśmy na dietach (żywiliśmy się suchym prowiantem przywiezionym z Polski), ale też, (mówię to z zażenowaniem), handlowaliśmy przemycanymi papierosami, cygarami, wódką a najbardziej opłacalnym towarem był czarny kawior (5-ciokrotne przebicie).*

*Na takim wyjeździe tygodniowym zarabiałem średnio 300 dolarów, a w owym czasie (lata 70-te) to był kawał grosza . Te 300 dolarów to stanowiło równowartość mojej rocznej pensji dyrektora. Ja na swoim stanowisku, w przeliczeniu na ówczesne dolary, zarabiałem 23 dolary miesięcznie.*

*Bycie pracownikiem politechniki ułatwiało mi wyjazdy. Moim zwierzchnikiem był dziekan, żyłem z nim w dobrej komitywie, jak potrzebowałem urlopu, częściej niż zwykle, to szedłem do niego, mówiłem „słuchaj! Mam okazję, mogę tam coś wygrać, mogę zarobić na tym, potrzebuje ze 2-3 dni urlopu", zawsze mówił „no jedź, no jedź". Za pieniądze z tych wyjazdów brydżowych wybudowałem 2 domy, jeden w Gdańsku, drugi w Borach Tucholskich.*

*Jak się skończyła komuna, to skończyły się także „handelki", które były już mniej opłacalne i sensowne.*

**CZY CIĘŻKO NAUCZYĆ SIĘ GRAĆ W BRYDŻA? DŁUGO TRWA NAUKA?**

*Nie jest łatwo, bo brydż jest grą dość elitarną, mało popularną. W brydżu jest dużo różnych elementów: licytacja, rozgrywka, obrona. Gra w brydża wymaga dyscypliny, koncentracji, logicznego myślenia, dobrej pamięci, „obecności przy stole", przestrzegania zasad itp.*

*W czasie gry są takie etapy, jak licytacja, czyli wylicytowanie kontraktu do gry, a później jest jeszcze rozgrywka czy to w obronie czy w ataku, to jest bardziej techniczna sprawa.*

*Te dwa elementy są istotne i trzeba je obydwa w miarę dobrze opanować. Ludziom się nie za bardzo chce w to wgłębiać, a jest z czego się uczyć, wydaje się książki od najniższego do najwyższego poziomu. Brydżem trzeba się zainteresować i troszkę to kosztuje trudu, żeby poznać zasady, ale jak się je pozna, jak się je już trochę opanuje, to potem wciąga i jest wiele materiałów, środków i sposobów na to, żeby te umiejętności podnosić. Uczyłem się gry głównie z rozmów, z przekazywania sobie wzajemnych rad, od kolegów - jeden był lepszy drugi gorszy, wzajemnie się edukowaliśmy, bo wtedy literatury prawie nie było, to nie to co dzisiaj, literatury nie brakuje, a jeszcze mamy internet.*

*Jedno jest ważne, że jak się tym zainteresujemy, to możemy zacząć grać w brydża o każdej porze naszego życia, w każdym wieku. Można zacząć się uczyć już jako dziecko. Dużo jest*

*takich przypadków gdy młodzi uczą się od rodziców, ale można zacząć grać i w 70 roku życia, jeszcze nie jest za późno. Są przypadki, ze tacy starsi ludzie mają nawet duże sukcesy.*

**CO TO JEST WŁAŚCIWIE BRYDŻ SPORTOWY?**

*Gra w karty, nie w brydża (ale i w brydża komercyjnego), polega na tym, że wygrywa ten, kto ma lepszą kartę. O sukcesie w tej grze decyduje głównie karta - owszem można tej karty dobrze nie wykorzystać i zamiast zyskać, to stracić, ale to jest inna sprawa. Głównym czynnikiem decydującym o sukcesie jest los, jaką kartę w rozdaniu przyniósł przypadek. W brydżu sportowym, nazywanym również* ***porównawczym****, polega to na tym, że jeżeli gramy na kilkunastu, lub więcej, stolikach w takim turnieju jak np. w Radłowie, to na każdym tym stoliku jest rozgrywane to samo rozdanie. Powiedzmy, że na jednej linii (w brydża gra się na 2 liniach, jedna jest NS, a druga WE) wygrywam i z tego wygrania zapisuje się wynik np. 620 (wygranie końcówki po partyjnej), ale na innym stoliku mają tą samą kartę i też mają szansę wygrać 620. Ale na tym innym stoliku rozgrywający wziął o jedną lewę więcej, to zapisze sobie wynik 650, a więc lepszy, a na innych stolikach będą jeszcze inne zapisy np. 680, 200, 500 itp., to w tym rozdaniu wygrywa ten, kto ma najwyższy zapis i zdobywa najwięcej punktów przeliczeniowych, pozostali odpowiednio mniej. A więc o wyniku decyduje nie siła karty, ale jej najlepsze wykorzystanie, a o tym decydują umiejętności graczy. Podsumowując, grając tą samą kartą, można uzyskać różne wyniki. System komputerowy dostaje informację z tych wszystkich stolików, co zostało tam osiągnięte i te zapisy porównuje z sobą i ten, co uzyskał z tą samą kartą najwyższy wynik, to ma najwyższą ilość przeliczeniowych punktów. Następnie te punkty z tego rozdania są znowu w komputerze rejestrowane i gramy następne rozdania i w podobny sposób są liczone. Punkty przeliczeniowe dodaje się do siebie i wygrywa ten, kto tych punktów zdobywa najwięcej. Tymi samymi kartami jeden zagra lepiej, a drugi gorzej. I ten co zagra lepiej, jest wyżej punktowany, nagradzany tymi punktami długofalowymi; a ten co gorzej zagra, wynagradzany jest gorzej - to jest właśnie, bardzo uproszczona, kwintesencja brydża sportowego.*

**JAK SIĘ ZOSTAJE ARCYMISTRZEM?**

*Jak w każdej dyscyplinie sportowej są jakieś tytuły sportowe. Arcymistrz jest to tytuł w brydżu wynikający z umiejętności gracza. Jest ranking zawodników. Najpierw jest się mistrzem klubowym, okręgowym, a później krajowym, międzynarodowym i światowym.*
*Arcymistrz jest to już najwyższy tytuł. Program CEZAR prowadzi ewidencję zawodników. Po wpisaniu nazwiska i imienia danego zawodnika można się o nim dowiedzieć, jak wygląda, jaki ma tytuł, jaki ma współczynnik WK (Współczynnik Klasyfikacyjny). Wskaźnik WK informuje, z kim mamy do czynienia. Ja mam WK 19, lepsi maja do 24, początkujący gracze mają ten współczynnik WK 0,5. W programie CEZAR można się dowiedzieć, w jakiej drużynie gra zawodnik, w której lidze, zdobyte punkty, osiągnięcia, nagrody i inne informacje o zawodniku. Każdego zawodnika w ten sposób można podejrzeć, zobaczyć, co on jest wart, jakim jest przeciwnikiem.*

**DUŻO PAN PODRÓŻOWAŁ, GRAŁ PAN W WIELU KRAJACH... MOŻE PAN O TYM COŚ OPOWIEDZIEĆ?**

*Jako reprezentacja, brałem udział w imprezach o wysokiej randze. Kilkanaście razy brałem udział w mistrzostwach Europy i świata. Zwiedziłem dzięki brydżowi całą Europę - prawie wszystkie kraje, całą Skandynawie, Francję, Hiszpanię, Włochy itd.*
*W czasie swojej kariery wyjeżdżałem ok. 150 razy na takie imprezy, każda z nich trwała około tydzień czasu. Byłem w Stanach Zjednoczonych na mistrzostwach świata, dwukrotnie w Chinach również na mistrzostwach świata. Odnosiłem tam różne sukcesy. Takim spektakularnym sukcesem jest zdobycie mistrzostwa Europy Otwartych Mistrzostw Europy w 2003 r. we Francji w Monton.*
*Poza tym byłem z 3 razy wicemistrzem Europy i raz wicemistrzem świata. W Polsce pod względem osiągnieć jestem w pierwszej 50-tce.*

**PATRZĄC NA ROZGRYWKI BRYDŻOWE TO GRAJĄ GŁÓWNIE PANOWIE, A CO Z PANIAMI?**

*Z brydżem kobiecym jest pewien problem, jest rozróżnienie poziomu gry kobiecej i męskiej. Jednak mężczyźni są bardziej wyszkoleni, wyćwiczeni niż kobiety. Kobiety są może trochę za skromne, za ciche, za łagodne. Dlatego są rywalizacje kobiece, męskie i mixty – mieszane.*
*Jest jakieś rozróżnienie, chociaż nie wiem dlaczego, bo przecież głowy mamy te same, tutaj nie decyduje siła fizyczna, nie powinno być tego rozgraniczenia. Nawet nie wiem, czy to nie uwłacza kobietom, że się robi takie rozgraniczenia. Brydż jest Otwarty (Open), kobiecy, gdzie grają same kobiety i mixtowy, gdzie grają kobiety z mężczyznami. Jest jeszcze brydż seniorski, młodzieżowy i najważniejszy brydż OPEN, ogólnodostępny.*

**CZY ZGODZI SIĘ PAN Z JEDNYM Z POWIEDZONEK BRYDŻYSTÓW, ŻE "PROBLEMEM KOBIET W BRYDŻU JEST TO, ŻE TRAKTUJĄ GO JAKO GRĘ, A BRYDŻ JEST WOJNĄ"? TEŻ TAK PAN UWAŻA?**

*Nie, nie zgadzam się. Nie słyszałem o tym powiedzonku. Wiem, że dzisiaj są kraje np. USA, że wśród brydżystów ilościowo dominują kobiety. Jest walka, jest rywalizacja, niewątpliwie są także skandale i wstydliwe strony brydża, bo można oszukiwać.*

**JAK ROZWIJA I CZEGO UCZY TA GRA?**

*Najlepiej definiuje to moje motto, które napisałem do opracowania swojego autorstwa, że brydż jest rywalizacją, jest grą wymagającą zdyscyplinowania, ogólnorozwojową. Stwarza warunki do zawierania znajomości, cierpliwości, poznania pewnych zasad. Nie jest łatwo to zdefiniować.*
*Na pewno uczy myśleć. Trzeba być również dobrym matematykiem. Dużą rolę odgrywa tu pamięć i umiejętność rejestrowania zdarzeń i zapamiętywania poszczególnych kart, które są w zagrywce. Ja np. pamiętam przez rok, kto miał trójkę kier, już nie mówiąc o honorach. Honor w kartach brydżowych to są król, dama walet, as. Ogólnie można powiedzieć, że brydż uczy wyobraźni, uczy wszystkiego po trochu.*

**CZYM POWINIEN WYRÓŻNIAĆ SIĘ DOBRY BRYDŻYSTA?**

*Oprócz przyjaznego stosunku do swojego partnera i przeciwników, umiejętnym sposobem logicznego myślenia, wyciągania wniosków ze zdarzeń, opanowaniem systemu. Powinien znać system, którym gra, bo jak się gra z partnerem, to się gra tym samym systemem. Powinien wyróżniać się pamięcią do rejestrowania takich zdarzeń, które się dzieją przy stoliku. Rozgrywa się kontrakt, mamy 4 kolory, każdy z tych kolorów jest jakoś grany i w głowie trzeba mieć wszystkie kolory zapamiętane, co się z nimi w trakcie gry działo. Brydż zmusza do szerokiego, strategicznego myślenia, pamiętania. Brydż często sprawia, że ludzie mogą liczyć na to, że choroba taka jak Alzheimer mniej ich dotyczy, bo szare komórki ciągle są pobudzane i może dzięki temu żyją.*

**CZY BRYDŻYSTA MA SWOJĄ TAKTYKĘ CZY TO WYNIKA Z MYŚLENIA, ZNANIA TEORII GRY?**

*Owszem, najpierw wiedza, umiejętności i zasady. Kanony, które trzeba znać i przestrzegać. Są brydżyści agresywni i mniej agresywni. Jak zawodnik jest agresywny, to powinien być zawsze agresywny, bo raz na tym przegra, a raz wygra. Najczęściej agresja jest korzystna. Brydż jest w dużym stopniu grą psychologiczną.*
*W brydżu dopuszczalne są blefy, czyli małe oszustwa, ale o tym nie wie mój partner. Ze sposobu reakcji i zachowania przeciwników, ze sposobu reagowania na zdarzenia można wyciągnąć dużo wniosków - np. dłuższy i krótszy namysł. Mogę coś zrobić z namysłem lub bez, odruchowo, w tempie. Jak robię coś z namysłem, tzn. że mam problem, a jak szybko, bez namysłu, czyli nie mam problemu - jest to legalna informacja. Podglądanie w karty to jeszcze nic, bo jak gracz trzyma niechlujnie karty, to nie moja wina, że on mi je pokazał. Są licytacje sztuczne i naturalne. Jeśli licytuję sztucznie, muszę go o tym poinformować. Mój partner musi zasygnalizować (alert), że to jest sztuczna odzywka - ostrzeganie o sztucznej licytacji i sygnalizowanie o sztucznej licytacji.*

**JAKA JEST CHIERARCHIA POZIOMU BRYDŻA W RÓŻNYCH KRAJACH?**

*Włochy, Polska, Stany Zjednoczone to czołówka światowa. Włochy, Polska, Francja to czołówka europejska. Później są dość dobrzy Skandynawowie, Francuzi i Holendrzy, a później jest już różnie. W tej chwili nawet i Rosjanie grają nie najgorzej, a byli bardzo słabi.*

**CZY PAMIĘTA PAN JAKĄŚ ARCYCIEKAWĄ ROZGRYWKĘ ZE SWOIM UDZIAŁEM?**

*Pewnie że miałem. Ale tego się nie da opowiedzieć. Żeby to było ciekawe, to musi być do tego jakiś materiał, musi być jakieś rozdanie, z którego wynika, że coś było niestandardowo albo niezwykle dobrze rozegrane. Przykładem może być artykuł J. Korwin-Mikke.*
*Miałem takie zdarzenie, że rozegrałem rozdanie niezwykle dobrze. Grałem mecz, który był transmitowany przez BBO. Na drugim stole był grany ten sam kontrakt i mój odpowiednik z tą samą kartą przegrał ten kontrakt, który ja też grałem. Komentatorem był Korwin-Mikke, który mówi: „no tak, Pochroń też przegra, remisowe rozdanie". Później patrzy, a ja dalej gram i wygrywam. Jak to możliwe? Wszystko zostało przeanalizowane w programach komputerowych, czy to można było wygrać? Okazało się, że można było wygrać. Korwin-Mikke napisał później artykuł w gazecie, który zatytułował „Geniusz Pochronia".* /artykuł można przeczytać w Magazynie Polskiego Związku Brydża Sportowego „Świat Brydża" nr 5-6, maj/czerwiec 2011, str. 41/

*Monika Piekarz*
*Fot. Anna M. Kędzior*

**Józef Pochroń** (1934 r.) - polski brydżysta, Arcymistrz Międzynarodowy (PZBS), Seniors Master (WBF), European Master, European Champion w kategorii Seniors (EBL), odznaczony złotą odznaką PZBS (1982) członek honorowy PZBS.
Był opiekunem polskiej reprezentacji seniorów: w roku 2008 w Pekinie na I Igrzyskach Sportów Umysłowych (9 miejsce) oraz w roku 2010 w Ostendzie na 50. Mistrzostwach Europy Teamów (1 miejsce).

# REMIZA BYŁA JEGO DRUGIM DOMEM

## Druh Ksawery Stefańczyk - wspomnienie biograficzne

Takiego pogrzebu od dawana nie pamiętała radłowska parafia. 53 poczty sztandarowe, tłumy przyjaciół, krewnych, znajomych, liczne władze samorządowe i delegacje OSP różnych szczebli żegnały Druha Ksawerego w jego ostatniej drodze na wieczną wartę. Odszedł nagle, po krótkiej i ciężkiej chorobie; wielu z nas w ogóle nie wiedziało, że coś mu dolega, a i on sam chyba do końca nie zdawał sobie sprawy z powagi swoich dolegliwości. Żył „na pełnej petardzie", miał wiele pomysłów, planów i marzeń, wszystkie one koncentrowały się wokół Straży Pożarnej. „Remiza była jego drugim domem"- trudno nie zgodzić się z tym zdaniem wypowiedzianym przez prezesa OSP w Radłowie w trakcie mowy pogrzebowej i słowa te chyba najdobitniej charakteryzują życiową pasję zmarłego, jaką była działalność w strukturach Ochotniczej Straży Pożarnej.

Ksawery Stefańczyk urodził się 18 kwietnia 1949 roku w Siedlcu. Tu też w wieku 7 lat rozpoczął edukację w nieistniejącej już szkole filialnej. Naukę w starszych klasach 7-klasowej szkoły podstawowej kontynuował w Radłowie, taka, bowiem była wtedy organizacja ustroju szkolnego. Po szkole podstawowej rozpoczął edukację w Tarnowie-Mościcach. Tak jak wielu młodych ludzi z jego pokolenia, z naszego terenu, swoją przyszłość zawodową związał z Zakładami Azotowymi. Dość szybko, bo w wieku 21 lat, usamodzielnił się i założył własną rodzinę. Jego wybranką życiową została Zofia Oleksy z Sanoki. W czerwcu 1970 roku zawarli związek małżeński Wkrótce na świat przyszły dzieci: Tomasz, Barbara, nieco później Katarzyna i Magdalena. Aby utrzymać rodzinę, musiał podjąć dodatkową pracę, tak robili w tym czasie wszyscy mieszkańcy wsi pracujący w fabryce. Małe gospodarstwa nie mogły być źródłem utrzymania rodziny, z drugiej strony zarobki w zakładach pracy nie były zbyt wysokie, dlatego wielu z konieczności musiało być w PRL-u chłoporobotnikami. W latach 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku koni na wsi używano do wszelkich prac polowych, a jak wiadomo konia trzeba podkuć. Ksawery postanowił dorabiać jako kowal. Wybudował kuźnię i świadczył usługi dla okolicznej ludności, podkuwał konie oraz wykonywał inne usługi kowalskie. Niewielu być może dziś już pamięta, że kute ogrodzenie wokół cmentarza to właśnie jego dzieło. Czasy się zmieniały i koń w Radłowie stał się rzadkością, wtedy pan Ksawery „wziął się" za hydraulikę i wykonywał usługi dla ludności. Pracę zawodową w Zakładach Azotowych na wydziale tworzyw sztucznych z trudem dzielił z innymi obowiązkami, w tym z pracą społeczną. Był to główny powód, dla którego postanowił zrezygnować z pracy na Azotach. Większą swobodę działania umożliwiła mu praca na własny rachunek w jednoosobowej firmie, niż ta na etacie w fabryce. Gdy dzieci dorosły, pracy dla Straży poświęcił się bez reszty. Po śmierci żony, która zmarła w 2005 roku, praktycznie żył tylko sprawami dotyczącymi OSP. Od tej pory remiza była dla niego nie drugim, ale pierwszym domem.

*Ksawery Stefańczyk nigdy nie utracił młodzieńczego zapału do pracy w OSP*

Jako „ochotnik" osiągnął w Straży Pożarnej prawie wszystko. Był Członkiem Zarządu Głównego OSP w Warszawie, aktywnie działał w strukturach wojewódzkich Straży w Krakowie. Najwięcej jednak czasu i energii poświecił na pracę w środowisku lokalnym. Przez wiele lat był Komendantem Gminnego OSP w Radłowie lub piastował urząd Prezesa tejże organizacji. Pełnił także funkcje wiceprezesa Zarządu Powiatowego OSP w Tarnowie. Działał też w samorządzie; był nawet wiceprzewodniczącym Rady Gminy w Radłowie. Jego zasługi dla radłowskiej straży są nie do przecenienia. Trudno je wszystkie wymienić, jak również jednoznacznie jemu przypisać, bowiem działał przecież zawsze w zespole ludzi. Na pewno jednak bez niego nie byłoby przy OSP w Radłowie Orkiestry Dętej, dwukrotnej rozbudowy remizy, jak również tylu wozów strażackich, łodzi ratunkowej oraz innego sprzętu. Potrafił wiele spraw załatwić swoim uporem, determinacją, ale i darem przekonywania. To, że w strukturach OSP zaszedł tak

*Ksawery Stefańczyk zawsze pamiętał o druhach weteranach. Na zdjęciu wręcza dyplom panu Władysławowi Ślazie, którego odwiedził wraz z kolegami w jego domu. Fotografia z albumu rok 1986*

*Ksawery Stefańczyk w swojej kuźni wykonuje podkowę do podkucia konia*

daleko, bo aż do centrali w Warszawie, zawdzięcza swoim cechom osobowym, takim jak upór, determinacja, wola działania oraz umiejętność współpracy w zespole. Potrafił dotrzeć do ludzi na eksponowanych stanowiskach i przekonać ich do swoich pomysłów. W kronice strażackiej i prywatnych zbiorach pozostały fotografie dokumentujące jego spotkania z najważniejszymi osobistościami:

*Druh Ksawery Stefańczyk przyjmuje z rąk prezesa Wiesława Wody najważniejsze odznaczenie strażackie- Medal honorowy im. Bolesława Chomicza. Na rewersie medalu widnieje znamienny napis; Bogu na chwałę ludziom na pożytek*

prezydentem RP, prymasem Polski, ministrami, sławnymi ludźmi nauki i kultury. Jego poświecenie dla OSP było zauważane i doceniane. Posiadał chyba wszystkie możliwe medale i odznaczenia strażackie, w roku 2007 wygrał nawet plebiscyt na Strażaka Roku.

Swoja życiową przygodę ze Strażą zaczął bardzo wcześnie, pod koniec szkoły podstawowej, kiedy mieszkał jeszcze w Siedlcu. Było to, jak wspominał w jednym z artykułów drukowanych w prasie, gdzieś na przełomie 1962/63. Potem w dorosłym życiu kontynuował swoje młodzieńcze pasje. Przełomową datą w jego karierze strażackiej był rok 1978, kiedy to po raz pierwszy został naczelnikiem OSP w Radłowie. Dwa lata później, w styczniu 1980 roku, wybrano go na prezesa OSP. W trudnych latach kryzysu gospodarczego, kiedy zakup materiałów budowlanych graniczył z cudem, potrafił zdobyć zarówno pieniądze, jak i materiały na rozbudowę remizy OSP w Radłowie. Już wtedy dał się poznać jako oddany społecznik i wspaniały organizator. W nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po roku 1989 mógł w wiele większym zakresie rozwinąć swoje pasje i realizować własne ambicje. Wielkim marzeniem druha Ksawerego było utworzenie przy OSP w Radłowie dętej orkiestry; i tak w lipcu 1991 roku z jego inicjatywy taka orkiestra powstaje. Przez szereg kolejnych lat będzie ona jego przysłowiowym oczkiem w głowie, „to moje dziecko" powie o orkiestrze po latach, gdy ta zacznie odnosić pierwsze większe sukcesy. Troską druha Ksawerego była przede wszystkim sprawność bojowa jednostki OSP w Radłowie oraz innych z terenu gminy, stąd też jego nieustanne zabiegi o doposażenie w sprzęt podległych mu jednostek. Zwieńczeniem jego starań było włączenie OSP w Radłowie do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Jako szef dbał o bazę materialna i sprzęt, ale przede wszystkim o ludzi. Szanował swoich kolegów druhów, a zwłaszcza ludzi starszych, weteranów zasłużonych dla straży. Pamiętał o nich przy okazji większych uroczystości i rocznic. Nie zabrakło go nigdy na pogrzebie strażaka ze swojego terenu, zawsze dopilnował, aby

zmarłego pożegnano z należnymi honorami strażackimi. Wyjątkową wagę przywiązywał do celebry, przy okazji świat i uroczystości patriotycznych, majestatycznie prowadził pododdziały i poczty sztandarowe. Wielu zapewne parafian ma jeszcze w uszach jego krótkie urwane komendy wydawane w podczas „podniesienia Najświętszego Sakramentu" w kościele. Wielką pasją druha Ksawerego było dokumentowanie wszystkich wydarzeń i przedsięwzięć OSP w Radłowie. Z niezwykła starannością prowadził kronikę Straży, w której zgromadził w trzech tomach dokładny rejestr własnej pracy i podległych mu jednostek OSP. Nosił się z zamiarem napisania i wydania monografii Straży w Radłowie; tego dzieła niestety nie udało mu się zrealizować, najwidoczniej ma to zrobić już ktoś inny.

Podobno w życiu nic nie dzieje się przypadkowo, nie ma przypadków, tylko znaki, które nie za zawsze potrafimy odczytać. Ksawery Stefań-

czyk zmarł 10 kwietnia 2017 roku, w szóstą rocznicę katastrofy smoleńskiej, w której zginął poseł Wiesław Woda – ludowiec i szef małopolskich struktur OSP. W karierze strażackiej Ksawerego poseł Woda był postacią znaczącą. Świadczy o tym wpis do kroniki strażackiej, jaki Ksawery umieścił w dniu katastrofy: *Los człowieka jest nieodgadniony*. Czy żegnając swojego mentora, podczas paradnej uroczystości w Kościele Mariackim, pomyślał o swojej ostatniej drodze? Tego nie wiemy! Wiemy jednak, że choć nie ma ludzi niezastąpionych, to w społeczności lokalnej będzie brakowało pana Ksawerego. Ufać trzeba jednak, że znajdą się ludzie, którzy będą kontynuować dzieła przez niego rozpoczęte. Po części już tak się dzieje; orkiestra strażacka pod batutą Jarosława Flika radzi sobie wyśmienicie, w strukturach radłowskiej OSP działają prężnie jego młodsi koledzy druhowie. Z pewnością i w przyszłości nie zabraknie takich pasjonatów jak on, którzy całe swe serce zechcą podarować straży. I tak, choć pana Ksawerego nie ma już pośród nas, jego dzieła trwają nadal i w tym sensie jest ciągle wśród nas obecny nie tylko we wdzięcznej pamięci, ale i w tym wszystkim, co po sobie pozostawił zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym.

*Józef Trytek*
*Fot. archiwum rodzinne*

W Żabnie 4 czerwca 2017 r. odbył się XIII Przegląd Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Tarnowskiego. W tym roku był on szczególny dla radłowskiej społeczności, ponieważ dedykowany był niedawno zmarłemu śp. Ksaweremu Stefańczykowi.

# TERMOMODERNIZACJA W GMINIE RADŁÓW

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

MAŁOPOLSKA

Gmina Radłów otrzymała dofinansowanie na zadanie dot. termomodernizacji obiektów użyteczności publicznej. W ramach zadania wykonana zostanie termomodernizacja 4 budynków na naszym terenie tj.: budynek Zespołu Szkół w Radłowie, w którym wykonane zostanie ocieplenie i modernizacja systemu grzewczego, budynek szkoły w Biskupicach Radłowskich, w którym zakres prac obejmie ocieplenie i modernizację kotłowni, budynek szkoły w Woli Radłowskiej, gdzie wykonane zostaną prace dot. ocieplenia, wymiany okien i drzwi a także modernizacji instalacji c.o. oraz budynek Urzędu Miejskiego w Radłowie, w którym wykonane zostanie ocieplenie, wymiana okien i drzwi oraz modernizacja instalacji c.o.

- Nie bez powodu wspieramy finansowo termomodernizację różnych obiektów. To kolejny sposób walki ze smogiem. Ten problem jest w Małopolsce doskonale znany. I nie jesteśmy w tej kwestii bierni – nie tylko wprowadzamy nowe przepisy, które zakazują spalania złej jakości opału w nieodpowiednich urządzeniach, ale też pomagamy mieszkańcom w spełnianiu tych restrykcyjnych wymogów. Stąd dotacje do wymiany kotłów czy środki na termomodernizację budynków publicznych. Na oba te działania w naszym regionalnym programie operacyjnym mamy zarezerwowane w sumie prawie 800 mln zł – mówi wicemarszałek Stanisław Sorys.

Zadanie realizowane będzie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

**Wartość całej inwestycji to 3,34 mln zł. Wartość dofinansowania to ok. 1 380 580,00 zł.**

– Cieszymy się z przyznanej dotacji, ale nie ukrywam, że kwota dofinansowania mogłaby być wyższa – przyznaje burmistrz Zbigniew Maczka. Dodatkowo przy Szkole w Radłowie zostaną wykonane: opaska wokół budynku szkoły, drenaż, kanalizacja deszczowa a także nawierzchnia parkingu z kostki brukowej. W szkołach w Biskupicach Radłowskich oraz w Woli Radłowskiej zostaną docieplone kominy i wykonane instalacje odgromowe.

## II MIĘDZYSZKOLNY KONKURS MITOLOGICZNY

# „Z MITOLOGIĄ ZA PAN BRAT”

Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. Stanisława Mierzwy w Biskupicach Radłowskich w dniu 25 maja 2017 roku po raz drugi gościła w swoich progach uczestników Międzyszkolnego Konkursu Mitologicznego z terenu Miasta i Gminy Radłów. Współorganizatorem Konkursu było Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Do Biskupic Radłowskich na boską biesiadę przybyli uczniowie z pięciu szkół podstawowych. Każdą szkołę reprezentowało troje uczniów wyłonionych przez komisję szkolną. Każdy uczeń był w tym dniu niczym poeta doctus – gruntownie i wszechstronnie przygotowany do odbycia podróży po antycznym świecie. Przybyli pod niebo Olimpu, aby walczyć o laur znawcy mitycznych opowieści.

Olimpijskich gości powitał pan dyrektor ZSP, Krzysztof Kucharski. Swą obecnością zaszczycili nas: dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie pani Barbara Marcinkowska, ks. proboszcz Marek Bach, nauczyciele – opiekunowie zmagających się grup, nasi nauczyciele, uczestnicy konkursu i publiczność. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu oraz właściwą punktacją drużyn czuwało jury w składzie:

- **pan Rafał Traczyk** – pracownik Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

- **pani Marta Marcinkowska** – pracownik Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, opiekun Biblioteki Publicznej,
- **pani Elżbieta Rodak** – nauczyciel muzyki i plastyki ZSP w Biskupicach Radłowskich.

W klimat gorącej Grecji i boskiej biesiady wprowadziły zgromadzonych na wyżynach świętej góry Olimp uczennice z klasy szóstej, Laura Bednarek i Jowita Puskarz, które przygotowały piosenki oraz piękna scenografia, którą wykonała pani Elżbieta Rodak. W czasie obrad jury szkolny duet zaśpiewał „Cyganerię” Anny German i „Głos” Mai Sikorowskiej. Publiczność poddała się atmosferze i świetnie się bawiła.

**II etap konkursu rozgrywany był w trzech częściach:**

- pisemny test wiedzy,
- prezentacja szat mitologicznych,
- część ustna, odpowiedzi na losowo wybrane pytania.

Najpierw odbył się konkurs wiedzy, w którym uczniowie wykazali się niezwykłą pamięcią i nieszablonowym podejściem do tematu. II część konkursu wzbudziła największe zainteresowanie. To było zaiste boskie przedstawienie. Uczestnicy wcielali się w role postaci mitologicznych. Na scenę wchodzili zapowiadani przez prowadzących bogowie i herosi w mitologicznych szatach, które z roku na rok są piękniejsze, estetycznie wykonane, z dbałością o każdy szczegół. Bardzo bogate dodatki mieniły się w blasku słońca, a zwiewne stroje lekko falowały w czasie majestatycznych ruchów i teatralnych gestów. Na uwagę zasługiwało różnorodne prezentowanie postaci, ciekawe teksty, nierzadko rymowane i z dużą dozą dowcipu. Niektórzy uczniowie zdradzili prawdziwy talent aktorski. Widownia nie pozostała obojętna. Były oklaski i bardzo dużo głośnego śmiechu.

Następnie odbyła się III część konkursu. Do części ustnej zakwalifikowało się 6 uczestników, którzy zdobyli łącznie w I i II części największą liczbę punktów. Ta część wyłoniła laureatów:

I miejsce – **Anna Patulska** – Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. Św. Faustyny Kowalskiej w Niwce,

II miejsce – **Kamila Małek** – Niepubliczna Szkoła Podstawowa im. Stanisława Mierzwy w Biskupicach Radłowskich,

III miejsce – **Amelia Sroka** – Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie.

Na koniec w ramach integracji wszyscy uczestnicy wspólnie bawili się przy dźwiękach „Zorby.”

Jurorzy mieli niełatwe zadanie. Uczestnicy wykazali się bardzo dobrą znajomością postaci bogów i bohaterów greckich, kreatywnością w przygotowaniu kostiumu i aktorskim zacięciem. Poraziła ich jednak blaskiem złota szata Amelii Pęcak ze Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie i jej przyznali nagrodę - Wyróżnienie - w tej kategorii.

Nadszedł wreszcie czas na nagrody.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe. Laureaci otrzymali dodatkowo atrakcyjne nagrody rzeczowe.
Indywidualne dyplomy podziękowania za wkład pracy w przygotowanie uczniów do udziału w konkursie otrzymali nauczyciele – opiekunowie uczestników zmagań.
Całość dopełniły słodki poczęstunek i przyjazna atmosfera.
Zmagania na Olimpie nieodmiennie wzbudzają wśród młodzieży wiele emocji, rozpalają wyobraźnię, uskrzydlają myśli i rolą nauczycieli jest ten płomień podtrzymywać. Czekamy więc na kolejną gościnę na Olimpie w przyszłym roku.

*Danuta Kurzawska*
*Fot. Krzysztof Kucharski*

# „ZAMIESZANIE W KRAINIE BAJEK”

**„Nie ma równego książce czarodzieja na świecie”** - to hasło przyświecało opracowanemu przez panie E. Miś, E. Rodak i J. Padło Projektowi Edukacji Czytelniczej dla klas I – III pt. „Kto czyta nie błądzi” realizowanemu w naszej szkole. Celem projektu było wyrabianie w dzieciach nawyku systematycznego czytania, propagowanie czytelnictwa i zachęcanie do sięgania po dzieła literatury oraz integracja i rozwijanie współpracy z rodzicami. Zapał do czytania książek powinien rozwijać się już w dzieciństwie, bowiem mądre książki są nośnikami istotnych w życiu wartości moralnych, społecznych i zdrowotnych. Projekt realizowany był w okresie od października 2016r. do maja 2017r. wraz z Biblioteką Publiczną w ramach akcji „Z gwiazdami zaczytani.” W ramach projektu uczniowie podejmowali różne działania. Duży nacisk położono na słuchanie głośnego czytania w klasie. Zaproszony gość lub nauczyciel czytał głośno dzieciom wybrany przez nich tekst. Do realizacji tego zadania dzieci nie tylko wypożyczały książki z biblioteki, ale też przynosiły swoje własne.
Na zakończenie i podsumowanie projektu uczniowie klas I-III pod kierunkiem swoich pań przygotowali barwne przedstawienie teatralne pt. „Zamieszanie w Krainie Bajek,” które odbyło się 19.05.2017 r. w domu kultury i było połączone z obchodami Tygodnia Bibliotek. Aktorskie popisy śledzili rodzice, dziadkowie i zaproszeni goście: burmistrz Miasta i Gminy Radłów Zbigniew Mączka, dyrektor GCKiC w Radłowie Barbara Marcinkowska, za-ca dyrektora GCKiC Zbigniew Marcinkowski, Katarzyna Baran, Marta Marcinkowska, grono pedagogiczne wraz z panem dyrektorem Krzysztofem Kucharskim oraz przedszkolaki i uczniowie ZSP w Biskupicach Radłowskich. Na scenie pojawiały się postacie ze znanych dzieciom bajek; Jaś i Małgosia, Czerwony Kapturek, Baba Jaga i Kot w butach. Nie zabrakło też groźnego wilka, szarych zajączków i złych wróżek, które pomieszały ze sobą baśnie i bajki. Pojawienie się króla Baja pozwoliło bohaterom bajek wrócić do swoich bajek. Na zakończenie dzieci wspólnie odśpiewały wesołą piosenkę pt. „Nowa bajka Braci Grimm.” Przesłaniem dla wszystkich zgromadzonych były słowa: „Nie zabłądzi ten, kto czyta.” Spotkanie było też okazją do przekazania przez pana Zbigniewa Marcinkowskiego podziękowania panu dyrektorowi ZSP za szeroką współpracę zespołu z biblioteką oraz wychowawcom z przedszkola: Katarzynie Owsiance i Barbarze Mączko za cykliczne spotkania przedszkolaków w bibliotece pod hasłem „Maluchy wśród książek.”

Podczas spotkania wyróżniono najlepszych czytelników naszej placówki. Okolicznościowe dyplomy i nagrody książkowe wręczono czytelnikom w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci przedszkolne: Karolina Tracz, Zofia Mądrzyk, Zofia Proszowska, Martyna Morawiec, Paweł Morawiec, Kinga Kuklewicz i Anna Pytka oraz dzieci szkolne: Bartosz Pytka, Wojciech Małek, Vanessa Moskal i Ola Proszowska.
Na zakończenie dzieci wręczyły kwiaty pani Marcie Marcinkowskiej, wyrażając w ten sposób swoje podziękowanie za całoroczną współpracę.

*Elżbieta Miś*

# SUKCES MAŁGOSI

***„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali”***- te słowa naszego wielkiego rodaka, Ojca Św. Jana Pawła II przypominamy sobie za każdym razem, kiedy mobilizujemy nasze dzieci, młodzież do wytrwałej pracy w szkole i pracy nad swoim charakterem.

Cieszy fakt, że w dobie rozwiniętej techniki, gdzie jest wiele pokus, aby połowę swojego czasu spędzać przed ekranem komputera i z komórką w ręce (czyli bardzo biernie i nierozwojowo), wśród ludzi młodych są też takie osoby, które chcą czegoś więcej od życia i odpowiedzialnie przeżywają swoją młodość.

Mamy bowiem w Radłowie wiele ambitnych dzieci i młodzieży, które dobrze prowadzone przez rodziców i wychowawców, nauczycieli biorą udział w różnych przedsięwzięciach oraz konkursach naukowych.

Jak co roku - Archidiecezja Krakowska wraz z Małopolskim Kuratorium Oświaty zorganizowała wojewódzki konkurs biblijny pt. „Z mądrością proroków przez życie” dla uczniów gimnazjów na terenie Małopolski. Uczniowie mieli za zadanie zapoznać się z treścią Księgi Daniela oraz proponowanymi do niej komentarzami. Konkurs składał się z trzech etapów pisemnych: szkolny (Radłów), powiatowy (Tarnów) oraz wojewódzki (Kraków).

Z naszego gimnazjum w Radłowie do pierwszego etapu przystąpiło 25 uczniów. Z tej grupy dwoje z nich: Dominik Dulian z klasy 2a i Małgosia Strojna z klasy 2c - zakwalifikowali się do etapu w powiecie. W Tarnowie oboje osiągnęli bardzo dobre wyniki, dzięki temu zostali finalistami tegorocznego konkursu. Ostatni etap odbył się w Krakowie–Łagiewnikach tam uczennica **Małgosia Strojna** wraz z grupą 50 uczniów z Małopolski została laureatką tejże olimpiady.Odebranie nagród i dyplomów odbyło się w czwartek 8.06.2017 r. w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie w obecności ks. bpa pomocniczego archidiecezji krakowskiej Damiana Muskusa oraz kurator Barbary Nowak.

Jest to wielki sukces Małgosi - w konkursie, który nie tylko był sprawdzianem wiedzy biblijnej, ale też okazją do przyswojenia treści, które kształtują ludzkie sumienie oraz umacniają wiarę. Cieszymy się jej sukcesem i życzymy kolejnych ufając, że wygrana w takim konkursie będzie dla Małgosi ułatwieniem w wyborze szkoły średniej oraz pomoże znacznie w pomyślnym przejściu rekrutacji do ulubionej szkoły.

Niech przykład Małgosi będzie zachętą dla pozostałej młodzieży, aby do swoich obowiązków podchodzić ambitnie i pracowicie, podejmując się różnych wysiłków - zwłaszcza tych naukowych, które przynoszą prestiż całej szkole oraz dużo radości i satysfakcji wszystkim ludziom dookoła.

*Ks. Jakub Misiak*

# XIV KONKURS PIOSENKI RELIGIJNEJ

## „Śpiewać każdy może”

Organizatorem konkursu, który odbył się 15 maja 2017 roku, był Ośrodek Opiekuńczo-Rehabilitacyjny dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Jadownikach Mokrych. Honorowy Patronat nad konkursem sprawował J. E. ks. abp Józef Kowalczyk. Dyrektor ośrodka, ksiądz Marek Kogut, w tym roku świętował 25 rocznicę święceń kapłańskich, dlatego też tematyka prezentowanych utworów przez zespoły wiązała się z powołaniem. Uczniowie klasy 3a z Zespołu Szkół w Radłowie wraz z wychowawcą panią Urszulą Szczupał przygotowali piosenkę pt. „Ty tylko mnie poprowadź”. By dokładnie odzwierciedlić swoje powołanie, uczniowie przebrali się: za zakonnicę, księdza, lekarza, nauczyciela, muzyka rockowego i parę młodych. Każdy zespół na pamiątkę otrzymał dyplom i statuetkę. Na koniec spotkania odbył się wspólny poczęstunek.

*Urszula Szczupał*

# MUZYCZNE TALENTY
## W SZKOLE PODSTAWOWEJ W ZDROCHCU

Popularność muzycznych programów typu talent show sprawiła, iż tegoroczna edycja Międzyszkolnego Konkursu Języka Angielskiego, organizowanego przez naszą placówkę już od pięciu lat, przebiegła pod hasłem The Voice of Zdrochec.

Inaczej niż w ubiegłych latach zmagania uczestników konkursu nie polegały na rozwiązywaniu testów gramatycznych ani recytowaniu wierszy, ale właśnie na śpiewaniu dowolnie wybranej piosenki; ważne, by była to wersja w języku angielskim. Ta formuła zdecydowanie przypadła wszystkim do gustu, bo okazała się najefektowniejsza i najciekawsza. Przy okazji sprawdzania umiejętności językowych udało się odkryć prawdziwe talenty muzyczne. Jednak nie tylko wrażenia artystyczne zdecydowały o wygranej; punktowano również poprawność wymowy, stopień opanowania tekstu, strój, choreografię i pomysł na prezentację utworu. W kategorii klas IV-VI zwyciężyła **Kumięga Natalia** z VI klasy SP w Ilkowicach, która piosenką Kelly Family pt. An Angel zabrała nas do nieba. Drugie miejsce zajęła **Julia Fudalej** z Woli Radłowskiej, trzecie **Olivia Rzepka** z Ilkowic, czwarte **Wiktoria Hołysz** ze Zdrochca. W klasach I-III na pierwszą pozycję zdecydowanie wybił się **Mikołaj Sygnarowicz** z III klasy SP w Radłowie, który interpretacją piosenki z filmu animowanego pt. We know the way przeniósł nas w afrykańskie klimaty. Kolejne miejsca przypadły **Milenie Sudzie** z Radłowa i **Natalii Hołysz** ze Zdrochca. Zmagania uczestników przebiegały w pięknej i nastrojowej scenerii przygotowanej przez nasze szkolne panie anglistki: **Katarzynę Grześkiewicz** i **Agnieszkę Pilch**. Komisję oceniającą stanowiły panie ze szkół biorących udział w konkursie, zaś nad całością czuwała pani dyrektor Paulina Piotrowska.

Wszyscy uczestnicy wyjechali ze Zdrochca z uśmiechami na twarzach, konkretnymi rzeczowymi nagrodami, a także przeświadczeniem, iż za rok spotkamy się ponownie.

*Barbara Kruk*

---

RODZINA 500+

Kierownik Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie informuje, że termin składania wniosków o świadczenie wychowawcze (500+) **na okres 2017/2018 rozpocznie się z dniem 01.08.2017 r.**

Mieszkańcy Gminy Radłów mogą składać i pobierać wnioski o świadczenie wychowawcze w siedzibie Miejsko - Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie, ul. Brzeska 9 od poniedziałku do piątku w godzinach 7:30 – 15:30.

Wnioski o świadczenie wychowawcze można także wysłać (nie wcześniej niż 01.08.2017) pocztą, jak również złożyć drogą elektroniczną za pomocą systemu teleinformatycznego:

- Utworzonego przez ministra właściwego do spraw rodziny (Portal Emp@tia)
- Udostępnianego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (PUE ZUS)
- System banków krajowych świadczących usługi drogą elektroniczną

*Kierownik MGOPS w Radłowie*
*Teresa Rosa*

Celem konkursu jest wybranie oryginalnego projektu logo Miasta i Gminy Radłów. Logo powinno nawiązywać do dowolnego, świadomie wybranego przez autora i możliwego do opisania symbolu lub innego aspektu charakterystycznego dla Gminy Radłów, w łatwej do rozpoznania i zapamiętania formie graficznej.

Konkurs jest jednoetapowy i ma charakter otwarty. Nagrodę w wysokości 500,00 zł otrzyma uczestnik konkursu, którego projekt będzie spełniał wszystkie wymagania zawarte w § 2 regulaminu (regulamin dostępny na stronie internetowej **www.gminaradlow.pl**)

Zgłoszenia prac konkursowych należy przesyłać na adres mailowy pracownika Urzędu Miejskiego w Radłowie: informatyk@gminaradlow.pl lub osobiście dostarczać na dziennik podawczy siedziby Urzędu Miejskiego.

# KTO POD KIM DOŁKI KOPIE

Smerfne chatki i las pełen jagód, domek Gargamela wypełniony tajemniczymi eliksirami i jaskinia pełna diamentów… Ta magiczna, bajkowa sceneria przeniosła mieszkańców Radłowa do wioski smerfów, gdzie odbyła się premiera spektaklu „Kto pod kim dołki kopie". 29 czerwca aula

Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie wypełniła się po brzegi (przekraczając pierwotne założenia organizatorów!) i to właśnie tam na jednej scenie wystąpili wychowankowie Specjalistycznej Placówki Wsparcia Dziennego w Radłowie oraz przedstawiciele lokalnych władz samorządowych Miasta i Gminy Radłów. Spektakl był opowieścią (dla każdej kategorii wieku) o poświęceniu, ciężkiej pracy i rozwadze. Była to mądra, wdzięczna i pełna humoru podróż do świata wyobraźni. Aktorzy chcieli pokazać, że tak jak w świecie bajek z ekranu, tak i w prawdziwym życiu nie powinny mieć miejsca podziały i hierarchie, kiedy chodzi o wspólne dobro. Świat nie jest idealny, ale szacunek, solidarność, zaangażowanie obywateli (starszych i tych najmłodszych) pozwalają czynić go lepszym. W rolę charyzmatycznego **Papy Smerfa** wcielił się pan **Zbigniew Mączka** - burmistrz Miasta i Gminy Radłów, który w wraz ze swoimi pełnymi energii smerfami (wychowankami placówki) postanowił wyremontować wioskę. Smerfy nie czekały na odgórne inicjatywy - były zaangażowane, pełne energii i pomysłów, samodzielnie dążyły do tego by ich wioska zaczęła „smerfnie wyglądać". Ich plany próbował pokrzyżować **Gargamel**, którego perfekcyjnie odegrał pan **Paweł Jachimek**. W niecnych planach wspierała go **Mamusia**, którą z niezwykłą gracją odegrała pani **Krystyna Wypasek**. Całości dopełniła postać **Klakiera** - za sprawą roli pana **Janusza Kuczka**, który potrafił rozbawić widownię i skupić na swojej postaci całą uwagę najmłodszej części widowni. Aktorom towarzyszył zespół muzyczny w składzie: instrumenty klawiszowe - Paweł Maurycy, gitara basowa - Piotr Niedojadło, saksofon – Grzegorz Pęcak, perkusja - Edyta Kożuch.

Po spektaklu wszyscy widzowie zaproszeni zostali na bankiet pełen smerfnych przysmaków - przygotowany przez uczestników Klubu Seniora w Siedlcu oraz rodziców. Był też pełen wzruszeń czas podziękowań dla wszystkich, którzy swoim zaangażowaniem przyczynili się do organizacji i uświetnienia wydarzenia oraz tych, którzy swoją obecnością, pomocą i dobrym słowem wspierają placówkę i jej wychowanków.

Jesteśmy dumni z małych aktorów, podziwiając ich odwagę i determinację w dążeniu do celu, a także wdzięczni dorosłym – za poczucie dystansu i humoru oraz troskę o najmłodszych mieszkańców gminy. Mamy nadzieję, ze widzowie prócz świetnej zabawy docenili także wartość edukacyjną i profilaktyczną spektaklu. Pamiętajmy, że **kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada!**

*Edyta Kożuch*

***Scenariusz i reżyseria:***
*Piotr Niedojadło*
***Scenografia:***
*Justyna Dydyńska, Justyna Potępa*
*Fot. Anna M. Kędzior*

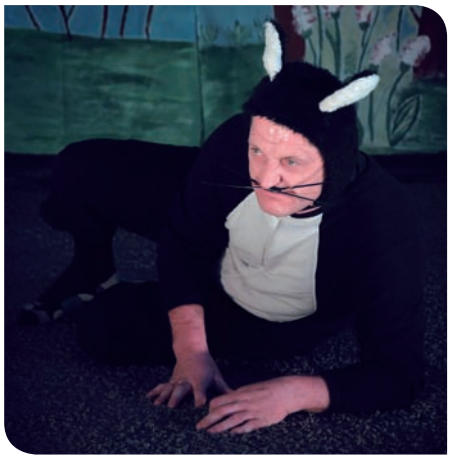

## DAWNO TEMU NA BRZEŹNICY

# FURCY NIE FURCY

Ciepłe wiosenne dni pozwalały chłopcom na zabawy do późnego wieczora. W maju obowiązkowym zajęciem dla dzieci było o godzinie dwudziestej odśpiewanie pod krzyżem „majówki", kiedy to przez pół godziny na całe gardło śpiewali „Chwalcie łąki umajone" i inne pieśni do Matki Boskiej, a gromkim echem wtórował im pobliski las. Jednak wieczorny zmierzch nie zmuszał jeszcze chłopców po odśpiewaniu majówki do powrotu do domu. Biegli nad pobliską Kisielinę, gdzie ulubionym miejscem zabaw były ruiny starych leśniczówek i żydowskiej karczmy na skraju lasu tuż za Kisieliną. Tu w niewielkiej odległości, kiedy właścicielem lasu był Sanguszko i Dolański, stały gajówki leśniczych: Brodów, Piętów, Ryncarza, Szwieców. Kilkadziesiąt metrów za drewnianym mostem nad Kisieliną rosły stare dęby i kasztanowce, a pod nimi leżały resztki zabudowań. Chłopcy w tych miejscach zawsze znaleźli coś ciekawego – obok pożydowskiej karczmy, w której chłopi z okolicznych wiosek przepili swoje pola (do dzisiaj las po prawej stronie jadąc w kierunku Brzeska nad Kisieliną nazywa się żydowski) był mały stawek, w którym mogli się pochlapać, a nawet złowić karasia, bawić się w chowanego i wymyślać najdziwniejsze psoty. Z Radłowa w kierunku Brzeska prowadziła kamienista droga. Podczas upałów, po przejechaniu samochodu, unosiły się nad nią tumany kurzu, a w czasie deszczu tworzyły się duże kałuże. Droga wymagała ciągłego remontu i w tym celu, co kilkadziesiąt metrów leżała pryzma żwiru, którym dróżnik zasypywał dziury w drodze. W wyjątkowo ciepły majowy wieczór Józek, Tadek, Julek i Wiesiek jak zwykle po majówce wybrali się nad Kisielinę. Początkowo znudzeni nie bardzo wiedzieli, jaką wymyślić zabawę i bezmyślnie rozrzucali kamienie leżące na pryzmach na skraju drogi. W pewnym momencie rzucony kamień dziwnie zafurczał i uderzając o drugi kamień sypnął iskrami, co natychmiast nasunęło chłopcom pomysł zabawy. Postanowili, że podzielą się na dwie grupy i skryją się po przeciwnej stronie drogi w rowach, rzucający będą obserwować iskry, a ukryci w rowie po drugiej stronie nasłuchiwać czy kamień furcy. Zabawa była przednia, – ale furcoł, ale iskrzył ! na przemian przekrzykiwali się chłopcy! Aż do pewnego momentu. Przez dłuższą chwilę żaden rzucony kamień ani nie iskrzył, ani nie furcoł. Ostatecznie Julek zadecydował – pocekojcie! Nazbirom wielkich kamini, to bedo furceć. Przygotował kilka odpowiednich kamieni, biorąc zamach, rzucił i zawołał – Józek furcy? E tam, nie furcy - opowiedział Józek. No to pocekojcie wezne innygo .- Co godos? nie dosłyszał Józek, wystawiając z rowu głowę w chwili, gdy Julek rzucił kamień. Ale iskrzył, a furcoł zwołał Julek, na co usłyszał jęk Józka: ło Jezus, ło Matko Bosko, bowiem kamień trafił go w czoło! Przez chwilę zapadła cisza przerywana jękami Józka. Zrobiło się zupełnie ciemno i trudno chłopcom było stwierdzić rozmiar rany, jedynie Józek czuł, jak ciepła ciecz zalewa mu twarz. To krew, stwierdził, chodźmy do Kisieliny to se umyje – zdecydował. W bladej wieczornej poświacie dostrzegli twarz Józka całą zalaną krwią, Tadek pośpiesznie urwał kawałek koszuli i uporczywie przykładał Józkowi do czoła, ale po chwili i ten opatrunek cały przesiąknął krwią i jeszcze mocniej brudził twarz Józka. Chłopcy biegiem doskoczyli do wody. Tu po umyciu twarzy i wypraniu zbroczonej krwią szmatki ponownie obwiązali nią Józkowi czoło i pospiesznie udali się do domu. Oczywiście Józek nie przyznał się rodzicom, co spowodowało ranę, winą obarczył wystający gwóźdź w szopie, tym sposobem chłopcy uniknęli przykrych następstw swojej zabawy ze strony rodziców.

Rana Józkowi szybko się zabliźniła i już po kilku dniach mógł brać udział w zabawach. Po wiosennych roztopach stan wody w Kisielinie znacznie się podwyższył i z Wisły szczupaki, leszcze miały możliwość wpływać na wiosenne tarło nie tylko do Kisieliny, ale także do wpadających do niej potoków. Jednak często się zdarzało, że ciepła wiosna szybko osuszała ziemię, stan wody gwałtownie opadał, a ryby zostawały uwiezione w głębszych miejscach. Na to tylko czekali chłopcy. Uzbrojeni w siatki, druciane oczka, wszelkiego rodzaju podrywki wyprawiali się na połów. Od ruin żydowskiej karczmy, obok resztek gajówki, prowadziła leśna droga w głąb lasu na rozległe „brzeźnickie" łąki, nad potok nazywany przez chłopców Bielczanką. Tu najczęściej napotykali dorodne szczupaki. Potok płynął skrajem łąki na pograniczu starego wyrosłego lasu. Nikt nie chciał go ścinać, ponieważ w drzewa były powbijane odłamki pocisków artyleryjskich, kiedy to w 1939 roku niemieckie wojsko ze stacji kolejowej w Biadolinach i Bogumiłowicach ostrzeliwało polskie wojsko uciekające drogą z Brzeska w kierunku Radłowa. Ponadto obawiano się niewypałów i dopiero w latach dziewięćdziesiątych stary las wycięto i posadzono młody. Wędrując nad potokiem, w pewnej chwili na dużym świerku dostrzegli gniazdo, z którego do uszu chłopców dochodziło ciche popiskiwanie i nie byliby dziećmi Brzeźnicy, urodzonymi pod lasem, gdyby nie sprawdzili, co też się w tym gnieździe dzieje. Kłopot polegał na tym, że początkowo nie było chętnego do wdrapania się na świerk. Po dłuższej naradzie ustalili, że najodpowiedniejszym kandydatem będzie Julek. Kiedy spojrzał w górę, to w pierwszej chwili miał ochotę wycofać się z tego zadania, gniazdo było bowiem na wysokości kilkudziesięciu metrów i wspinaczka do niego była nie lada wyzwaniem? Ostatecznie chęć popisania się przed kolegami przemogła i przedzierając się przez gęste świerkowe gałęzie powoli piął się w górę. Kiedy znajdował się już kilka metrów od gniazda, Julka zaczęła zalewać ciepła biała, mazista

ciecz? Zdziwienie chłopca nie miało granic, biała maź zalewała mu głowę oczy i całe ciało a po chwili był cały biały, jakby ktoś pomalował go wapnem. Ciekawość ustąpiła, a ogarnęła go chęć jak najszybszego powrotu na ziemię, co poszło mu o wiele sprawniej niż wspinaczka w górę. Kiedy stanął przed kolegami ci parsknęli śmiechem. Ale cie olajdały – skomentował Józek. Co to było? – zapytał Julek. A co sracka! dodał Tadek ; łone sie tak przed tobo broniły? Ostatecznie chłopcy nigdy się nie dowiedzieli, czyje było to gniazdo. Jednego byli pewni, że były to ptaki, które do własnej samoobrony używały odchodów, jeśli coś zagrażało ich siedlisku.

Tego dnia już zrezygnowali z połowu szczupaków, Julka piekła twarz i szczypały oczy, musieli czym prędzej udać się do Kisieliny zmyć ptasie odchody. Dzień był wyjątkowo ciepły i nawet nie ściągając ubrania Julek dał nura do wody. Usiadł na piaszczystym dnie szorując twarz, a następnie całe ubranie, w czym zawzięcie pomagała mu reszta chłopców. Majowy dzień był wyjątkowo ciepły i pozostali chłopcy też postanowili popluskać się w wodzie. Ci jednak już nie w ubraniu. Po dłuższej zabawie wyszli na drewniany most nad Kisieliną i tu postanowili wysuszyć Julka ubranie i swoje spodenki. Chcąc przyspieszyć osuszanie spodenek, postanowili je wyżymać zwijając w rulon kręcili w przeciwne strony tak mocno, aż majtki Tadka pękły do tego stopnia, że już nie nadawały się do ubrania. Następnie porozwieszali spodenki na poręczy mostu, a sami na golasa biegali po kładce. Aby urozmaicić sobie czas oczekiwania, aż wszystko wysuszy słońce, wymyślili zabawę, kto sprawniej przespaceruje po poręczy mostu. Stare drewniane belki były już w kiepskim stanie, jak cały most. Wszystko się trzęsło i kiwało we wszystkie strony, co dodawało pikanterii całej zabawie, utrudniając chodzenie po kiwającej się poręczy. Jednak ten dzień dla Julka był wyjątkowo pechowy. O ile kilkakrotnie udało mu się szczęśliwie pokonać kilkunastometrową poręcz, za kolejnym razem ta mocno się zachwiała. Chłopcy stracił równowagę i z wysokości kilku metrów runął w dół, uderzając o skalne głazy, którymi przed powodzią zabezpieczany był most. W pierwszej chwili koledzy wybuchli gromkim śmiechem, ale kiedy po dłuższej chwili Julek się nie podnosił przestraszeni podbiegli do kolegi. Leżał bez ruchu, a z nosa i ucha sączyła się krew. Rany boskie! Ratujwa go! wrzasnął Tadek! Tadek z Józkiem uchwycili Julka za ręce, Wiesiek za nogi – zapominając o ubraniu. W samych majtkach biegiem popędzili do domu. Matka na widok zakrwawionej głowy syna nawet nie pytała kolegów, co się stało, pobiegła szybko wezwać „karetkę reanimacyjną" – leśniczego, gdzie na wozie wymoszczonym sianem Julek dotarł do doktora Ostaszewskiego do Radłowa. Przez kilka dni leżał w łóżku z opuchniętą głową, a pani, Pęcakowa kłuła go zastrzykami. Tej wiosny majowe wieczory z opuchniętą głową Julek już spędził w domu, długo odczuwał skutki feralnej zabawy.

c.d.n.

*Antoni Kurtyka*

*Zdjęcie starego gospodarstwa w Brzeźnickiej leśniczówce udostępnił Pan Józef Pięta, to ten mały chłopczyk siedzący na koniu*

# SPOTKANIE MATURZYSTÓW RADŁOWSKIEGO LICEUM

**Z okazji 45-lecia matury, my, absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie (rocznik 1972), spotkaliśmy się dnia 3 czerwca br. w Zabawie.**

Spotkanie to zbiegło się z 30-leciem beatyfikacji bł. Karoliny Kózka, więc nieprzypadkowo świętowaliśmy w Wał-Rudzie i w Zabawie.

Zgromadziliśmy się w Domu Muzeum Bł. Karoliny, gdzie szkolny kolega, maturzysta z naszego rocznika, ks. Stanisław Opocki, odprawił Mszę św. Dziękowaliśmy Bogu za łaskę zdrowia, modliliśmy się za dusze śp. zmarłych 10 profesorów oraz 11 rówieśników z naszej szkoły.

Ze wzruszeniem wspominamy chwile spędzone w cieniu ponad 100-letniej gruszy, pod którą katechizowała miejscowe dzieci młoda Karolina.

Dalsza część uroczystości przebiegała w hotelu „Zabawa" w Zabawie u naszego rocznikowego kolegi Władzia Łacha. Po smacznym obiedzie wspominaliśmy niezapomniane szkolne lata, przerywając rozmowy apelowymi (i nie tylko) piosenkami z naszych pięknych, młodych lat. Uczestnicy imprezy z sentymentem oglądali filmy i zdjęcia z poprzednich spotkań klasowych. Żartobliwie mówiąc przeprowadziliśmy krótki test pamięci na bazie historii naszego liceum; wynik był całkiem dobry… Z zainteresowaniem słuchaliśmy wierszy recytowanych przez koleżankę Helenkę Kozakiewicz /z d. Kogut/, autorkę tychże utworów. Były oczywiście pamiątkowe zdjęcia pod gruszą bł. Karoliny i pod hotelem "Zabawa".

Ze spotkania każdy uczestnik zabrał kilka pamiątek, w tym najpiękniejszą, książkę o bł. Karolinie zatytułowaną „Czy jest coś …za co oddałbyś życie?"- ufundowaną przez naszą koleżankę z USA - Krysię Szczepanik - Tulicką.

*Wiesław Mleczko*

## Wierszyki łamiące języki

*Małgorzata Strzałkowska*

**„BYCZKI"**

W trzęsawisku trzeszczą trzciny,
Trzmiel trze w Trzciance trzy trzmieliny
A trzy byczki znad Trzebyczki
z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

**„HUCZEK"**

Hasał huczek z tłuczkiem wnuczka
i niechcący huknął żuczka.
- Ale heca… - wnuczek mruknął
i z hurkotem w hełm się stuknął.
Leży żuczek, leży wnuczek,
a pomiędzy nimi tłuczek.
Stąd dla huczka jest nauczka
by nie hasać z tłuczkiem wnuczka.

**„JAMNIK"**

W grząskich trzcinach i szuwarach
kroczy jamnik w szarawarach,
szarpie kłącza oczeretu
i przytracza do beretu,
ważkom pęki skrzypu wręcza,
traszkom suchych trzcin naręcza,
a gdy zmierzchać się zaczyna
z jaszczurkami sprzeczkę wszczyna,
po czym znika w oczerecie
w szarawarach i berecie…

# BRAWO ZUZIA!

**Zuzanna Radzik**, uczennica klasy 4b Szkoły Podstawowej w Radłowie, zajęła **II miejsce** w XIII Małopolskim Konkursie Literackim „Przez porażkę do sukcesu”, zorganizowanym pod patronatem konsula honorowego Królestwa Danii Janusza Kahla, prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego, przewodniczącego Rady Miasta Krakowa Bogusława Kośmidera, małopolskiego kuratora oświaty Barbary Nowak pod opieką merytoryczną profesora Akademii Sztuk Pięknych Czesława Dźwigaja i Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W tegorocznej edycji konkursu chciano pokazać, że trzynastka też może być szczęśliwa, a pech i porażka często są początkiem czegoś dobrego. Tak też się stało, gdyż hasłem przewodnim wszystkich nadesłanych prac były słowa Henry Forda: „Każda porażka jest szansą, żeby spróbować jeszcze raz, tyko mądrzej”.

W pracach uczniów znaleziono prawdziwe perły, z których powstał Andersenowski naszyjnik tych cudnych łez zaklętych w kamień.

Zuzia napisała opowiadanie o tym, jak bohaterowie zamieniają porażkę w sukces i na nowo zaczynają wierzyć we własne możliwości dzięki pomocy baśniowych postaci Mistrza Andersena. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 12 czerwca w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa.

*Dorota Stono*

# MOSTY WSPÓŁPRACY

Od niedawna na terenie Miasta i Gminy Radłów działa „Radłowskie Stowarzyszenie Rekreacji i Turystyki – MOSTY WSPÓŁPRACY”. Stowarzyszenie powstało z inicjatywy grupy mieszkańców i sympatyków walorów rekreacyjno – turystycznych naszego regionu.

Głównym celem działalności stowarzyszenia jest: współdziałanie z władzami publicznymi w zakresie rozwoju bazy rekreacyjno-wypoczynkowej i turystycznej, wspieranie rozwoju agroturystyki i usług rekreacyjnych oraz działanie na rzecz rewitalizacji terenów wokół akwenów powyrobiskowych, a także podejmowanie inicjatyw podnoszących poziom bezpieczeństwa i kultury wypoczynku na obszarach wodnych.

*- Do Urzędu Miasta Radłowa złożyliśmy wniosek o ścisłe wdrożenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie jeziora, ponieważ występują przypadki samowolnego działania w zarządzaniu siecią dróg gminnych. Wnioskujemy o wytyczenie miejsc parkingowych, uzbrojenie terenów wypoczynkowych, co powinno wspomóc lokalne inicjatywy mieszkańców. Do komendanta Powiatowego Policji w Tarnowie zawnioskowaliśmy pisemnie o zorganizowanie sezonowego, kontenerowego posterunku policji, aby podnieść bezpieczeństwo i kulturę wypoczynku tysięcy osób, które wykorzystują walory kryształowo czystych wód jeziora. Wszyscy musimy pamiętać, że w wodach jeziora utonęło ponad 25 osób. Dlatego wspieramy Tarnowski WOPR w jego staraniu o urządzenie stanicy patrolowej dla wodnej służby ratunkowej* – mówi Robert Kochańczyk, prezes stowarzyszenia.

Wśród członków Stowarzyszenia jest wielu fachowców i profesjonalistów w dziedzinach ekonomii, prawa, budownictwa i organizacji zarządzania, ochrony środowiska oraz trenerów sportowych i organizatorów turystyki.

*- Złożyliśmy także wniosek do pana burmistrza o wprowadzenie znaków drogowych na terenach rekreacyjnych ograniczających prędkość, ponieważ wśród zaparkowanych pojazdów jest ogromny ruch pieszych, dzieci i młodzieży. Bez odpowiedniego oznakowania, patrole policyjne nie posiadają podstaw do dyscyplinowania nieodpowiedzialnych kierowców. Będziemy się starać o konkrety, które prowadzą do rozwoju* – dodaje prezes Kochańczyk.

**Kto może dołączyć do stowarzyszenia?**

Do stowarzyszenia może przystąpić każdy, kto popiera rozwój i konkrety. Każdy, kto uprawia aktywny wypoczynek. każdy kto chce nauczyć się zespołowej pracy dla pożytku społecznego. Warunek formalno prawny to aprobata treści statutu i podpisanie deklaracji członkowskiej.

*(red.)*

# MIĘDZYNARODOWY KONKURS BALTIE 2017

W konkursie uczestniczyło łącznie 12000 osób: uczniów szkól podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.
Finał konkursu odbył się dnia 10 czerwca 2017 r. na Uniwersytecie Rzeszowskim.
Wzięło w nim udział 600 najlepszych programistów z Polski, Słowacji i Czech, w tym 6 uczniów z Zespołu Szkół w Radłowie.
Finalistami konkursu zostali: **Małgorzata Szklanny**, **Damian Kołpa** i **Kacper Filarski**, a laureatami: **Mikołaj Sygnarowicz**, **Bartosz Nowak** i **Amelia Klich**.
Programiści zajęli najwyższe miejsca w powiecie tarnowskim po etapie wojewódzkim i utrzymali swoje pozycje po finale konkursu.

**Grupa A – klasy I-III**

1. Mikołaj Sygnarowicz – I miejsce,
2. Amelia Klich - II miejsce.

**Grupa B – klasy IV-VI**

1. Małgorzata Szklanny - I miejsce,
2. Damian Kołpa - II miejsce,
3. Kacper Filarski - III miejsce,
4. Karol Kuczek - VII miejsce.

**Grupa C – klasy I-III gimnazjum**

1. Bartosz Nowak - I miejsce

W rankingu etapu wojewódzkiego radłowscy uczniowie byli wśród 214 najlepszych programistów w Małopolsce i 379 w Polsce, a finaliści znaleźli się wśród 260 najlepszych programistów z trzech państw.
Zajęcia z programowanie w Baltie i programowania robotów Lego Minstorm's odbywały się w szkole podstawowej przez cały rok szkolny 2016/17, ale już od kilku lat uczniowie poznawali zasady programowania oparte na języku C++. Zdobyta wiedza pozwoliła im zorganizować pokazy programowania robotów i osiągnąć tak wysokie lokaty w konkursach. Szkoła brała też udział w pilotażowym wdrażaniu programowania. Uczennice Małgorzata Szklanny i Amelia Klich uczestniczyły w spotkaniach organizowanych przez Kuratorium Oświaty w Krakowie, gdzie osobiście poznały Bohumira Soukupa, twórcę programu Baltie. Uczestniczyły w lekcji pokazowej dla nauczycieli, wykazując się dużą umiejętnością rozwiązywania zadań.

*Teresa Padło*

# GMINNY TURNIEJ SZACHOWY

Z inicjatywy Burmistrza Radłowa przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Woli Radłowskiej utworzona została sekcja szachowa.
Zajęcia szachowe odbywały się raz w tygodniu, uczestniczyli w nich chłopcy i dziewczęta z terenu Gminy Radłów (24 osoby) w wieku od 7 do 14 lat.
Zajęcia warsztatowe prowadzone były przez instruktorów Pawła i Wiesława Kasperka z Tarnowa.
Kilkanaście osób z w/w grupy brało udział w Mistrzostwach Małopolski P – 38 w Szczurowej; Mistrzostwach Małopolski P – 15 w Borzęcinie w dniu 25 czerwca 2017 roku oraz w kilku innych turniejach organizowanych przez PUKS Karolina Tarnów.

Na zakończenie pierwszej części warsztatów w dniu 28 czerwca 2017 r. został przeprowadzony Gminny Turniej Szachowy. Wzięło w nim udział 19 osób.
I miejsce – **Wiktor Kryzia** – 7 pkt.
II miejsce – **Filip Nadolski** – 5,5 pkt.
III miejsce – **Kamil Lisowski** – 5,5 pkt.
W grupie osób do lat 12 :
I miejsce – **Maciej Buwaj** – 4 pkt.
II miejsce – **Julia Pajdo** - 3,5 pkt.
III miejsce – **Dominik Traczyk** – 3,5 pkt.

Zajęcia warsztatowe prowadzone były przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju, Sportu, Rekreacji i Turystyki START w Radłowie ze środków budżetu Gminy Radłów.

*Stanisław Domarecki*
*Prezes Stowarzyszenia START*

# UCZNIOWIE RADŁOWSKIEGO GIMNAZJUM W FINALE WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO W DRUŻYNOWEJ LIDZE LEKKOATLETYCZNEJ

7 czerwca 2017 roku uczniowie wzięli udział w zawodach lekkoatletycznych, które odbyły się na stadionie Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Był to finał województwa małopolskiego w Drużynowej Lidze Lekkoatletycznej. Naszą szkołę reprezentowała drużyna chłopców, którą trenuje pan Rafał Kijak.

Opiekun zespołu ma powody do zadowolenia, gdyż w klasyfikacji drużynowej chłopcy zajęli 8 miejsce na 16 startujących ekip, a tegoroczny wynik był wyższy o ponad 40 punktów od ubiegłorocznego. Na ten sukces zapracowali **Dawid Biały, Szymon Biały, Damian Dobek, Piotr Hajduk, Krystian Hołda, Karol Kosiarski, Adrian Kowal, Daniel Kukułka, Konrad Łącki, Nikodem Miśtak, Jakub Molczyk, Dominik Postawa, Maksymilian Wijaczka i Dawid Wierzbicki**.

Nadmienić należy, że uczniowie trenowali tylko podczas lekcji wychowania fizycznego i wyłącznie na obiektach sportowych Zespołu Szkół w Radłowie, gdzie nie ma bieżni. Nie ulega więc wątpliwości, iż nasi zawodnicy stanęli na wysokości zadania i godnie zaprezentowali się podczas ligi lekkoatletycznej.

*Rafał Kijak*

# PIKNIK HISTORYCZNY UPAMIĘTNIAJĄCY 73. ROCZNICĘ AKCJI „III MOST”

Od zapalenia pamiątkowych zniczy i złożenia wraz z wiązanką kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym Akcje „III Most” rozpoczął się Piknik Historyczny z okazji 73. rocznicy Akcji „III Most”. W pikniku udział wzięli uczniowie szkół z terenu gminy Radłów. W trakcie pikniku odbyły się biegi sztafetowe, konkursy oraz gry i zabawy rekreacyjne. Został również wyświetlony film pt. „Akcja III Most” przedstawiający wydarzenia na lądowisku Motyl. Bieg sztafetowy o puchar Prezesa Tar-Krusz wygrała drużyna z Zespołu Szkół w Radłowie, kolejne miejsca zajęli uczniowie z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, uczniowie z Zespołu Szkół w Zabawie oraz uczniowie Niepublicznej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Przybysławicach. Osobno zostały sklasyfikowane szkoły w Niwce i Zdrochcu jako szkoły podstawowe. Rozstrzygnięto również konkurs na najładniejszy latawiec. Komisja w składzie ks. Zbigniew Szostak, Adam Iwaniec oraz Janusz Kloc, pierwsze miejsce przyznała **Oskarowi Drygasiowi** z Zabawy, drugie miejsce zdobył **Paweł Moskal** z Zabawy i trzecie miejsce **Miłosz Kuczek** z Przybysławic. Wyróżnienie w konkursie zdobył **Aleksander Woźniak** z Przybysławic. W konkursie historycznym dotyczącym wydarzeń z Akcji „III Most” wzięło udział 10 uczniów. Jury w składzie: Magdalena Hajdas, Maria Woźniak oraz Piotr Malec przyznało następujące miejsca: pierwsze **Filip Nadolski** z Publicznego Gimnazjum w Woli Radłowskiej, drugie **Aleksandra Małek** z Publicznego Gimnazjum w Zabawie, trzecie miejsce **Eryk Tryba** z Publicznego Gimnazjum w Zabawie. Sponsorami nagród podczas pikniku byli Zdzisław Gawin prezes Tar-Krusz oraz Zbigniew Mączka burmistrz Radłowa.

*Fot. Maksymilian Pochroń*

# „SĄ MIEJSCA, CZASY I LUDZIE, KTÓRYCH SIĘ NIE ZAPOMINA…”

*Zjazd Absolwentów LO Radłów 1967-1987*

To był wyjątkowy dzień. 27 maja 2017 roku maturzyści rocznik 1967 spotkali się w swojej szkole, pałacu Dolańskich w Radłowie, by świętować jubileusz 50–lecia matury.

Spotkanie po latach rozpoczęło się Mszą św. w radłowskim kościele, którą odprawił i homilię wygłosił nasz kolega ks. Kazimierz Gołas, proboszcz parafii Pustynia koło Dębicy. Byliśmy wzruszeni piękną modlitwą za zmarłych profesorów, zmarłe koleżanki i kolegów, niezwykłą homilią o roli rodziny i szkoły, które kształtowały naszą osobowość w trudnych latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Po mszy i wspólnych zdjęciach na placu kościelnym i przed szkoła, która obecnie nosi nazwę Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, zasiedliśmy w szkolnych ławkach. Głośnym 100 lat i gromkimi brawami powitaliśmy profesora historii mgr. Franciszka Szumlańskiego, który przyjął zaproszenie i przybył na nasz Złoty Jubileusz. Atmosfera w szkolnych ławkach była niezwykła. Wspominaliśmy lata szkolne, poprzednie spotkania, a ci którzy przybyli po raz pierwszy, opowiadali o swojej drodze życiowej i zawodowej.

Obejrzeliśmy film, który pokazał, jak zmienił się Radłów i okolica w ciągu kilkudziesięciu lat oraz prezentację zdjęć „Młodzież radłowska rocznik 1949”.

Miłym akcentem zamykającym część wspomnieniową było wręczenie przez Stasia Jachimka każdej koleżance czerwonej róży, a profesorowi kwitnące kolanchoe. Od organizatorów absolwenci otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Później był czas na wspólny obiad, jubileuszowy tort i lampkę szampana oraz tańce w rytm melodii z naszej młodości, które z wdziękiem wygrywał i śpiewał Grzegorz Gawełek.

Jak szybko mija czas, jak szybko mijają chwile... musieliśmy się rozstać…, a rozstając się, składaliśmy organizatorom spotkania: Poli Zachara, Grażynie Czekańskiej, Józiowi Małkowi i Stasiowi Jachimkowi specjalne podziękowania i wyrażaliśmy chęć ponownego spotkania. Może za 5 lat …?

Maturzyści rocznik 1967 szczególne podziękowania kierują do pani dyrektor Zespołu szkół Ponadgimnazjalnych Annie Golec, za umożliwienie zorganizowania spotkania w murach szkoły, życzliwość i pomoc.

*Kazimiera i Kazimierz Kuczkowie*
*Grażyna Czekańska*

*Na zdjęciu stoją od lewej: Kazia Kuczek (Dulian),widać głowę kolegi Staszka Burzawy , Grażyna Czekańska (Kozioł) ,Krysia Sobczyk (Łukańska), Krysia Stęplewska (Wypasek), Pola Zachara (Dubik),Maria Starowicz (Kwaśniak), Janina Hajduk (Dobek), Przykucnęły: Ala Bartnik(Białek) i Maria Krzeczowska (Nicpoń) 1963 rok*

*Korowód postaci literackich z okazji Dni Oświaty Książki i Prasy. Maj 1966 r.*

# ŚWIĘTO PSL

W dniu 4 czerwca w Radłowie odbyło się pierwsze w historii powiatu tarnowskiego Krajowe Święto Ludowe połączone z obchodami Międzynarodowego Dnia Dziecka. Obchody rozpoczęły się od złożenia wiązanek na grobie Wincentego Witosa w Wierzchosławicach, później delegacja ludowców wraz z **prezesem PSL Władysławem Kosiniakiem** – Kamyszem złożyła wiązanki w Zabawie, w Sanktuarium bł. Karoliny Kózki, córy Ziemi Tarnowskiej w 30 rocznicę beatyfikacji. Podczas uroczystej mszy świętej w kościele parafialnym w Radłowie kustosz sanktuarium bł. Karoliny - ks. prałat Zbigniew Szostak w wygłoszonej homilii dziękował ludowcom za szerzenie kultu patronki rolników i pielgrzymowanie do sanktuarium. Z kościoła poczty sztandarowe przy akompaniamencie radłowskiej orkiestry dętej przeszły do parku miejskiego przy radłowskim liceum, gdzie rozpoczęto część oficjalną obchodów. Jak podkreślał Grzegorz Piotrowski prezes Zarządu Gminnego PSL w Radłowie, jeden z głównych organizatorów uroczystości - *Możliwość zorganizowania pierwszego w historii powiatu tarnowskiego krajowego święta ludowego w Radłowie jest dla nas ogromnym wyróżnieniem i idealną promocją nie tylko dla naszej gminy, ale również dla radłowskiego liceum, z którego wywodzi się wiele osobistości, m.in.: prymas Polski, były nuncjusz apostolski Józef Kowalczyk oraz były rektor UJ prof. Franciszek Ziejka i liczne grono wybitnych przedstawicieli polskiej nauki, kultury i życia politycznego. Możliwość zaprezentowania się naszych lokalnych zespołów ludowych, jak również piękna naszego regionu i przypomnienie historii Ziemi Radłowskiej dla niektórych z gości było wyjątkowym przeżyciem. Dziękuje wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację tej uroczystości, szczególnie panu burmistrzowi Zbigniewowi Mączce za okazałą życzliwość, jak również wszystkim gościom i pocztom sztandarowym z całej Polski, którzy brali udział w obchodach*.

Wśród honorowych gości wydarzenia znaleźli się m.in., poseł do Parlamentu Europejskiego **Czesław Siekierski**, poseł **Mieczysław Kasprzak**, poseł **Krystian Jarubas**, poseł **Krzysztof Paszyk**, liczne grono działaczy samorządowych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego **prof. Franciszek Ziejka** oraz przedstawiciel Unii Młodych CDU/CSU **dr Adrian Haack**.

**Abp Józef Kowalczyk** ze względu na wcześniejsze obowiązki duszpasterskie nie mógł uczestniczyć w uroczystościach, ale przesłał list okolicznościowy, w którym zapewnił o duchowym uczestnictwie i o modlitwie w intencji uczestników tego wydarzenia. „Uczestniczę duchowo w tych uroczystościach, modląc się ze wszystkimi uczestnikami w intencji Ojczyzny w drogim mi kościele parafialnym pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela w Radłowie, do którego uczęszczałem, jako uczeń miejskiego Liceum Ogólnokształcącego, któremu tak wiele zawdzięczam. Wszak służyło ono wiejskiej młodzieży tamtego regionu. Młodzież ta później wnosiła i wnosi nadal swój cenny wkład w dobro wspólne naszej Ojczyzny, przekonana o prawdziwości słów wielkiego męża stanu Wincentego Witosa: Potęgi państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden choćby największy geniusz – *uczynić to może cały świadomy swych praw i obowiązków naród.* (…) *Modlitwą za wstawiennictwem wielkiej córki tej ziemi, bł. Karoliny Kózkówny, obejmuję wszystkich uczestników tych uroczystości i upraszam Boże błogosławieństwo dla wszelkich szlachetnych poczynań, które wyrastają z ruchu ludowego zakorzenionego w wartościach chrześcijańskich, wszak ich strażnikiem jest lud Boży naszej ukochanej Ojczyzny”* – pisze były nuncjusz apostolski w Polsce, prymas senior abp Józef Kowalczyk.

Podczas przemówienia prezes Władysław Kosiniak-Kamysz zwrócił się do gospodarza, burmistrza Miasta i Gminy Radłów Zbigniewa Mączki - *Jesteśmy dzisiaj u burmistrza z Radłowa, nie członka PSL. i możemy razem świętować, i możemy razem*

*się spotykać i nie iść przeciwko sobie. Panie Burmistrzu, za tę otwartość, za tę przychylność bardzo serdecznie dziękujemy. To pokazuje, że ruch ludowy może budować współpracę między podziałami z tymi, którzy podzielają nasze wartości, którzy stoją po stronie Polski silnej, demokratycznej, niepodległej. Polski, która jest dumnym członkiem zjednoczonej Europy. I o taką Polskę będziemy zabiegać.*

*Grzegorz Piotrowski Prezes ZG PSL w Radłowie*

Prezes apelował również do członków PSL o wiarę we własne siły.

*- Pewnie jak będą relacje w niektórych mediach z tego święta, to znów usłyszycie o tym, jakie są sondaże, ale prawdziwy sondaż przyjdzie w momencie wyborów. Gdyby prezydent Duda wierzył w sondaże, nigdy nie zostałby prezydentem. Tak samo Trump, a Brexitu by nie było. Wierzmy we własne siły, a nie w to, co nam wmawiają przez ekran telewizora. Wierzmy we własne siły, bo w nich zawsze leżał sukces Polskiego Stronnictwa Ludowego!* - powiedział lider ludowców.

*Od prawej: prof. Franciszek Ziejka, prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka*

Podczas uroczystości zostały wręczone odznaczenia za zasługi na rzecz PSL. Po oficjalnej części obchodów, przed zgromadzoną publicznością wystąpiły zespoły: Zespół Ludowy „Wolanie", Zespół Regionalny „Biskupianie", Zespół „Celebrations" oraz Krzysztof Tyrcha.

*Fot. Maksymilian Pochroń*

# POWIATOWY FINAŁ KONKURSU STRAŻY POŻARNEJ

**26 kwietnia 2017 r. w Komendzie Miejskiej PSP w Tarnowie odbył się powiatowy finał konkursów plastycznych „Kiedy Dzwonię Po Straż Pożarną" i „Nie Wypalaj Suchych Traw".**

Gminę Radłów reprezentowały prace:

**Konkurs**
**„Kiedy Dzwonię Po Straż Pożarną"**
klasa I - **Eryk Pyrczak**
szkoła Wola Radłowska
klasa II - **Oliwia Drygaś**
szkoła Zabawa
klasa III - **Adrianna Liro**
szkoła w Biskupicach Radłowskich

**Konkurs**
**„Nie Wypalaj Suchych Traw"**
klasa IV - **Julia Ogar** - szkoła Radłów
klasa V - **Urszula Gębska** - szkoła Radłów
klasa VI - **Wiktor Dzik** - szkoła Zabawa

Miło nam poinformować, że w konkursie „Nie Wypalaj Suchych Traw" **Wiktor Dzik** z klasy VI ze szkoły w Zabawie otrzymał **WYRÓŻNIENIE!** Gratulujemy!

*Na fotografii autor wyróżnionej pracy Wiktor Dzik (fot. Anna M. Kędzior)*

# PIERWSZA KOMUNIA ŚWIĘTA 2017 r.

**Parafia pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Zdrochcu**
*7 maja 2017 r.*

**Klasa III**

*I rząd od lewej:* Mateusz Kuczek, Sebastian Dragan, Stanisław Wilk, Filip Kalita, Daniel Kozioł, Wiktoria Smoleń, Natalia Hołysz, Martyna Kalita

**Wychowawca** Agnieszka Wódka,
Dorota Kuczek
Ks. proboszcz Stanisław Biskup

*Fot. Piotr Pajdo*

**Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Zabawie**
*7 maja 2017 r.*

**Klasa III**

*I rząd od lewej:* Damian Strączek, Hubert Brożek, Adrian Mączko, Hubert Hornik, Marlena Kmiecik, Karolina Patulska, Kacper Hanek, Magdalena Piątek, Kamila Migdał, Patrycja Sitko

*II rząd od lewej:* Tomasz Strojny, Daniel Mokrzycki, Kacper Nowak, Sebastian Kusior, Magdalena Drygaś, Julia Lechowicz, Aleksandra Nowak, Maria Kusior, Weronika Tryba, Emilia Ptaśnik

**Wychowawca** Zofia Kopacz
Ks. Sebastian Sojka,
Ks. proboszcz Zbigniew Szostak

*Fot. Dariusz Marszałek*

**Parafia pw. Niepokalanego Serca N.M.P. w Przybysławicach**
*14 maja 2017 r.*

**Klasa III**

*I rząd od lewej:* Filip Nykiel, Gabriela Stono, Patrycja Kania, Kamila Sarnecka, Wiktoria Sitko, Karol Wrona,

*II rząd od lewej:* Oliwia Janas, Julia Baran, Kacper Wielbłąd, Wiktoria Soboń, Oliwia Wrona, Emilia Mysiak, Zuzanna Mikos, Emilia Bocoń

**Wychowawca** Dorota Pochroń
Ks. proboszcz Piotr Bodziony

# 30. LECIE BEATYFIKACJI BŁ. KAROLINY KÓZKÓWNY

**Poprzez postać Karoliny, błogosławionej córki tego kościoła, przypatrujcie się bracia i siostry, powołaniu waszemu…**

Od drogi krzyżowej szlakiem męczeństwa bł. Karoliny w sobotę 10 czerwca br. w Wał Rudzie rozpoczęły się uroczystości 30. rocznicy jej beatyfikacji. Odbyły się one pod hasłem „Trzeba się sobie przypatrzeć", które nawiązuje do słów wypowiedzianych przez Jana Pawła II, który 10.06.1987 r. beatyfikował w Tarnowie bł. Karolinę.

- *Ta droga krzyżowa to jest takie wejście w tajemnicę Karoliny. Ona przez tę drogę poszła do nieba. Była beatyfikacja 10 czerwca. Chcemy zacząć tak jak bł. Karolina, tą drogą, która ją zaprowadziła do nieba, do chwały ołtarzy po to, żeby doświadczając obecności Karoliny, doświadczyć też tych wartości, które ona przeżyła, uznała za ważne. Dzisiejszy dzień to jest dziękczynienie za 30 lat obecności Karoliny, za to wszystko, co Pan Bóg przez Karolinę uczynił dla nas.* (…) *Żeby przyjąć Karolinę to trzeba się zastanowić co Pan Bóg nam chce przez nią powiedzieć? I myślę, że te 30 lat, to było takie szukanie co Bóg chce nam przez Karolinę powiedzieć? A chce powiedzieć (tak mi się wydaje), że są możliwe rzeczy wielkie wśród nas, małych ludzi, rzeczy wielkie, potężne, niezwykłe, które mogą zasługiwać na beatyfikację. Pan Bóg przez te 30 lat pokazuje nam, że te małe, niewielkie rzeczy potrafi przetwarzać na niezwykłe, wielkie, cudowne. Doświadczenie 30 lat to doświadczenie kogoś, kto jest blisko, obok, z kim mogę porozmawiać, podyskutować, wymieniać swoje poglądy, powiedzieć co mnie boli, co mnie niepokoi, po to, żeby zyskać pewność, spokój i przede wszystkim odwagę, aby powalczyć o swoje życie* – powiedział ks. Zbigniew Szostak, kustosz sanktuarium bł. Karoliny.

W programie obchodów były ogólnopolskie spotkania młodzieży i organizacji, którym patronuje bł. Karolina: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Ruch Czystych Serc i osoby, które przyjęły pierścień bł. Karoliny, Szkolne Koła Caritas, Szkoły im. Bł. Karoliny, Archidiecezjalna Diakonia Życia z Krakowa, Drużyny Harcerskie im bł. Karoliny, Róże różańcowe, którym patronuje, Miasteczko Modlitewne oraz Piesza Pielgrzymka Tarnowska.

**Karolina Kózkówna została wyniesiona na ołtarze 10 czerwca 1987 r. na tarnowskich błoniach, gdzie obecnie znajduje się kościół pod jej wezwaniem.**

Szacuje się, że na uroczystość beatyfikacyjną w 1987 r. przybyło ok. 1,5 mln. wiernych. Beatyfikacji bł. Karoliny dokonał Papież Jan Paweł II.

*(mpiek)*
*Fot. Gość Niedzielny*

# „IDŹCIE I GŁOŚCIE EWANGELIĘ"

*Na fot. pierwszy z prawej ks. Tomasz Fajt*

23 kwietnia br. Nuncjusz apostolski w Polsce abp Salvatore Pennacchio poświęcił i nałożył krzyże misyjne duchownym i świeckim misjonarzom i misjonarkom, którzy już niebawem ewangelizować będą w najdalszych zakątkach świata. Posłanie miało miejsce w Gnieźnie podczas uroczystej Mszy odpustowej ku czci św. Wojciecha – biskupa, misjonarza, męczennika.

Krzyże misyjne otrzymały 22 osoby: kapłani diecezjalni, zakonnicy i siostry zakonne. Pochodzą z archidiecezji tarnowskiej, częstochowskiej, diecezji ełckiej, diecezji kamieniecko-podolskiej, archidiecezji warszawskiej i warszawsko-praskie, diecezji opolskiej, toruńskiej i gnieźnieńskiej oraz zgromadzeń zakonnych.

Misjonarze i misjonarki będą pracować m.in. w: Peru, Argentynie, Kolumbii, RPA, Ugandzie, Boliwii, Kamerunie, Chile, Kongo, na Kubie i Ukrainie.

Wśród nich krzyż misyjny otrzymał nasz rodak **ks. Tomasz Fajt**, który wyjedzie do Boliwii.

Obrzęd wręczania krzyży misyjnych ma długoletnią tradycję. Po raz pierwszy uczynił to papież Jan Paweł II podczas swojej pierwszej wizyty w Gnieźnie 3 czerwca 1979 r. 18 lat później, w 1997 r., podczas drugiej wizyty Papieża Polaka u grobu św. Wojciecha ceremonię powtórzono. Rok później, dzięki inicjatywie abp. Henryka Muszyńskiego, weszła ona na stałe do programu gnieźnieńskich uroczystości odpustowych.

*Źródło: www.misje.diecezja.tarnow.pl*

# WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

## Kardynał Adam Kozłowiecki,
### jezuita i wielki misjonarz z rodu Dolańskich i Kozłowieckich. Część III.

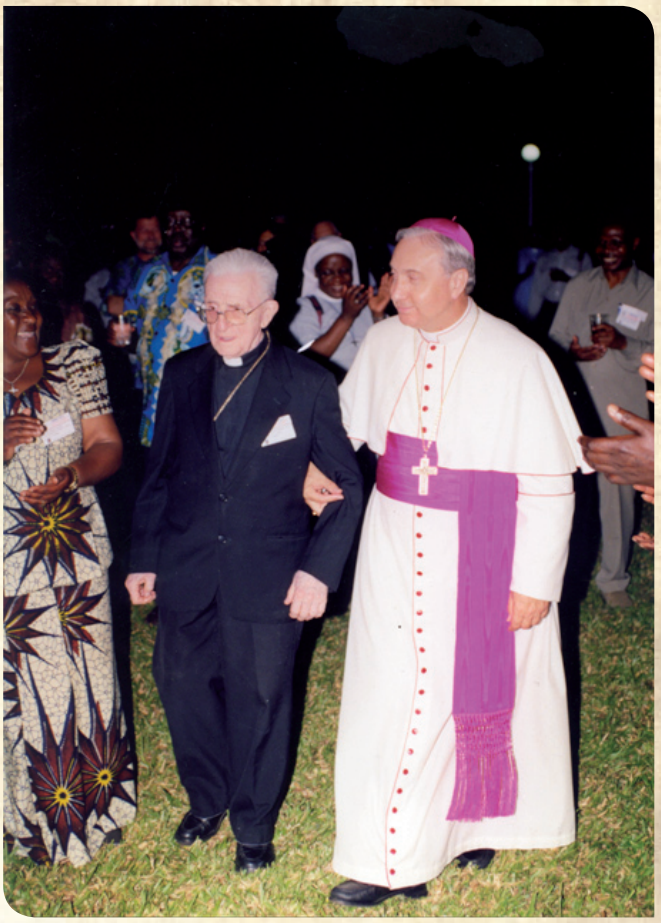

*Powiatanie Kardynała w Lusace*

**Misjonarz Afryki**

Oprócz działalności w Chingombe, abp A. Kozłowiecki pracował duszpastersko w stacji misyjnej w Mumbwa (1973-1974 r.) i w Chikuni (1975-1976 r.) Używano tu języka ,,citonga", który trochę rozumiał, ale musiał się go poduczyć nieco, aby mógł odprawiać Msze św. i głosić kazania

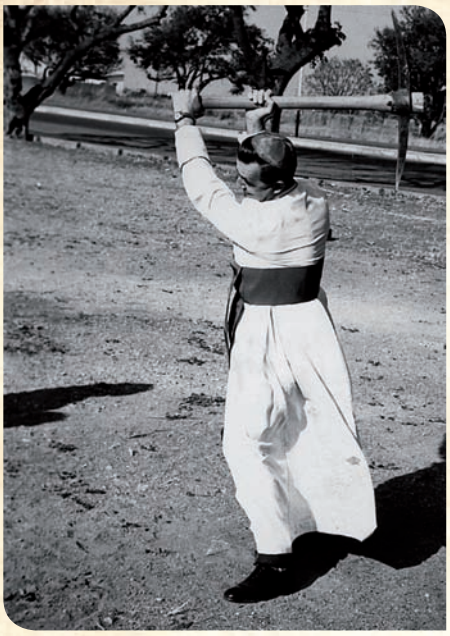

*Kozłowiecki rozpoczyna budowę Domu Konferencji Episkopatu Zambii w Lusace.*

zrozumiałe dla ludności. Naprawił rower i zaczął objeżdżać wioski. Cieszył się, gdy miejscowa ludność śpiewała pieśni na melodię polskich kolęd. W 1989 r. powrócił do Lusaki, pomagał też w pracy duszpasterskiej w Chingombe i w Mulungushi. Od czasu aresztowania przez gestapo w listopadzie 1939 r., abp A. Kozłowiecki odwiedził Polskę po raz pierwszy dopiero w maju 1970r,towarzysząc ordynariuszowi Lusaki-abp E. Milingo w podróży po Polsce. Gościł ich prymas Polski ks. Kardynał Stefan Wyszyński. Wówczas abp Milingo podziękował gorąco katolickiej Polsce za zaszczepienie w Zambii chrześcijaństwa przez o. jezuitów i siostry służebniczki starowiejskie, za ich nadludzki trud. Abp A. Kozłowiecki, wykorzystując pobyt w Ojczyźnie, udał się też do Kalisza i tam w Sanktuarium św. Józefa wraz z innymi kapłanami- więźniami obozu Dachau dziękował Bogu i św. Józefowi za cudowne ocalenie życia. Na zaproszenie kard. Karola Wojtyły uczestniczył też w procesji z relikwiami św. Stanisława z Wawelu na Skałkę. Odwiedził też swoją mamę, która zamieszkała u sióstr urszulanek w Sierczy k/Wieliczki oraz rodzinną Hutę Komorowską, gdzie dokonał konsekracji nowego kościoła. Miał wówczas 59 lat.

W czerwcu 1979 r. wziął udział w Mszy św. celebrowanej przez papieża Jana Pawła II w obozie Auschwitz-Birkenau. Wróciły tragiczne, bolesne wspomnienia z okresu, kiedy był więźniem tego obozu. Bardzo głęboko to przeżywał. Odtąd coraz częściej przybywał do Ojczyzny, zwłaszcza w okresie pielgrzymek apostolskich papieża Jana Pawła II do Polski, odwiedzając też rodzinne strony. Mieszkańcy Huty Komorowskiej wspominają jego osobę: ,,Uśmiechnięty mężczyzna w sutannie i piusce, podobny do ojca - z wyglądu i z zachowania. Stanowczy i zasadniczy, ale pełen humoru, bardzo lubił żartować". W 1992 r. ponownie przybył do Ojczyzny. W Nowym Sączu udzielił święceń kapłańskich 8 młodym jezuitom, udał się też do rodzinnej parafii - Huta Komorowska, a w sąsiedniej miejscowości Komorów poświęcił nowy kościół. Gdy tylko był w Polsce, odwiedzał rodzinne strony i zawsze był tu serdecznie witany z honorami. Chlebem, solą i kwiatami.

W 1991 r. ukończył 80 lat życia, a mimo to w każdą niedzielę odprawiał dwie Msze św. w kaplicy, a trzecią w odległej miejscowości Chibwe albo w Mukonchi, połączoną z udzielaniem chrztów, ślubów. Trzeba było także dojechać do 5 innych miejscowości, tzw. ,,centrów mszalnych" odległych nawet do 45 km. W 1992 r. przeniósł się na swoją ostatnią placówkę misyjną w Mpunde- w archidiecezji Lusaka. Wraz z ks. Krzysztoniem mieli bardzo dużo pracy. Ich pieczy podlegało ponad 40 kaplic zamiejscowych, a niektóre były oddalone nawet o ponad 150 km i położone były w buszu, zaś do tych położonych wśród bagien można było dotrzeć

tylko w porze suchej. To wszystko świadczy o ogromnym wysiłku i poświęceniu dla spraw misji, tak abpa A. Kozłowieckiego, jak i wszystkich pracujących w Zambii ojców i księży misjonarzy oraz sióstr zakonnych.
W 1997 r. wziął udział w VI pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. We Wrocławiu uczestniczył w Mszy św. celebrowanej przez papieża z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Papież w czasie homilii i przy innych okazjach, mówiąc o misjach, wielokrotnie wymieniał nazwisko abpa A. Kozłowieckiego, który obchodził 60 rocznicę święceń kapłańskich. O tym pięknym jubileuszu Wielkiego Misjonarza Afryki pamiętali mieszkańcy w jego rodzinnych stronach. 12 czerwca 1997 r. abp Adam Kozłowiecki był tu gościem z okazji uroczystości związanych z jubileuszem kapłaństwa i przyjął wówczas honorowe obywatelstwo Gminy Majdan Królewski, z którą utrzymywał ożywione i serdeczne kontakty. Ostatni raz przybył tu w roku 2001. Szkoła Podstawowa w Hucie Komorowskiej przyjęła imię Kardynała Adama Kozłowieckiego 17 VI 1999 r.
Papież Jan Paweł II zwołał konsystorz 21 lutego 1998 r. i mianował 20 nowych kardynałów. Wśród nich znalazł się abp Adam Kozłowiecki. Nominacja ta była wyróżnieniem jego wielkich zasług dla rozwoju Kościoła w Zambii, ofiarnej i długoletniej posługi misyjnej wśród ludności tego kraju. Miał wówczas 87 lat. W liście do papieża Jana Pawła II, dziękując za wyniesienie go do godności kardynała, napisał m.in. ,, Z ucałowaniem ręki i stóp Waszej Świątobliwości i z głęboką wdzięcznością przyjmuję ten znak zaufania, a przede wszystkim jako znak uznania dla każdego prostego misjonarza służącego z woli Bożej Kościołowi oraz biednym, a nieznającym Ojca braciom i siostrom". Kardynał Adam Kozłowiecki po raz ostatni był w Rzymie w 2005 r., uczestnicząc w pogrzebie papieża Jana Pawła II, od którego był starszy o 9 lat. Przedłużył wówczas swój pobyt aż do wyboru następcy na Stolicy Piotrowej, czyli papieża Benedykta XVI i uroczystego rozpoczęcia jego pontyfikatu. Nie brał udziału w konklawe, z uwagi na swój wiek.
Prezydent Zambii, doceniając długoletnie zaangażowanie misyjne abpa Adama Kozłowieckiego, nadał mu w1985 r. odznaczenie Wielkiego Komandora Orderu Wolności. Władze Zambii przyznały mu obywatelstwo zambijskie, zaś rząd Francji odznaczył go Orderem Legii Honorowej jako,, człowieka wiary, nadziei i miłości, o wielkim autorytecie moralnym i ogromnych zasługach dla ludów Afryki i Kościoła". Prezydent RP Lech Wałęsa w 1995 r. odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w pracy misyjnej oraz za działalność wśród Polonii.
W 2007 r. prezydent RP Lech Kaczyński nadał mu Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski za działalność na rzecz ludzi potrzebujących pomocy i za patriotyczną postawę rozsławiającą imię Polski w świecie, a 22 marca 2007 r. otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Uroczystość ich wręczenia odbyła się 25 lipca 2007 r. na misji w Mpunde w Zambii. Kardynał Adam Kozłowiecki był bardzo wzruszony i oba te wyróżnienia odebrał ze łzami w oczach, dziękując za pamięć o Nim. Z okazji 70 rocznicy święceń kapłańskich 24 czerwca 2007 r. otrzymał list gratulacyjny od papieża Benedykta XVI z wyrazami wielkiego uznania za nieznużoną i owocną gorliwość pasterską w służbie ludu zambijskiego i Kościoła, wraz z apostolskim błogosławieństwem. Kardynał Adam Kozłowiecki był bardzo przywiązany do swoich polskich korzeni. Przez wszystkie lata pobytu na misjach w Zambii żywo interesował się sprawami Ojczyzny i Kościoła w Polsce. Modlił się za Polskę, dziękował za nadesłane gazety, broszury polskie, za listy. Sam też pisał wiele listów, wysyłał życzenia świąteczne, cieszył się z kontaktów z Polonią w różnych krajach świata.
A teraz krótko o losach jego rodziców - Marii i Adama Kozłowieckich w czasie okupacji i po II wojnie światowej. W październiku 1940 r. Kozłowieccy na rozkaz Niemców musieli opuścić dwór w Hucie Komorowskiej. Zamieszkali najpierw w Krakowie u teściowej – Marii Janoszyny. Hitlerowcy w ich dworze umieścili swój sztab wojskowy, a potem zbudowali 4 duże baraki, ogrodzili teren drutem kolczastym i utworzyli obóz pracy, w którym pracowali przeważnie Żydzi. Wielu z nich hitlerowcy zamordowali. Następnie utworzyli tam obóz dla jeńców radzieckich, których zginęło tu kilka tysięcy. Pałac dworski wraz z ogrodem został zdewastowany, a reszty zniszczeń dokonali żołnierze radzieccy, którzy wkroczyli tu w lipcu 1944 r. Gdy tylko front przesunął się w okolice Tarnowa, ojciec kardynała –Adam Kozłowiecki wrócił do swojego majątku w Hucie Komorowskiej, który był już poważnie zrujnowany. Nowa komunistyczna władza zaczęła traktować go jako obszarnika, wroga ludu i nowego ustroju. 18 listopada 1944 r. został aresztowany przez UB i więziony przez miesiąc w areszcie w Kolbuszowej w mokrej i zimnej celi, co spowodowało, że poważnie zachorował i o mało nie oślepł. Komunistyczna władza dokonała parcelacji majątku Kozłowieckich, a zdewastowany pałac miejscowa ludność zaczęła stopniowo rozbierać, uzyskując z niego cegłę na remont swoich zniszczonych domów lub budynków gospodarczych. Ostatnie lata życia Kozłowieccy spędzili w Zakopanem. Ojciec kardynała - Adam Kozłowiecki schorowany, zmarł 20 XII

*Kozłowiecki zawsze blisko młodzieży*

1949 r. Pochowany został na tamtejszym cmentarzu w metalowej trumnie. W 1957 r. dokonano ekshumacji i trumnę przewieziono do Majdanu Królewskiego i złożono w kaplicy rodowej Kozłowieckich w obecności żony – Marii Kozłowieckiej. Był

*Po bierzmowaniu we wsi Shamahambula*

to już jej ostatni pobyt w Hucie Komorowskiej i w ich dawnym dworze. Widok zniszczonego pałacu i zabudowań dworskich oraz parku był dla niej ciężkim przeżyciem. Mieszkała nadal w Zakopanem, utrzymując kontakt listowy z synem- wówczas arcybiskupem Adamem, misjonarzem w Zambii. W 1966 r. ukończyła już 80 lat, a różne schorzenia i dolegliwości spowodowały że w 1968r zamieszkała w Sierczy k/Wieliczki w domu zakonnym sióstr urszulanek. Tam zmarła 10 I 1972 r. i została pochowana na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w grobowcu rodziny Teodorowiczów obok swojej matki. Resztki ich pałacu w Hucie Komorowskiej rozebrano w 1955 r. Ocalała tylko oficyna dworska.

Kardynał Adam Kozłowiecki zmarł rano 28 września 2007 r. w szpitalu w Lusace, w 96 roku życia i w 70 roku kapłaństwa. W rodzinnej parafii- w Hucie Komorowskiej i w Majdanie Królewskim tę smutną wiadomość obwieściły dzwony z wież kościelnych. Jego pogrzeb odbył się 5 października 2007 r. w katedrze w Lusace w Zambii i trwał 6 godzin. Uczestniczył cały Episkopat Zambii, ministrowie rządu i przedstawiciel prezydenta tego kraju, nuncjusz apostolski w Zambii-Malawi, ponad 150 księży, ogromna liczba sióstr zakonnych oraz tłumy ludności z archidiecezji Lusaka, dla której Kardynał przez 61 lat pracy misyjnej był jak ojciec. Episkopat Polski w pogrzebie reprezentowali: bp Józef Szamocki z Torunia i bp Edward Frankowski z diecezji sandomierskiej. Kardynał A. Kozłowiecki spoczął w krypcie przy katedrze w Lusace. Informację o jego śmierci podały środki masowego przekazu w wielu krajach świata. W prasie pojawiły się nekrologi i artykuły ukazujące jego ciężką drogę życiową, poprzez hitlerowskie więzienia i obozy oraz jego wielkie dokonania na misjach w Zambii. Z uwagi na ogromną odległość jaka dzieli Polskę od Zambii, w pogrzebie Kardynała A. Kozłowieckiego nie mogli uczestniczyć mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości-Huty Komorowskiej. Modlili się za jego duszę w parafialnym kościele i w swoich domach. 12 października 2007 r. podczas Mszy św. Krakowie za duszę śp. Kardynała A. Kozłowieckiego, metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz powiedział min: ,,Dziękujemy dziś Bogu za dar długiego życia i apostolskiej pracy śp. Kardynała Adama Kozłowieckiego. Kościół w Zambii i w Polsce, a także cały Kościół Powszechny został ubogacony jego niepowtarzalną osobowością, jego misyjnym zapałem, pasterską mądrością i roztropnością, prostotą i pokorą, wrażliwością na potrzeby drugiego człowieka, zwłaszcza najuboższego". Do tych słów dodam tylko, że naród polski może być dumny, że z rodu Kozłowieckich i Dolańskich wyszedł ten Wielki Misjonarz Afryki. Dziękując za jego piękne kapłańskie życie i za wielkie dzieła misyjne w Afryce, które powstały dzięki jego ciężkiej i ofiarnej pracy misyjnej, prośmy Boga, aby zaliczony został do grona błogosławionych.

Na terenach misyjnych w krajach Afryki tamtejsza ludność żyje dniem dzisiejszym, bo panuje tu bieda, głód, susza, różne choroby, brakuje wody. Ciągle za mało jest szpitali, szkół, sierocińców. Dlatego praca misjonarzy, sióstr zakonnych wymaga nadal wsparcia tak finansowego, jak i rzeczowego oraz modlitwy. Jakże ważną i cenną jest tu inicjatywa, np. dzieci i młodzieży z Bochni, która zbierała fundusze na budowę nowej studni głębinowej w jednym z krajów misyjnych, tj. w Sudanie, gdzie panuje ogromna susza. W tym celu prowadzona była na dużą skalę zbiórka makulatury, a pieniądze z jej sprzedaży przeznaczone zostały na ten cel. Niech ta akcja będzie przykładem i zachętą dla dzieci i młodzieży z innych miast, powiatów, gmin i parafii w diecezji tarnowskiej, także i naszej radłowskiej parafii, do podejmowania podobnych akcji na rzecz misji w krajach Afryki. Uczmy nasze dzieci i wnuki otwartości serca na potrzeby ich rówieśników w krajach misyjnych, którzy cierpią tam głód lub niedostatek, brakuje im odzieży, lekarstw, przyborów szkolnych, książek, zeszytów i wielu innych drobnych rzeczy, jak choćby piłki do gry. Pomoc zebrana przez mieszkańców miejscowości gminy Radłów na potrzeby misji w Afryce byłaby pięknym darem serca, w 10-tą rocznicę śmierci kardynała Adama Kozłowieckiego. To wszystko co mają na co dzień dzieci np. w krajach europejskich i w Polsce także, jest dla dzieci w Zambii i w innych krajach Afryki tylko marzeniem. Wzrasta tam liczba sierot i dzieci porzuconych, pozostających bez żadnej opieki. Niech w tych dużych, pięknych oczach czarnoskórych dzieci, tak często smutnych, dzięki naszej pomocy pojawi się radość i nadzieja, że ich los nieco się odmieni. Wówczas księżom misjonarzom łatwiej będzie dotrzeć do ich serc z nauką o Bogu, o Ewangelii, o miłości bliźniego.

*Roman Kucharski*

**Bibliografia**:

Abp Adam Kozłowiecki SJ- ,,Moja Afryka moje Chingombe"

Stanisław Cieślak SJ- ,,Kardynał Adam Kozłowiecki"

# WILHELM JOSEF RITTER* VON THOMA
## - NIEMIECKI DOWÓDCA BITWY RADŁOWSKIEJ

Był wybitnym niemieckim dowódcą wojskowym w czasie II wojny światowej. W armii Hitlera dosłużył się generalskich szlifów, choć nigdy nie należał do NSDAP. Za odwagę na polu bitwy i „lodowaty spokój" podczas dowodzenia wielokrotnie odznaczany. Był ceniony przez swoich przełożonych, ale również szanowany przez wrogów. Przypadek sprawił, że jego osoba związana jest z dwoma najważniejszymi wydarzeniami z okresu II wojny światowej, jakie rozegrały się na Radłowskiej Ziemi tj. z bitwą o przeprawę na Dunajcu we wrześniu 1939 r. oraz Akcją III Most. Oto historia jego życia:

Wilhelm Thoma urodził się w 1891 roku w Dachau w Górnej Bawarii. W roku 1903 rozpoczął naukę w gimnazjum i liceum humanistycznym w Monachium. Karierę wojskową zaczął 23 września 1912 roku, wstępując do Królewskiej Armii Bawarii (Prinz Karl von Bayern). Po wybuchu I wojny światowej, w dniu 2 sierpnia 1914 r., został wcielony do 3. Pułku Piechoty. Jako porucznik wziął udział w bitwie pod Somme w Francji, podczas której został po raz pierwszy ranny. W dniu 24 stycznia 1915 roku wraz ze swoim pułkiem, został przerzucony na front wschodni, gdzie walczył, między innymi, w rejonie Tarnowa i Gorlic. Za męstwo okazane na polu bitwy został dwukrotnie odznaczony krzyżem żelaznym. W dniu 12 października 1915 r. został znowu ranny, tym razem w klatkę piersiową i spędził pięć dni w szpitalu. Na początku 1916 r. trafił do Francji i walczył od 28 lutego do 17 maja w bitwie pod Verdun, często opisywanej jako jednej z najbardziej brutalnych walk z czasów nowożytnych. W czerwcu tego samego roku został wysłana ponownie na Wschód, do walki na terenie Rumuni. W listopadzie 1916 został odznaczony Bawarskim Orderem Wojskowym, najwyższym odznaczeniem wojskowym, jakie przyznawano bawarskim oficerom za waleczność na polu bitwy. Przez pewien czas był wycofany z działań na linii frontu i skierowany na szereg szkoleń wojskowych, w ramach przygotowania armii niemieckiej do kontrofensywy na wiosnę 1918 r. W kwietniu powraca na front, niedługo potem zostaje kolejny raz ranny, tym razem podczas jednej z bitew, odłamek granatu rozrywa mu prawy nadgarstek. Po powrocie do zdrowia, w maju 1918 roku, zostaje mianowany dowódcą I batalionu 3 Bawarskiego Pułku Piechoty. W lipcu tegoż roku zostaje wzięty do niewoli przez amerykańskich żołnierzy w bitwie pod Soissons we Francji.

Po zakończeniu wojny i powrocie z niewoli decyduje się na pozostanie w armii niemieckiej. Ograniczenia wynikające z postanowień Traktatu Wersalskiego sprawiają, że von Thoma, jako zdolny oficer przydzielany jest do różnych jednostek i związków taktycznych niemieckiej armii. Początkowo służy w piechocie, ale już w 1922 r. trafia do wojsk zmotoryzowanych. Od tego momentu przez dziesięć kolejnych lat uczestniczy w różnorakich szkoleniach i kursach dotyczących użycia opancerzonych pojazdów silnikowych na polu bitwy. Po przejęciu władzy przez Hitlera w roku 1933, gdy nastąpił okres remilitaryzacji Niemiec, dla Wilhelma Thoma otworzyły się nowe obszary działania. Jego bogate doświadczenie sprawiło, że już w 1934 r. został dowódcą pierwszej całkowicie zmechanizowanej jednostki. Początkowo był to batalion, ale w niedługim czasie formacja ta została powiększona do rozmiaru pułku. Rozwój nowych jednostek opancerzonych w niemieckiej armii, której wielkim propagatorem był Heinz Guderian zaowocował powstaniem pancernych dywizji. W 1935 roku Thoma zostaje dowódcą II batalionu wchodzącego w skład 4 pułku 2 Pancernej Dywizji.

*General der Panzertruppe*
*Wilhelm Ritter von Thoma*

Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii Hitler udziela pomocy militarnej generałowi Franco, w ten sposób pragnie sprawdzić współdziałanie lotnictwa i wojsk pancernych na polu walki. W ramach niemieckiego kontyngentu Legion Kondor, liczącego około 100 samolotów, do Hiszpanii została skierowana tzw. Grupa „Imker", złożona z 3 kompanii czołgów, kompanii transportowej, oddziału obrony przeciwpancernej i nasłuchu radiowego pod dowództwem von Thoma. Chociaż głównym zadaniem Thoma było przeszkolenie żołnierzy generała Franco, to jednak w praktyce brał on czynny udział w zbrojnych starciach. Dla przykładu w listopadzie 1936 toku dowodził pancernym atakiem na Madryt. Po zakończeniu misji w Hiszpanii wrócił do Berlina.

1 września 1939 roku Hitler uderza na Polskę. Wilhelm Thoma w stopniu pułkownika dostaje przydział do 3 pułku 2 Pancernej Dywizji *(Panzer Regiment 3, 2 Panzer Division)* wchodzącej w skład XXII Korpusu Armijnego Paula von Kleista. Wraz ze swoją 2 Pancerną Dywizją, już 1 września, walczy w górskich wąwozach z polską 1 Brygadą Górską[1]. 2 września 1939

* *Ritter* jest oficjalnym tytułem (dosł. *Rycerz*), nie imieniem.

[1] **1. Brygada Górska** pod dowództwem płk.

roku niemiecka 2. Dywizja Pancerna po sforsowaniu przełęczy górskich wyszła na Pogórze i po ciężkiej walce zdobyła wzgórze Wysoka bronione przez polską 10 Brygadę Zmotoryzowaną Maczka. 5 września oddziały niemieckie weszły do Myślenic, a następnie skierowały się na Bochnię. 6 września w zaciętych bojach, pod Wiśniczem i Bochnią, przełamały opór polskich żołnierzy i skierowały się na Tarnów, ścigając wycofujące się polskie oddziały 10 Brygady Zmotoryzowanej, 1 Brygady Górskiej i 21 Dywizji Piechoty Górskiej generała Kustronia. Wieczorem obie te miejscowości zostały zdobyte przez Niemców. W godzinach popołudniowych 7 września wydzielona z 3 Pułku Pancernego grupa szturmowa (Kampfgruppe) pod dowództwem pułkownika Thoma uderzyła na Radłów, aby przejąć przeprawy mostowe i utworzyć przyczółki na wschodnim brzegu Dunajca. Według zapisu niemieckich raportach dziennych piąta kompania wspomagana przez ósmą kompanię i pluton lekkich czołgów pod dowództwem pułkownika von Thoma naciera z Wojnicza na Radłów. Niemcom po zaciekłej walce udaje się przełamać opór Polaków i o godzinie 8 wieczorem 7 września niemieckie czołgi docierają do mostu w Biskupicach Radłowskich. Na ranem 8 września śmiały kontratak żołnierzy polskich pod wodzą majora Ludwika Bałosa odrzuca Niemców od linii Dunajca w kierunku Radłowa. Gdy w walce ginie obstlt. Herbert Baumgart (znakomity pancerniak - dowódca Szkoły Wojsk Pancernych w Putlos), kontrofensywę organizuje osobiście von Throma. O godzinie dziewiątej rano, sześć gotowych do boju pojazdów, pod jego dowództwem, znowu atakuje Biskupice, tym razem skutecznie. Polskie wojsko wycofuje się za linię Dunajca. W krwawym i zaciętym boju o przeprawę przez Dunajec Niemcy tracą ponad 20 pojazdów pancernych oraz prawie stu żołnierzy. Polaków ginie około 250, a drugie tyle dostaje się do niemieckiej niewoli, ale mimo tego zdecydowanej większości żołnierzy Grupy Operacyjnej „Boruta" udaje się sforsować Dunajec. W następnych dniach września von Thoma wraz z 2. Dywizją Pancerną naciera na Rzeszów, Jarosław, walczy pod Rawą Ruską i Tomaszowem, dochodząc aż do niemiecko-sowieckiej linii demarkacyjnej.

*Wraki niemieckich czołgów pod Biskupicami Radłowskimi*

Za zasługi w kampanii polskiej Thoma otrzymuje Krzyż Żelazny[2] oraz otrzymuję awans na dowódcę 3. Pułku 2 Pancernej Dywizji w dniu 19 września 1939 r. Od 5 marca 1940 roku Thoma dowodzi korpusem pancernym, a w lipcu 1941 roku zostaje dowódcą 17 Dywizji Pancernej, zaś 1 sierpnia 1941 roku otrzymuje szlify generalskie. W inwazji na Związek Sowiecki jego dywizja wchodzi w skład Grupy Armii Środek (*Heeresgruppe Mitte*). Po latach twórca pancernej potęgi Niemiec hitlerowskich H. Guderian w swoich wspomnieniach tak scharakteryzował von Thoma: „Był jednym najbardziej doświadczonych starszych oficerów wojsk pancernych, był znany ze spokoju i wyjątkowej odwagi zarówno w pierwszej wojnie światowej, podczas wojny w Hiszpanii, jak i na frontach drugiej wojny światowej". W październiku 1941 roku von Thoma zostaje dowódcą 20 Dywizji Pancernej. Za dowodzenie na froncie wschodnim Thoma zostaje odznaczony Krzyżem Rycerskim[3] nadawanym za szczególny rodzaj męstwa na polu walki lub za szczególne umiejętności dowódcze. Szczególnie Thoma zasłużył się podczas zdobywania przez Niemców Kijowa i Smoleńska. We wrześniu 1942 roku von Thoma zostaje oddelegowany do Afryki Północnej, aby swym doświadczeniem w zakresie dowodzenia dywizją pancerną wesprzeć Rommla. Gdy 24 października dowódca niemiecki, generał Stumme (Rommel w tym czasie leczył się w Austrii), zmarł na atak serca w czasie ostrzału, generał Ritter von Thoma przejmuje dowodzenie Afrika Kops. Hitler zaniepokojony sytuacją w Afryce zwrócił się do Rommla z prośbą o przerwanie rekonwalescencji i powrót na front. Rommel natychmiast wyjeżdża i już następnego dnia obejmuje dowodzenie. Zacięte walki powodują ogromne straty w ludziach i sprzęcie po obu stronach. Początkiem listopada Rommel miał już tylko 35 czołgów nadających się do walki i właśnie wtedy otrzymuje od Hitlera rozkaz „zwycięstwo albo śmierć". 4 listopada von Thoma dostaje się do niewoli na wzgórzu Tel El Mampsra. Jego czołg został unieruchomiony wśród rozbitych niemieckich czołgów. Rommel później twierdził, że Thoma w ten sposób zdecydował się na śmierć w boju, ale inni dowódcy sztabowi uważali, że chciał się dostać do niewoli. Ponoć już następnego dnia von Thoma jadł z generałem Bernardem Montgomerym smaczną kolację i razem omawiali plany bitwy.

Jako jeniec wojenny von Thoma był

dypl. Janusza Gaładyka wchodziła w skład Grupy Operacyjnej „Bielsko" w Armii „Kraków" gen. Antoniego Szyllinga.

2 Krzyż Żelazny (niem. Eisernes Kreuz, EK) - najwyższe niemieckie odznaczenie wojskowe nadawane za męstwo na polu walki, a także za sukcesy dowódcze.

3 Krzyż Rycerski otrzymał Thoma 31 grudnia 1941 roku. Krzyż Rycerski był najwyższym odznaczeniem wojskowym III Rzeszy nadawanym w praktyce, gdyż wyższym odznaczeniem był Krzyż Wielki Krzyża Żelaznego, nadany jedynie słynącemu z zamiłowania do orderów Hermannowi Goeringowi, który, mimo to, posiadał Krzyż Rycerski jedynie najniższej klasy.

obiektem szczególnego zainteresowania brytyjskich tajnej służby wywiadu wojskowego. Brytyjczycy do końca 1942 roku otrzymywali sprzeczne informacje odnoście prac niemieckich w zakresie rakiet dalekiego zasięgu, dlatego z dużą rezerwą podchodzili do informacji, jakie przekazywał wywiad Armii Krajowej do Londynu. Dopiero, gdy w dniu 22 marca 1943 r. agenci wywiadu wojskowego Secret

*Bernard Montgomery Wilhelm Ritter von Thoma surrender Afrikakorps capitulation general*

Intelligence Service nagrali rozmowę generała von Thoma z drugim wysokim funkcjonariuszem wojskowym Ludwigiem Cruwellem, stało się jasne, że mieszkańcy Londynu znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Z rozmowy tej wynikało, bowiem, wprost, że przeciw miastu zostanie użyta „cudowna broń Hitlera". Niedługo potem placówka wywiadu AK „Lombard" uzyskała informację o tajnym zakładzie w Peenemünde na wyspie Uznam, gdzie trwa budowa tajnej broni Hitlera. Anglicy mając już niezbite dowody na istnienie tajnej broni Hitlera postanowili działać. W nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 roku 560 brytyjskich bombowców zrzuciło 2000 ton bomb na fabrykę i tajne laboratoria. Niestety atak okazał się niezbyt celny, Niemcy zdając sobie sprawę, że ich fabryka znajduje się w zasięgu lotnictwa RAF, przenieśli produkcję rakiet do różnych zakładów na terenie III Rzeszy. 20 maja 1944 roku pocisk V2 wystrzelony z poligonu znajdującego się obok wsi Blizna spadł w okolicy rzeki Bug nie wybuchając. Armia Krajowa zlokalizowała tę rakietę i zorganizowała przerzut najważniejszych jej elementów do Londynu. Finał całej tej operacji rozegrał się na Ziemi Radłowskiej w nocy z 25 na 26 lipca 1944 r. na lądowisku Motyl, podczas Akcji III Most. W ten oto sposób von Thoma w sposób niezamierzony przyczynił się do tego, że Anglicy weszli w posiadanie tajnej broni Hitlera.

W niewoli angielskiej generał von Thoma był bardzo dobrze traktowany. Ponieważ podczas licznych bitew, w jakich uczestniczył, był wielokrotnie ranny (w sumie był ranny około 20 razy), jego stan zdrowia nie był najlepszy W 1945 roku, jako angielski jeniec, przeszedł operację amputowania nogi. 25 listopada 1947 r. powraca z niewoli do Niemiec, do rodzinnego Dachau. Tu pomimo swego kalectwa i wojennych przeżyć próbuje ułożyć sobie na nowo życie, również to rodzinne, żeniąc się z Marią Gräfin von Kielmansegg. Niestety nie jest mu to dane, bowiem po kilku miesiącach umiera na atak serca, w wielu 56 lat. Był niewątpliwie wybitnym dowódcą wojsk pancernych, uznanie swych zasług wojennych zyskał nawet w oczach wrogów. Szczególnie ciepło wypowiadał się o nim Winston Churchill w swoich wspomnieniach wojennych. Szacunkiem darzył go także generał Montgomery. Thoma walczył w złej sprawie, ale był dobrym dowódcą. Bitwa, jaką stoczył w Radłowie 1939 r. była w jego karierze wojennej, małym, zaledwie jakimś ledwo zauważalnym epizodem, dla nas, mieszkańców tej ziemi, pozostaje wciąż w żywej pamięci.

*Józef Trytek*

## SZANUJMY WSPOMNIENIA, NAUCZMY SIĘ JE CENIĆ

Na fotografii rodzina **Franciszka Patulskiego** (1894 - 1984) - najstarszego syna Marcina i Marii Patulskich, który wyemigrował do USA w 1913 r. Dołączył do rodziny Dudów, Jana Wojciecha i Katarzyny Tracz. Osiedlił się jak oni w mieście Fulton. Ożenił się z **Józefą Dulian** (1894-1991).
Mieli troje dzieci.
Na fotografii Franciszek i Józefa z dziećmi.
Od lewej: *Stefania* (*Stacia Byrnum*), *Mieczysław* (*Mathew*) oraz *Anastazja* (*Nancy Krukowsky*).

Zdjęcie pochodzi ze zbiorów rodzinnych pani Krystyny Wypasek.

# GMINNY DZIEŃ DZIECKA

*Fot . Maksymilian Pochroń i Zuzanna Żak*

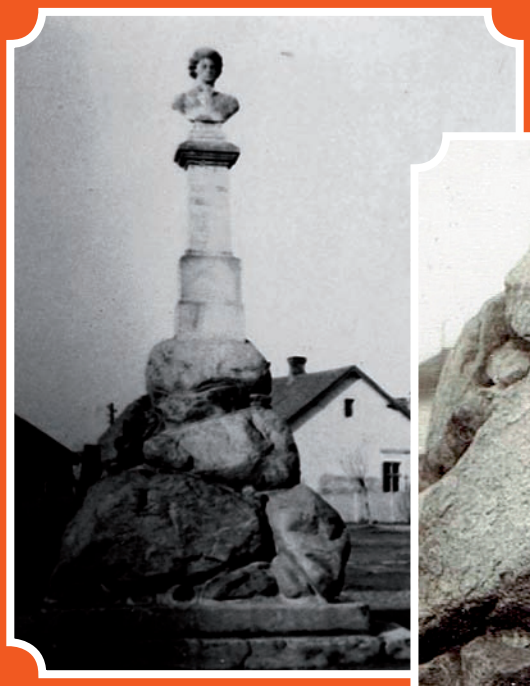

## Radłowski rynek lata ‘30

*Fot. ze zbiorów p. Maliszewskich*

# DAWNIEJ i DZIŚ

## Radłowski rynek, czerwiec 2017 r.

*Fot. Wiesław Mleczko*